

ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ

KOMPLEKSOWE DOSKONALENIE SYSTEMU EKONOMICZNO-FINANSOWEGO ORGANIZACJI GOSPODARCZYCH

str. 1, 8 i 9



**MIESZKANIE —
WIELOFUNKCYJNE
DOBRO
SPOŁECZNE**

**Wywiad z profesorem
JANEM
SZCZEPAŃSKIM**

str. 5

**Co się dzieje
za przeciętą
wstęgą**

ZOFIA DŁUGOSZ

str. 10



**STOLICA
SPŁACA SWÓJ DŁUG**

**ERNEST SKALSKI
TERESA GÓRNICKA**

str. 1

str. 2



**Pisać do ministerstwa
czy przekupić
zawłodawcę**

**MOJE TRZYDZIESTOLECIE —
WSPOMNIENIA EKONOMISTY**

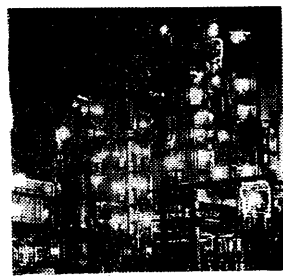
str. 3

**KONIUNKTURA
W KRAJACH KAPITALISTYCZNYCH:
INFLACJA I RECESJA**

str. 12

**KRAJE
SOCJALISTYCZNE
1974:
WYSOKA
DYNAMIKA**

str. 13



Dalsze kompleksowe doskonalenie systemu ekonomiczno-finansowego w organizacjach gospodarczych było tematem narady, która odbyła się 9 bm. w Urzędzie Rady Ministrów. Uczestnicy narady ocenili dotychczasowe osiągnięcia i doświadczenia, omówili zadania na najbliższy okres oraz problemy związane z ich realizacją. W bieżącym numerze zamieszczamy skróty wystąpień: członka Biura Politycznego, Przewodniczącego Komisji Planowania MIECZYŚŁAWA JAGIELSKIEGO (str. 1) i Sekretarza KC PZPR JÓZEFA PIŃKOWSKIEGO (str. 8). Omawiamy także główne nurty dyskusji (str. 9)

KONSEKWENTNIE I ROZWAŻNIE

MIECZYŚŁAW JAGIELSKI

NOWE zasady systemu ekonomicznego muszą być kształtowane i oceniane w ścisłym związku ze społeczno-gospodarczymi celami rozwoju. Dlatego rozpatrujemy problemy jednostek inicjujących na tle całokształtu osiągnięć w realizacji programu VI Zjazdu oraz w kontekście zadań na rok bieżący. Z kompleksowej oceny działania jednostek inicjujących wyłania się obraz pozytywny, chociaż nie można pominąć potrzeby usuwania pewnych negatywów oraz potrzeby dalszego, coraz bardziej precyzyjnego doskonalenia rozwiązań. Jest to tym ważniejsze, że nowe zasady systemu ulegają upowszechnianiu, a więc trzeba na nie patrzeć nie tylko retrospektywnie, ale i przez pryzmat przyszłych zadań.

Konieczne jest więc analizowanie systemu funkcjonowania jednostek inicjujących w warunkach przyspieszonego rozwoju społeczno-gospodarczego. Postęp nie jest samistny. Pełne wyzwolenie sił kreatywnych zależy od wielu czynników: od sprawnego planowania centralnego,

od sprawnego zarządzania, od aktywności społecznej, zwłaszcza zaś aktywności kadry kierowniczej.

W tym procesie szczególną pozycję zajmują jednostki inicjujące. Załogi, aktyw kierowniczy tych jednostek na ogół pozytywnie oceniają przyjęte rozwiązania, uważają, że generalnie są one słuszne i skuteczne. Jednostki inicjujące wykazują wysoką dynamikę rozwoju produkcji i usług, a szczególnie szybki wzrost produkcji rynkowej i eksportowej. Poprawie ulega gospodarowanie zasobami ludzkimi, materiałami, majątkiem trwałym; rośnie wydajność pracy. Istotnie rozwinęły się inicjatywy pracownicze. Z upływem czasu powinna się potwierdzić coraz większa efektywność gospodarowania w jednostkach inicjujących.

Z ogólnie pozytywnej oceny jednostek inicjujących można wyciągnąć wnioski o równoległym doskonaleniu funkcjonowania tych organizacji, które już działają i o powiększaniu zakresu wdrożeń, ale z uwzględnieniem korekt, które przyniosła analiza dotychczasowego stanu i zdoby-

tych doświadczeń. Dysponując doświadczeniami i ich analizą, musimy nowe zasady systemu w ich praktycznym wyrazie ulepszać. Te nowe uzupełnienia, jakie trzeba wprowadzić, nie oznaczają zasadniczych zmian w metodach gospodarowania jednostek inicjujących. Chodzi natomiast o nadawanie stosowanym rozwiązaniom coraz to lepszej formy praktycznej. Tak patrząc na sprawę, powinniśmy zbadać ją wnikliwie i z całą rozwagą podjąć próbę zmodyfikowania kilku rozwiązań.

Po pierwsze — chodzi o udoskonalenie zasad tworzenia rezerw funduszu plac i rozwinięcie tej części zasad systemu. Po drugie — o poszukiwanie rozwiązań, które pozwoliłyby na ograniczanie wpływu inflacyjnego ruchu w obrotach z krajami kapitalistycznymi na wyniki ekonomiczne jednostek inicjujących, przy zachowaniu instrumentów stymulujących rozwój opłacalnego eksportu. Po trzecie — o rozwinięcie metod bieżącego oddziaływania na jednostki inicjujące za pośrednictwem instrumentów ekonomiczno-finansowych. Po czwarte — o uwzględnianie skutków zmian cen niektórych dóbr zaopatrzeniowych i obrotów handlu zagranicznego na sytuację finansową jednostek inicjujących. I po piąte — o doskonalenie metod planowania, a w szczególności form wiązania planu centralnego z planami organizacji gospodarczych oraz poszukiwanie bardziej precyzyjnych metod określania zindywidualizowanych normatywów.

Chciałbym w szczególności zaakcentować właściwe pojmowanie podstawowej roli systemu centralnego planowania i zarządzania. System ten zmierza przecież do zapewnienia wszechstronnej realizacji podstawowych celów społeczno-ekonomicznych wysuwanych w skali całej gospodarki. Jednostki inicjujące działające w ramach nowych zasad systemu ekonomiczno-finansowego powinny posiadać najpełniejszą świadomość tych celów. Jednocześnie plan centralny powinien pobudzać jednostki inicjujące do takich inicjatyw i działań, które prowadziłyby do realizacji tych podstawowych ce-

DOKOŃCZENIE NA STR. 9

WARSZAWA W PERSPEKTYWIE

ERNEST SKALSKI

Od święta pokazujemy sobie wyrysowane piórkem obrazy lub sfotografowane „z lotu ptaka” makiety wspaniałych przelotowych tras, wiaduktów, gmachów publicznych i osiedli mieszkaniowych a obok zamieszczamy krępujące tabele, mówiące ile i czego w naszej stolicy będziemy mieli za tyle a tyle lat. I w zasadzie się sprawdza. Większość tego, co się planuje, powstaje w postaci zbliżonej do zaprojektowanej, ostatnio nawet w przewidywanych terminach.

ZANIM jednak do tego dojdzie wykonać trzeba masę roboty. Tak samo będzie i tym razem, z planem orientującym się na rok 1990. Ze względu na zagęszczenie i komplikację zadań, roboty będzie nawet więcej niż było dotąd i dlatego zajmijmy się teraz raczej tym, co trzeba zrobić w ciągu najbliższych trzech pięcioletek niż opisać, jaka będzie Warszawa, gdy one już miną. Zresztą o planowanym kształcie miasta i kierunkach jego rozwoju pisaliśmy już w zeszłym roku w artykule pt. „Mieszkając w Modlinie”.

I jeszcze uwaga porządkowa. Mówiąc o Warszawie przewidywanej przyszłości, mówimy nie o mieście w jego dzisiejszych granicach, lecz o całej aglomeracji, czyli Warszawskim Zespole Miejskim — WZM.

Dzisiejsza Warszawa wyczerpuje bowiem definitywnie swoje możliwości rozwojowe już w następnej pięcioletce, której kształt i charakter, jak wkrótce zobaczymy, jest przesądzony i nie zostawia dużego pola do dyskusji.

NA ROZWÓJ NIE MA SPOSOBU

Czasy deglomeracji szczęśliwie już mamy za sobą. Dziś łatwo wybrzydnąć na ową koncepcję sprzed paru lat, ale nie była ona wzięta z księżycy, opierała się na realnie istniejących przesłankach. Te przesłanki musimy brać pod uwagę i teraz, planując już nie ograniczenie

miasta i parcelowanie jego funkcji, lecz jego rozwój. To znaczy, że musimy ustrzec się przed tymi wszystkimi niedogodnościami, przed którymi miała nas chronić deglomeracja. Przed nadmiernymi kosztami rozwoju, uciążliwością życia w wielkich skupiskach, zakłóceniem środowiska, bo to nie były strachy na Lachy. Czyli nie możemy po prostu dodawać do siebie przyrosty latami i pięcioletkami, tak jak w dużym stopniu mogliśmy to robić dotychczas. Natomiast rozwijać się jako miasto, a właściwie już aglomeracja, musimy.

Rozwijając się to znaczy, przede wszystkim przyrastać w ludzi i to głównie drogą migracji, bo naturalny ruch ludności nie zapewnia nam liczących się przyrostów w najbliższych kilkunastu latach. Depopulacja stolicy też nam nie grozi, ale ostrzeżenie, że gdzieś indziej rysuje się starzenie mieszkańców. Brak ludzi do pracy w Warszawie jest wyjątkowo silny, a będzie silniejszy w miarę wchodzenia coraz liczniejszych roczników w wiek emerytalny. Tak więc, migracja staje się konieczna nawet celem utrzymania obecnego stanu zatrudnienia.

A tymczasem zadania Warszawy rosną. Niezależnie od jej funkcji jako stolicy, ośrodka naukowego i kulturalnego przewiduje się, że w okolicach 1990 roku będzie tu powstać ok. 12 procent ówczesnej produkcji przemysłowej kraju. Uwzględniając nawet najbardziej optymistyczne przewidywania co do wzro-

stu wydajności pracy, trzeba będzie powiększyć zatrudnienie, celem należytego wykorzystania zainwestowanego tutaj majątku narodowego. Zmniejszenie dojazdów, zwiększenie zmianowości, podnoszenie kwalifikacji to wszystko będzie możliwe, gdy Warszawa będzie miała swoich pracowników na miejscu, gdy staną się oni warszawiakami.

Dalej, prawidłowe funkcjonowanie miasta już dzisiaj jest utrudnione z powodu braku należytej obsługi tak w stosunku do potrzeb sieci handlu usług, urządzeń gospodarki komunalnej, transportu, jakie istnieją. Rozwój tego zaplecza pociągnie za sobą konieczność wzrostu zatrudnienia, a więc i sprowadzenia do miasta nowych ludzi, a zatem i uwzględnienia ich potrzeb w tym rozwoju. Oczywiście mieszkań musi być tyle, aby poprawić warunki obecnym mieszkańcom i zapewnić również dobre przyszłym, w tym budowlanym, którzy muszą tu przybyć, aby Warszawa się mogła dalej budować.

Rozwój Warszawy broni się nie tylko czekającymi ją zadaniami produkcyjnymi, prawidłowością własnego funkcjonowania. Autorzy opracowywanego planu społeczno-gospodarczego z Biura Planowania Rozwoju Stolicy twierdzą, że skoro inwestowanie w bazę produkcyjną i infrastrukturę jest najbardziej efektywne w aglomeracjach, to należy właśnie rozwijać Warszawę, co jest zgodne z historycznym procesem rozwoju wielkich miast, a nie rozpraszając środków gdzie się da, nie osiągając ani należytych efektów produkcyjnych, ani pożądanego standardu infrastruktury, a niwecząc walory wielu rejonów kraju. Istnieją oczywiście granice wzrostu, ale Warszawa, porównując ją z innymi miastami Europy, nawet nie zbliżyła się do nich w XX wieku, a poza tym jej rozwój jest przeciwny dla szybkiego rozwoju aglomeracji Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego i całego pasma południowego, gdzie rysuje się powstanie ciągłej zabudowy przemysłowo-mieszkaniowej od Przemysła za Wrocław. Wzrost stolicy może być nawet traktowany jako czynnik

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

WARSZAWA W PERSPEKTYWIE

DOKONCZENIE ZE STR. 1

działający na rzecz mniej więcej równomiernego rozwoju całego kraju. Nie ma bowiem dyktanda. Warszawa czy Miawa, a może być. Warszawa czy inne wielkie aglomeracje, gdzie sytuacja jest pod każdym względem trudniejsza.

Zatem rozwój Warszawy, odbywający się we właściwych proporcjach jest rozwojem nie kosztownym kraju, ale dla kraju. Oczywiście kiedy mamy na myśli rozwój, jako powstawanie nowych wartości, a nie tylko zaspokajanie palących potrzeb, występujących wszędzie. Ten rozwój wymaga przeznaczenia nań w nadchodzących latach określonych środków i spełnienia odpowiednich warunków. Pierwszy w kolejności wśród nich to należyty plan społeczno-gospodarczy, zresztą w po- ważnym stopniu już gotów. Z koń- cem tego roku będzie on już za- twierdzony. Teraz należy się zasta- nowić, co i jak trzeba zrobić, by go wykonać.

ZANIM SŁOWO STANIE SIĘ MUREM

Na terenie Warszawskiego Zespo- łu Miejskiego mieszka dziś 2,3 miliona ludzi. Program jest opracowy- wany dla 3,25 miliona. W tej chwili średnio na mieszkańca nie ma na- wet pełnych 14 metrów kwadrato- wych powierzchni użytkowej w bu- dynkach mieszkalnych, a w roku 1990 ma być 21 metrów. Łatwo obliczyć, że przyrost w metrach po- winien wynieść około 16 milionów, czyli połowę tego co istnieje obecnie. Ale faktycznie musi być większy, gdy dodamy czekające nas wybu- rzenia. A gdy uwzględnimy, poza mieszkańcami, powierzchnię instytu- cji handlowych, usługowych, oświa- ty, kultury, zdrowia itp., okaże się, że trzeba wybudować drugą War-

szawę, chcąc zapewnić wszystkim jej mieszkańcom właściwy standard mieszkaniowy (powierzchnia, mie- szkanie na rodzinę, pokój na czło- wieka) i odpowiednie zaplecze.

Spójrzmy na to od strony ilości potrzebnych mieszkań. W roku 1970 (dane spisowe) na terenie aglomera- cji naliczono 648 tys. mieszkań o bardzo różnym standardzie. Tak różnym, że ok. 200 tysięcy przewi- dzianych zostało do likwidacji i wy- miany — chodzi tu nie tyle może o samo miasto w dzisiejszych — choć i to też — granicach, lecz głów- nie o wszelakie podmiejskie bieda- budownictwo na terenie, które o- bejmuje WZM. Na rok 1990 potrze- ba będzie 1,1 miliona mieszkań. Te- raz łatwo obliczyć, że w latach 1970—90 należałoby zbudować nie- ponad 650 tys. mieszkań, a więc ty- le (nie mówiąc o tym, że lepiej) ile było w roku spisu. Jak to wygląda w rozkładzie na lata z tym, że im- dalsza pięciolatka, tym dane bardziej orientacyjne.

Obecna pięciolatka (1971—75) to 115 tysięcy nowych mieszkań, a trzy następne, kolejno: 155 tysięcy, 190 tysięcy i 200 tysięcy. Razem — 660 tysięcy, a więc tyle ile — jak to dziś oceniamy — będzie trzeba, nawet z jakąś minimalną rezerwą. Wie- dząc, że plany, jeśli chodzi o mie- szkania, są wykonywane, wiemy mniej więcej, gdzie jesteśmy i gdzie będziemy w następnych lat. ch.

Stwierdzenie, że jeśli chodzi o mie- szkania, to w perspektywie trzech pięciolatek prawdopodobne potrzeby zbilansują się z prawdopodobnymi możliwościami, jeszcze nie załatwia sprawy. Istotne jest, jakie to będą mieszkania i w jakich będą się znaj- dowały budynkach. Tu, niestety, mu- simy się liczyć z pewnym opóźnie- niem realizacji w stosunku do wy- magań jakościowych.

Otóż okres do roku 1980 dopu- sca jeszcze pewne drobne korek- tury, ale wiadomo już gdzie i co zo-

stanie w Warszawie zbudowane i ja- kie to będzie. „Gdzie” wynika z usy- tuowania ostatnich nadających się pod zabudowę terenów w mieście, „co” z planu ilościowego, zaś jako- ść do rezultatów podjętych pod koniec lat sześćdziesiątych, czyli bu- downictwo uprzemysłowione z ele- mentów prefabrykowanych — wiel- ka płyta. Od momentu podjęcia de- cyzji do rozruchu fabryk domów musiało właśnie upłynąć pięćdziesiąt lat, w czasie którego wobec ogromu po- treb, nie było już warunków do przeprowadzania poważnych zmian w przewidywanej technologii. A technologia ta w wybranym przez nas wariancie ma swoje ogranicze- nia i za kilka lat po tej zmasowa- nym użyciu zobaczymy w Warszawie te granice dosyć wyraźnie. Wybór podjęty był w najmniej szczęśliwym dla budownictwa okresie, co musi rzutować na skutki.

W porównaniu z jakością budow- nictwa lat sześćdziesiątych produkty nowych fabryk domów stanowią bardzo istotny postęp, o czym prze- konują się właśnie mieszkańcy od- dawanych do użytku domów na Ste- gnach, a wkrótce już i w innych dzielnicach. Ale czy za kilka lat jakość warszawskich osiedli, domów i mieszkań budowanych w tej tech- nologii będzie nas tak samo cieszyła?

Jeśli zatem nie chcemy zostawić po sobie Warszawy w połowie wiel- kopłytowej, to już musimy zacząć się rozglądać za nowymi technolo- giami na lata osiemdziesiąte, pamię- tając jak długo musi trwać cykl od podjęcia decyzji do szerokiego wdro-żenia przemysłowego systemu bu- downictwa. Przemysłowego, bo gdzie jak gdzie, ale w Warszawie inne za- pełnie nie wchodzi w rachubę, choćby ze względu na napięcie kad- rowe w budownictwie.

Nikt nie twierdzi, że wielka pły- ta jest zła, ale trudno budować mia- sto przy pomocy monoteknologii. Pewne wyłomy na szczęście zostają

wymuszone w sposób właśnie tech- nologiczny. Z jednej strony będzie to budownictwo jednorodzinne i zabu- dowa niska, do czego wielka płyta się nie nadaje, a potrzebny jest mon- taż z innych fabrykatów, choćby i materiałów drewnopodobnych. W Warszawie też liczyć można na wię- ksza niż gdzie indziej ilość budow- nictwa specjalnego, budynków wy- sokich i innych o specjalnym prze- znaczeniu, gdzie najbardziej celowe będzie zastosowanie konstrukcji stalowych.

NIE SAMYM DOMEM MIASTO STOI

Problemy z mieszkaniówką nie ograniczają się jednak w stolicy je- dynie do jej budowy. Sam planowy przyrost mieszkań zapowiada już wielkie napięcie w budownictwie i konieczność przeznaczenia nań wiel- kich środków. Tymczasem nie wi- dać ich jeszcze na konserwację, re- monty powojennej zabudowy i na jej przebudowę celem poprawienia standardu.

O konserwacji mówi się od lat, jak i o tym, że na jej właściwe wy- konanie brak ludzi, materiałów i sprzętu, przez co niszczeje zabu- dowa. Te niedostatki przyspiesza nieuchronną konieczność kapital- nych remontów budynków, budowa- nych już po wojnie, co będzie dla nas czymś nowym. A powinny się te remonty w wielu przypadkach łą- czyć ze wspomnianą wyżej przebu- dową. Chodzi o to, że Warszawa 1990 roku zapowiada się jako miasto o niezwykle różnorodnym pozio- mie jakościowym mieszkań i budyn- ków, wśród których będą przecież ciemne kuchnie, niestawne kłitki, przejściowe pokoje, akustyczne ścia- ny, wadliwe instalacje. Przy prze- widywanych normach zostanie spo- ra ilość zbyt małych na cokolwiek — nawet po uwzględnieniu wszelkich przejściowych i pensjonatowych form zakwaterowania — M-1 oraz M-2. To wszystko będzie zaś uzasad- niało konieczność podjęcia wysiłku przeróbek (łączenie pokoi i miesz- kań, polepszenie wyposażenia) celem poprawy warunków mieszkaniowych w bardzo nieraz atrakcyjnych punk- tach.

Jak widać, wielkie są problemy z zabudową mieszkaniową, lecz jesz- cze większe będą z całym zaple- czem miejskim, gdzie trzeba będzie nadrobić już istniejące zaległości nawet w stosunku do niedostatecz- nej na dziś mieszkaniówki. Przykła-

dem jest od lat jedyny Supersam przy pl. Unii, w sytuacji, gdy War- szawa już teraz powinna mieć co najmniej 10 takich obiektów. Pow- stające tzw. Zachodnia Ściana Dworzec Centralny, koncentrujące obecnie prawie wszystkie siły po- zamieszaniowego budownictwa w stolicy, to drobny zaledwie fragment tego wszystkiego co poza osiedlami, musi jeszcze powstać w Warszawie. A tymczasem, plany są jak na razie w miarę konkretne jedynie w od- niesieniu do mieszkań.

Warszawa w swym przewidywa- nym kształcie, po Modlinie, wymagać też będzie komunikacji całkowicie innej jakościowo niż ta, która jest wymagana, nie mówimy nawet o istniejącej obecnie. Ciężki wysi-łek budowy metra — to zaledwie wyjście naprzeciw już istniejącym potrzebom w dziś istniejącym kształ- cie miasta.

Wszystkie te problemy, jednakże są jeszcze — zdaniem warszawskich planistów — łatwiejsze od proble- mu nowych terenów pod zabudowę. Dotychczas budowaliśmy na tere- nach w zasadzie uzbrojonych, co sprawiło, że 60 proc. wartości za- inwestowania było już prawie goto- we w ziemi. Jeśli jednak po roku 1980 musimy wyjść szerokim fron- tem zabudowy na nowe tereny, to już teraz trzeba je zacząć uzbrajać, bo inaczej rozkręcona machina bu- downictwa naziemnego stanie. Pięć lat na wstępne wysiłki to jest już bardzo niewiele, jeśli chcemy bu- dować z koniecznym, choćby znacz- nym wyprzedzeniem w urządzeniach komunalnych.

Inżynieria miejska, która dzisiaj jest słabym punktem Warszawy, może stać się przeszkodą nie do przebycia. Potrzeba jej nie tylko zwiększonych środków, ale i nowych metod działania. Ona też musi przejść na przemysłowe formy budo- wnictwa i musi się dopracować zin- tegrowanego systemu, żeby skoń- czyć z tym, że różni inwestorzy od- dzielnie budują a inne przedsiębior- stwa oddzielnie eksploatują oddziel- ne urzędnicy, zamiast np. łączyć kilka sieci we wspólnym kanale.

PLANY I LUDZIE

Program na rok 1990, o którym stale mówimy nie jest pierwszy. W roku 1969 przyjęto docelowy pro- gram na rok 1985. Obecny kształt Warszawy jest wynikiem kompro- misu między tym, co program na ten właśnie moment przewidywał

a kilkoma setkami odstępstw od nie- go, które w wielu przypadkach by- ły uzasadnione, a w innych — wy- muszone przez sytuację, czyli rów- nież w jakiś sposób uzasadnione.

Tamten program przewidywał umiarkowany rozwój we wszystkich kierunkach, ten zdecydowanie pre- feruje — północny. Zaawansowa- nie tamtego było takie, że nie utrud- nia ono wykonania obecnego. Utrud- nić je może coś innego.

— Odstępstwa od programu — mówią w Pracowni Aglomeracji Biura Planowania Rozwoju Stoli- cy — są koniecznością. Przy plano- waniu 10-letnich cykli, co pięć lat należy przeprowadzać rewizję, co nie wyklucza częściowych zmian w tzw. „międzyzyciach”. Są jednak rzeczy, od których odstępować nie wolno!

Do tych rzeczy należy stosunek między zabudową a terenami wol- nymi. Tu konieczna jest wyjątkowa czujność, bo łatwo o fakty nieodwr- calne. Tereny pod zabudowę zajmu- je z reguły najśliszyszy inwestor — przemysł oraz mająca największe uzasadnienie społeczne mieszka- niówka. A potem, kiedy dochodzi do budowy wszelkiej infrastruktury okazuje się, że jest już ciasno, jeśli nie chce się robić zamachu na ter- eny wolne i zielone. Warszawscy pla- niści spotykają się z zarzutami, że szukają się zabudowywać Modlin, mając haszce niedaleko od Pałacu Kultury. Haszce faktycznie są, ale powinny zostać zastąpione przez uporządkowaną zielenią, a nie przez kolejne osiedla.

To co się zbuduje do 1980 roku jeszcze nie pogorszy specjalnie wa- runków w mieście — łatwo jednak przegadzać, jak powstanie nacisk na zagęszczanie zabudowy, jeśli na czas nie będzie nowych uzbrojonych te- renów.

Programowi mogą takie bardzo poważnie zaszkodzić odstępstwa zmuszające do rewizji generalnego kierunku rozwoju.

Na tle takich zagrożeń spór o pa- rę pięter wyżej czy niżej na jakimś placu, czy o układ jakiegoś skrzy- żowania wydaje się mało istotny, choć z takich rozwiązań też składa się w końcu całe miasto. W każdym zresztą przypadku ważne jest, aby nie zaprzepaścić możliwości rozwo- jowych, idąc na ułatwienia dokony- wane nieraz pod presją naprawdę palących potrzeb. Warunek? Aby potrzeby te były zaspokajane wra- chem dalekosiężnych planów, a nie obok nich.

ERNEST SKALSKI



Fot. S. ZUBCZEWSKI

MIASTO WSZYSTKICH POLAKÓW

TERESA GÓRNIKA

WARSZAWA osiągnęła piękny wiek 30 lat. Trudno sobie już dziś uświadomić, że to miasto siedemsetletniej tradycji zbudowane zostało w tak krótkim czasie od no- wa. Zacierają się w pamięci przynę- biające obrazy apokaliptycznych zni- szczeń ze styczniowych dni wyzwole- nia 1945 roku. Zenuje pisanie te- raz o ludzkich wzruszeniach, z jaki- mi przyjęli Polacy decyzję Krajowej Rady Narodowej, zapowiadającą, że Warszawa będzie odbudowana i że nadal będzie stolicą Polski. Odnaz- czona Krzyżem Grunwaldu I klasy powołana została po raz drugi do życia.

Cały naród buduje swoją stolicę. Napisy takie przetrwały do dziś na ścianach warszawskich budowli. Do- kumentują one czas świadczą o ca- łego społeczeństwa na rzecz stolicy. Autentyczny zryw narodu do przy- wrócenia życia bohaterki miastu. Była to wówczas jedyna szansa ocalenia. Warszawę zalegały miliony metrów sześciennych gruzów. Nie- wielka część ludności, która uszła z kataklisty nie miała do czego wracać. Pierwszy spis z maja 1945 za- rejestrował już jednak 374 tys. mie- szkańców. Decyzja o odbudowie ścia- ga szybko poszukujących pracy ze zniszczonego wojną kraju. Z wszy- stkich województw przysyłano do Warszawy materiały budowlane. Śląsk daje węgiel i stal. Pomoc ży- wościową oferuje Związek Radziecki. Lata odbudowy to jednak nie tylko sprawa mieszkań, szkół, szpitali i obiektów administracyjnych. To również budowa przemysłu, który stworzyć musi podstawy samodzi-elnego życia w przyszłości. Otworzyć

warsztaty pracy dla szybko rosnącej ludności stolicy.

I oto mamy Warszawę odbudowa- ną, rozbudowaną i piękniejszą niż kiedykolwiek. Pod względem liczby mieszkańców i powier- zchni, dawno przekroczyła ona już wielkości sprzed 1939 roku. Odbudowano to, co było w dawnej Warszawie najpiękniejsze, na gru- zach starej czynszowej zabudowy wznosząc nowoczesne osiedla mie- szkaniowe. Różnie bywają one ocenia- ne, podobają się bardziej lub mniej. Chwali się osiągnięcia, krytykuje potknięcia, ale nigdy nad tym co stolicy przybywa nie przechodzi ob- ojętnie. Do tego miasta wszystkich Polaków mamy specjalny, emocjo- nalny stosunek, widzimy w nim sym- bol osiągnięć powojennego trzydzie- stolecia.

Warszawa kojarzy się nam z jej rolą w życiu politycznym i z pełnio- nymi przez nią funkcjami stołecz- nymi. Reprezentacja przesłania czę- sto inne oblicze miasta. Wkład tego prężnego ośrodka przemysłu w ogólnospołeczny produkt. Przez wiele lat czerpiąc z niego środki, nie od dziś rozpoczyna spłacanie tego długu. Z jubileuszowej okazji spójrzmy na tę twarz miasta, na Warszawę pra- cującą.

Pod względem wielkości produk- cji przemysłowej jest ona obecnie drugim, po Katowicach, ośrodkiem. Konkretnie w roku 1973 wartość wy- robów warszawskich zakładów pracy stanowiła 7,2 proc. ogólnokrajowej produkcji przemysłowej. Są one w wielu branżach i asortymentach głównymi dostawcami wyrobów dla

kraju i na eksport. Spośród głów- nych specjalności warszawskich, na pierwsze miejsce wysuwa się prze- myśł elektrotechniczny i elektronicz- ny partycypujący w ogólnokrajowej produkcji tej branży w 27 proc. Ze stołecznych zakładów pochodzi trzy czwarte ogólnej ilości telewizorów, 84 proc. wytwarzanych w kraju ma- gnetofonów i dyktafonów powszech- nego użytku.

Stołeczny przemysł jest potenta- tem farmaceutycznym. Dostarcza on do ogólnokrajowej puli 1/4 leków. Jego udział w przemyśle wytwór- czym środków transportu obejmuje wprawdzie tylko 13,3 proc., ale z warszawskich hal fabrycznych po- chodzi 70 proc. krajowej produkcji samochodów osobowych. Warszawa jest głównym w kraju producentem wyrobów przemysłu precyzyjnego. W 31 proc. partycypuje w globalnej produkcji poligraficznej, a w ponad 28,1 proc. w wytwarzanych w kraju maszynach i urządzeniach do robót ziemnych i drogowych.

Wkład warszawskich producentów w globalną pulę wytwarzanych dóbr rośnie w kolejnych latach. Przemysł stołeczny bowiem nie tylko dotrzy- muje kroku dynamicznemu przyro- stowi krajowej produkcji, ale nawet wyprzedza ją. W 1973 roku legitymu- je się on wskaźnikiem wzrostu w stosunku do roku poprzedzającego 114,3, podczas gdy analogiczny wskaźnik dla kraju wyniósł 111,7. Także w roku 1974 wyższa o 15,5 proc. niż w poprzedzającym okresie wartość produkcji przewyższa wskaźnik osiągniętej dynamiki w skali ogólnej.

Tych kilka danych naświetla rolę warszawskiego ośrodka nie tylko od- strony jej udziału w ogólnokrajow- ym bilansie dóbr. Rola ta wynika z samej struktury przemysłu, grupu- jącego główne branże i działy pro- dukcji będące nośnikami postępu tech- nicznego. Jest to rola zobowiązu- jąca i wysoce odpowiedzialna. Zwi- aza się jeśli przypomnieć, że w nie- których dziedzinach Warszawa ma wyłączność specjalizacyjną. Przykła- dem może być tu Przedsiębiorstwo Automatyzacji Przemysłowej z Fa- lenicy, które jest jedynym producentem tego typu wyrobów w kraju.

Wyrośliśmy z czasów, kiedy ilo- ściowe wskaźniki fascynowały. Od- powiedź na pytanie, jak pracuje przemysł warszawski, jaką efektyw- nością legitymuje się nagromadzonej w stolicy potencjał produkcyjny, jest już jednak bardzo złożona. Statysty- czna odpowiedź jest siłą rzeczy niez- bry precyzyjna, ale trudno ją do ce- lów syntetycznych ocen zastąpić czym innym.

Za punkt wyjścia do odpowiedzi na to pytanie przyjmijmy wydajność pracy warszawskiego przemysłu. W roku 1973 liczona w wartości pro- dukcji na 1 zatrudnionego jest wyż- sza od średniej krajowej o 50 tys. zł. Korzystnie również kształtują się te relacje wyliczone we wskaźniku pro- dukcji czystej. Przy średniej krajo- wej przypadającej na 1 zatrudnio- nego 92 tys. zł, stolica ma wskaźnik 161 tys. zł.

W ten sposób Warszawa stała się ważnym ogniwem gospodarki party- cypującej w znacznym stopniu w wytwarzaniu dochodu narodowego. Jej wkład do ogólnonarodowego do-

robku produkcyjnego jest obecnie znacznie wyższy, niż środki, które z niego czerpie. Naświetleniem tego mogą być dwie liczby. Uczestnicząc w 7,2 proc. w produkcji globalnej jest udziałowcem funduszu inwesty- cyjnego np. w roku 1973 nie przekra- czającym 6,4 proc. Tak więc Warsza- wa spona swój dług zaciągnięty w latach odbudowy.

Rola Warszawy, jej ranga w ogólnym życiu całego kraju realizuje się jednak nie tylko w sferze material- nej produkcji. Znaczenie tych roz- materialnych wpływów nie da się wprawdzie zilustrować złotówkami, ale dla rozwoju kraju mają one chy- ba bardziej liczące się znaczenie. Wy- starczy przypomnieć, że Warszawa ma 13 spośród 88 wyższych uczelni kraju. Grupa 19 proc. całej społecz- ności akademickiej, jej udział w liczbie absolwentów jest nawet wyż- szy i przekracza 20 proc. Co czwarty np. inżynier zatrudniony w Polsce kończy studia w Warszawie.

Stołeczne placówki badawczo-roz- wojowe i dydaktyczne skupiają obecnie 1/3 krajowej kadry nauko- wej. W Warszawie pracuje ponad 20 proc. nauczycieli akademickich kra- ju. Zatrudnionych tu jest 1/3 dokto- rantów. Placówki naukowo-bada- we dostarczają 1/3 patentów, koor- dynują 50 proc. problemów bada- wych podejmowanych przez różne instytuty i instytucje w kraju.

Jeszcze kilka liczb pozwalających na umyślenie sobie roli stolicy w życiu kulturalnym kraju. Warsza- wa na 19 spośród 92 teatrów w kra- ju. Powstała tu i jest wydawnictwa ponad 60 proc. wszystkich ukazują-

cych się gazet i czasopism, 64 proc. książek i broszur. Stołeczne bibliot- eki gromadzą ponad 90 proc. krajo- wych księgozbiorów. To najbardziej dotknięte katalizmami wojny spo- ród polskich miast, ma już dziś pra- wie 20 proc. zabytków zarejestrowa- nych w kraju.

Bogato prezentują się również sto- łeczne środowiska twórcze. Na 1100 literatów należących do Związku Li- teratów Polskich, w Warszawie mie- szka 678. Pracuje tu 1/3 artystów. Miasto jest organizatorem głównych imprez kulturalnych krajowych i międzynarodowych takich jak War- szawska Jesień, Konkurs Chopi- nowski, Warszawskie Spotkania Teatralne, Konfrontacje Filmowe.

Tak więc trzydzieste stulecie, jak przy- stało na ten dojrzały wiek, zastaje Warszawę zasobną w pokaźny po- tencjał ekonomiczny, naukowy i in- telektualny. Zmienia to rolę, prze- wartościściując niejako treść pojęcia — miasto wszystkich Polaków. Od stolicy oczekuje się coraz większych, coraz bardziej odpowiedzialnych świadczeń na rzecz ogólnego rozwo- ju. Teraz zwłaszcza, gdy utrwalenie i rozszerzenie czynników intensy- fikujących gospodarkę wymaga pod- budowy ich rozwiązaniami organiza- cyjnymi i technicznymi stymulującymi nowoczesność. Rachuby przypie- szzonego rozwoju opierają się głownie na tym czym dysponujemy, co stwo- rzyliśmy w poprzednim okresie. Mla- rą rangi stolicy, jej miejsca w roz- woju kraju, staje się więc nie tylko jej produkcyjny dorobek, ale przede wszystkim aktywne inspirowanie po- stępu we wszystkich dziedzinach ży- cia gospodarczego i społecznego.

CZY ZAPLANOWAŁEM WADLIWIE?

Godło: „AGROS”

W TĘD, na początku... No co? Chodząc z starym rzędem, który miał być moim szefem po terenie całej budowy z rekoma utkwionymi po łokcie w kieszeniach spodni, a umysł napętniało tylko jedno pytanie, jedna myśl: przyjmie czy też nie przyjmie?

On jednak nie spieszył się wcale z decyzją. Jakby wyczuwał mój niepokój i bawił się nim. Od rana aż do południa ciągnął mnie za sobą, nie dawał dojść do słowa, pytał i sam sobie na te pytania odpowiadał, jakby w obawie, że moja odpowiedź będzie sprzeczna z jego punktem widzenia w danej kwestii. A konkluzja była mniej więcej taka.

— Wypuścili, panie dziejku, teraz tych rozmaitych magistrów i doktorów bez liku. Przyjdzie taki jeden z drugim do zakładu z głową nalaną książkowym czadem, przekonany, że wszystkie rozumy pozjadł i za takiego medkwoć. Tymczasem teoria jedna, a praktyka druga. Tuż po wojnie ludzie stawiali do pracy, łatali dzury czym się da, a produkcja rozwijała się wszędzie było wiele zapału, wiele energii. A teraz powiedz tylko, że kilku śrubek brak, to ci odpowiedzą, że bez nowych inwestycji ani rusz. Trzeba zaraz nowy zakład budować. Takich to bzduć ta cała uczoność narobiła!

Słuchałem tego piąte przez dziesiąte. Byłem głodny, chciało mi się pić, w głowie szumiało od nadmieru wypalonych papierosów. W domu powiedziałem żonie, że od dzisiaj już na pewno rozpocznie normalną pracę. A tu, masz babo płacęć, zaraz na początku nadziałem się na takiego typa, który miał być w dodatku moim najbliższym zwierzchnikiem.

Traciłem z godziny na godzinę pewność siebie. W domu niedostatek: żona chora i małe dziecko, przerwanie w połowie studia, jedzenie dosłownie na ostatnich złotych, a on ani myśli o podpisaniu karty obiegowej. Tyłe nadziej z ciągu ostatnich kilku tygodni wiązałem z tą nową budową przemysłową. Zmarnowałem prawie dwa tygodnie na rozmaite badania lekarskie, bieganie od urzędu zatrudnienia do dyrekcji i z powrotem. Byłem dziś rano przekonany, że już wreszcie rozpocznie pracę, że już wreszcie brakowało tylko jednego podpisu i ten właśnie podpis doprowadził mnie teraz do rozpaczy.

Kiedy przekroczyłem próg gabinetu kierownika ten typ obejrzał mnie podejrzliwie od stóp do głowy spod zsuniętych na sam czubek długiego nosa okularów: chrząknął, prychnął, kaszlnął, wziął do ręki kartę obiegową, którą podał mi nader usługująco. Później zamyślił się na dobry kwadrans. Stałem prawie na baczność, niby rekrut przed kapralem.

Wreszcie powiedział szorstko: — No siadaj pan!

Usiadłem grzecznie, jak pensjonarka na samym brzeжку krzesła. Kątem oka, przez brudne szyby widziałem fronton dopiero co wykonanej hali produkcyjnej, do której wozono ciągnikami w wielkich skrzyniach obrabiarki karuzelowe. Przyszło mi na myśl, że dobrze jest zaczynać pracę od początku, w fabryce nowej, która ma dopiero rozpocząć produkcję. Oczywiście wyobraziłem sobie, że w tym czasie sam widziałem już siebie na stanowisku, które będzie przypominało raczej laboratorium badawcze a niżeli urząd w klasycznym tego słowa znaczeniu. Głównie miałem pełną ekonometycznych formuł i praw, które miałem nadzieję już niebawem użyć w sposób praktyczny.

To nic, że musiałem przerwać studia, i że właściwie o czymś zupełnie innym kiedyś marzyłem. „Mądrej głowie dość po słowie” — pocieszałem w myślach sam siebie i ta pociecha pozwoliła mi długo tkwić na brzeжку krzesła. Być może, niebawem wróć do przerwanego studiów, tym razem na wydziale zoocznym, bo przecież rodzinie należy dać utrzymanie. Budują obok bloki mieszkalne, a więc najdalej za rok otrzymam samodzielne mieszkanie i nie trzeba będzie mieszkać kątem. A wtedy moja dalsza edukacja ruszy pełną parą. Moje rozważania przerwał szorstki głos kierownika: — Znaczą się student. Ożenił się,

dziecko i teraz na gwałt do pracy, bo trzeba z czegoś żyć! Widzisz go jaki ekonomista! Na samym początku i zaplanował wadliwie...

„TAK JEST — SZEFIE!”

— Studia ukończę w trybie zoocznym — wyjaśniłem skwapliwie. Po malej przerwie usłyszałem: — Obejrzyj zakład, żebyś wiedział gdzie będziesz pracował. Odetchnąłem z ulgą i prawdę powiedziawszy nie dotarło do mnie wiele z tego co słyszałem i widziałem podczas kilkunastogodzinnego spaceru wzdłuż i wszerz całego, nader rozległego obszaru, na którym sterczały liczne wykończone już lub będące w trakcie wykańczania hale, budynki i wiaty.

Robiłem wówczas bilans swoich własnych dokonań. W czterdziestym piątym z dalekiego Wołynia przyjechałem z rodziną do Lublina. I tam właśnie, a później na radomskich ulicach zawierając nowe znajomości, zaczynałem po trosze to i owo rozumieć, orientować się w galimatiasie wzajemnych sprzecznych sądów i zapamiętywać. Szkołę średnią ukończyłem we Wrocławiu na początku lat pięćdziesiątych i rozpocząłem studia na wydziale matematyczno-fizycznym, które niebawem przerwałem. Wcześniej podejmowałem kilka razy rozmaite prace zarobkowe. Byłem robotnikiem rolnym, pracowałem na wydziałach odlewniczych w „Pa-Fa-Wagu” i „Rafinerii Metali Kolorowych”, byłem planistą, a nawet nauczycielem.

Ekonomia wydała mi się dyscypliną bardzo pożądaną i mającą jednocześnie wielkie perspektywy. Postanowiłem na tym polu spróbować swoich sił i możliwości. Miałem dość dobre przygotowanie matematyczne. Wydawało mi się, że potrafię je wykorzystać. Krążyłem między salami wykładowymi a czytelniami oraz bibliotekami, za skromne stypendium systematycznie skupowałem grube tomska, oszczędzając na żołądki. Minęły dwa lata... i zakończyłem się.

Zonę sobie wziąłem ani bogatą, ani wykształconą. Tyle, że ładną i bardzo młodą. Czyli, moim zdaniem posiadała najwyższe przymioty.

W taki to właśnie sposób dotarłem pewnego dnia na ten plac budowy, po którym krążyłem z szefem wciąż niepewny, czy uzyskam jego aprobatę, wyrażoną... podpisem na karcie obiegowej.

Wreszcie przed samą godziną piętnastą wróciłem do biura. Kierownik pocieszał mnie już chyba dwudziestym tego dnia papierosem. Zaparzył dobrej, mocnej herbaty. Na pożegnanie powiedział:

— Zobaczymy co to potrafiś, panie student. Jutro dwadzieścia po siódmej masz tu być. Rano oddaj kartę w kadrach i biegiem na stanowisko. Tu nie studia. Tu trzeba myśleć i pracować. Zrozumiesz?

Tak jest, panie szefie! — krzyknąłem radośnie. Wyskoczyłem z biura i na przelaj pobiegłem do domu, aby zanieść żonie swoją radość, że wreszcie będziemy mieli pewny i zupełnie własny kawałek chleba. Zostałem zastępcą kierownika działu obrotu towarowego a więc zastępcą pana Władysława, któremu miały podlegać działy zaopatrzenia i zbytu oraz transport zakładowy. Trochę się wprawdzie bałem tego bądź co bądź na moje doświadczenie wysokie uposażenie i nadzieję jeszcze na podwyżkę w ciągu roku.

Wprawdzie myślałem o pracy nieco innej, takiej która posiadałaby jakiś aspekt badawczy, ale pocieszałem się, że i tu znajdę wiele tematów godnych naukowych uogólnień.

OBSESJA TRANSPORTOWA

Już w pół roku potem, gdy zakład uzyskał pełną moc produkcyjną stanął przed nami pierwszy poważny problem do rozstrzygnięcia. Było to zagadnienie związane z transportem. Mówiąc prosto: że zaplanowano i wykonano sieć wewnętrzzakładowych linii kolejowej. Tworzyły się tzw. „wąskie gardła przepustowości”. Liczne składy wagonów towarowych należało rozczłonkować i w zależności od tego, co dany wagon zawierał, przetrzącać do tej lub innej hali czy też

magazynu. Ilość jednak zwrotnic i bocznicy była nader uboga i w związku z tym prawie nigdy nie można było zwrócić w terminie PKP pustych, czy też załadowanych naszymi wyrobami wagonów. Kiedy mój kierownik przejrzał rachunki za przestoje, złapał się za głowę i przez kilka dni mijał pod adresem projektodawców i wykonawców najbardziej ordynarne wyzyski.

Wpadłem wtedy na pomysł, żeby wystąpić do PKP z wnioskiem następującym: „Niech na stacjach, na których składane są zestawy wagonów kierowane do naszego przedsiębiorstwa, ustawia się wagony według opracowanej przez nas kolejności. Wówczas na miejscu będziemy mogli przetrzącać nie pojedyncze egzemplarze, lecz określone ich komplety. W takiej sytuacji liczba manewrów zmniejszy się o ponad połowę, zmniejszając w odpowiednim stosunku również czas rozładunków i załadunków.”

Na moją wyrażoną na piśmie propozycję, kierownik tylko machnął ręką:

— Człowieku, jakis ty naiwny. Czy ty myślisz, że oni zechcą to robić. Przecież oni są raczej zainteresowani w możliwościach ściągania od najemców możliwe największych kar. Mają w tym czysty interes. Czy dany wagon stoi na boczni, czy jedzie — to ich mało obchodzi.

— A jednak chyba warto zarzyknąć! — upierałem się przy swoim — Napisać do DOKP a kopie przesłać do ministerstwa.

— Więc na co czekasz? Pisz! Tylko ta wymiana zdań potrwa minimum pół roku, a nam trzeba znaleźć wyjście takimist.

— Może na razie spróbujemy choćby przekupić zawiadowcę stacji, z którą jesteśmy bezpośrednio połączeni bocznicą? — zaproponowałem nieśmiało.

— U nich nasze wagony stoją nie raz po kilkanaście godzin zanim je raczą przytoczyć za bramę naszej fabryki i nikt z tego tytułu przestogowego nie płaci. Niech więc tam ich przetokowi sformułują zestaw odpowiednio uporządkowany.

— Ten pomysł widzi się bardziej realny — ocenił mój kierownik.

Polecił jeszcze ratować sytuację za pośrednictwem PKS. Transport samochodowy był wprawdzie znacznie droższy od kolejowego, ale za to sprawniejszy i szybszy. Cóż z tego, kiedy PKS miewa okresy natężonej pracy i prawie martwe. Jesienią, kiedy w rachubę wchodziły przewozy piodów ziemnych i owoców o każdy wóz trzeba było walczyć. Zimą zaś i latem można za to było mieć samochodów ile dusza zapagnie. Ale biorąc pod uwagę fakt, że i u nas z rytmicznością produkcyjną było wiele kłopotów, nie mieliśmy możliwości zglenia naszych interesów z interesami przewoźnika.

Trudności w tej dziedzinie pochłaniały moją uwagę. Dostałem czegoś, co można by chyba nazwać obsesją na punkcie transportu. Nieustannie poszukiwałem coraz to innego sposobu rozwiązania tego gordyjskiego węzła. Najprościej byłoby gruntownie przebudować cały wewnętrzny węzeł kolejowy — rozwinąć sieć bocznicy, ramp, linii przetokowych, rozgałęzić i zwrotnic. Ale z tym wywiązały się koszty. Ponadto zakład był nowy, ledwo co oddany do użytku. Z takim projektem chyba żaden z dyrektorów nie ośmieliłby się pojechać do ministerstwa, a nawet do zjednoczenia. Każdy zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że w pierwszym rzędzie odpowiedzialność ponosi tu komisja, która dokonała odbioru technicznego od wykonawcy. Ona to nie potrafiła dostarczyć złej struktury kolei wewnętrznej. Cofając się wstecz obwiniać należało też i projektodawcę. Słowem zbyt wielu było winnych i to takich, których nikt obwiniać nie miał odwagi.

W poczuciu absolutnej bezzilczy wobec wyższych racji, dla uspokojenia własnego sumienia oddawałem się w wolnych chwilach rozważaniom natury teoretycznej. Wytorzyłem w wyobraźni swojej prawie idealny system produkcyjno-transportowy. Był to schemat fikcyjny, oderwany od konkretnego podłoża finansowego i kadrowego, nie brałem w nim pod uwagę rzeczy najważniejszych: istniejącego status quo.

GLÓD DYSKUTOWANIA

Często dzieliłem się swoimi spostrzeżeniami z moim kierownikiem, z którym bardzo się zaprzyjaźniłem i z młodym technologiem, który nas od czasu do czasu w naszym biurze odwiedzał i jeszcze z kilkoma bliższymi współpracownikami. Pan Władysław na wszystko machał z rezygnacją dionią:

— A! Wszystko to mrzonki. Za stary już jestem na takie sprawy. Byle tylko wytrzymać te cztery lata, pójsz na emeryturę i zajmować się podlewaniami kwiatków w doniczkach i pielęgnowaniem grządek w ogródku działkowym. Wy młodzi robicie co możecie. Budujcie po swojemu w oparciu o te rozmaite iskry i igreki oraz funkcje, których sensu ja i tak nigdy nie potrafię zrozumieć.

Mój kolega, młody technolog miał jak i ja rozmaite pomysły i projekty. Mnie jednak nie zawsze było łatwo prowadzić z nim dyskusję, gdyż on mając wykształcenie techniczne patrzył na mnie z góry. Nie podzielał mego zainteresowania ekonomią.

Mawiał niekiedy z ironią: — Wynalazłem pewne prawo ekonomiczno-produkcyjne, które brzmi: iloczyn efektów produkcyjnych przedsiębiorstwa oraz zatrudnionej w nim liczby specjalistów od ekonomii jest wielkością stałą. Czyli im mniej ekonomistów, tym lepsze efekty i vice-versa.

Przyjmowałem jego uszczypliwe uwagi ze stoickim spokojem i starałem się mu udowodnić, że w sferze matematyki wcale nie jestem gorszy od niego.

— Jedną jaskółką wiosny nie czyni. Dzieki przypadkowi może ty jeden coś z matematyki rozumiesz, a cała plejada innych ekonomistów to pod względem matematyki analfabeci. Człowieku, studia wasze są co niczego. W chwili, gdy w całym cywilizowanym świecie ekonomika oparta jest na komputerach i matematycznym programowaniu, was uczą jalonego gadulstwa. Program matematyki na ekonomii powinien być taki sam, jak i na fizyce. Wielu bowiem z was jest w stanie na co dzień posługiwać się algebrą wektorów, rachunkiem prawdopodobieństwa, rozumieć procesy cybernetyczne? A przecież operacje liniowe, to domena dla was niezbędna.

Było to tym ostatnim wywodyście wiele racji i dlatego zwykłe w takich chwilach milczałem. W gruncie rzeczy wiele skorzystałem z tych licznych dyskusji i polemik, które ongiś wypełniały nam każdą wolną w godzinach pracy chwilę. Jestem do dziś przekonany, że w zakładach pracy należy zamiast nudnych narad i zebrań jałowych wprowadzić coś, co jest skłonny nazwać permanentnym doskonaleniem i unowocześnieniem wiedzy zawodowej. Będzie to korzystne na pewno zwłaszcza dla fachowców zatrudnionych w zakładach położonych na peryferiach, z dala od wszelkich ośrodków naukowo-kulturowych. W tych bowiem zakładach każdy specjalista najbardziej narażony jest na deaktualizację swojej wiedzy zawodowej i ogólnej.

Nawet na imieninach, czy innych towarzyskich spotkaniach, biesiadniczy mimo oporów i krytyki znudzonych żon zaczynali mówić o tych problemach codziennego dnia, codziennej pracy, o jej wzlotach i upadkach.

Oczywiście wiele było biadolenia i narzekania na niesprawiedliwość, złą organizację w przemyśle, złe programy szkolne. Mnie najbardziej nurtował problem, że w naszym kraju nie docenia się przemysłowej roli ekonomisty, wciąż zaprzęga się nas do wykonywania prac, którymi mogliby się zajmować zwyczajni urzędnicy bez przygotowania ekonomicznego, gdy tymczasem odłogiem leżą zagadnienia, którymi mogą się z wielkim pożytkiem dla przedsiębiorstw zająć ekonomiści.

Od czasu do czasu staje się powszechnie modny jakiś nowy termin, czy dziedzin. W ciągu kilku miesięcy w każdej dyskusji i na lamach prasy pełno o tym. A później nagle wszystko ucicha i... zostaje po staremu.

Na jednym z takich towarzyskich spotkań poznałem brata naszego technologa, który wpłynął na mój dalszy los. Przekonywał mnie, że człowiek mego pokroju znacznie lepiej czułby się w roli nauczyciela niż kierownika komórki w przedsiębiorstwie. W szkole, którą kierował były wolne dwa etaty. Zaproponował mi więc, żebym zmienił biurko na szkolną katedrę i zapewniał, że jest na miejscu i czeka wolne mieszkanie rodzinne.

Podziękowałem serdecznie za zaoferowanie. Oczywiście, że ani mi się śniło iść do szkolnictwa, w którym uważałem sam siebie za intruza. Ale żona moja pochwyliła sugestię wyrażoną przez naszego gościa i tak długo „wierciła mi dziurę w mózgu”, aż w końcu uległem jej presji. Napisałem. Otrzymałem pozytywną odpowiedź.

Pod koniec stycznia byliśmy już na nowym miejscu. Otrzymałaliśmy mieszkanie, wprawdzie nie komfortowe, ale dość duże i samodzielne.

Szkola znajdowała się na peryferiach miasta, już poza jego granicami, w pięknym parku. Był to jeden z wielu dawnych obiektów magnackich, które po wywołaniu zostały przekazane szkolnictwu.

Miałem pod dostatkiem godzin nadliczbowych, a ponadto mieszkanie bezpłatne. W sumie zarabiałem nawet więcej niż w przemyśle.

Nie bardzo tylko cieszyłem się faktem, że moje godziny lekcyjne to istotnie mozaika przedmiotów: trochę ekonomii, trochę matematyki i fizyki, a na dodatek cztery godziny tygodniowo chemii.

Zaczął się tedy następny etap mojego życia zawodowego, jakże odmienny od tego, który niedawno minął. W gruncie rzeczy w skrytości ciągle jeszcze nie mogłem odżalować tego wielkiego zakładu przemysłowego, z którym wiązałem tyle nadziei na przyszłość, a który opuściłem li tylko pod wpływem presji kobiecej...

W gruncie rzeczy byłem znowu zajęty od wczesnych godzin rannych aż do późnego wieczora, jako że prócz pracy z młodzieżą miałem też do czynienia z dorosłymi osobami, często na eksponowanych stanowiskach, ale pozbawionymi formalnego wykształcenia, których w ostatnich latach władze, coraz bardziej stanowczo zmuszały do zdobywania odpowiednich dyplomów szkoły średniej i wyższej.

Pracowałem więc od ósmej do czternastej, jadłem obiad, chwilę odpoczywałem, następnie zaś już od szesnastej bieglem znowu do klas i pracowni, aby do domu wrócić dopiero po dwudziestej. Istna karuzela!

W gruncie rzeczy praca z młodzieżą dawała mi znacznie więcej satysfakcji niż praca w zakładzie przemysłowym. Tyle tylko, że stosunkowo niskie uposażenie, które mieli nauczyciele w tamtych latach, zmuszało człowieka do pracy w licznych godzinach nadliczbowych i właśnie ten nadmiar obowiązków dydaktycznych niszczył zastraszającą ludzkę siłę.

Czy miałem sukcesy dydaktyczne, czy też doznawałem na tym polu smutnych tylko porażek? Było jedno i drugie. Tylko, że człowiek niekiedy stawał wobec faktu, że nie może nauczyć ani tyle, ani też tak doskonale, jakby tego pragnął.

Satysfakcję sprawia mi do dzisiaj jedynie świadomość, że z młodzieżą zawsze żyłem w zgodzie...

Mieszkając na terenie, gdzie znajdowała się szkoła i internat. Z tego względu miałem z moimi uczniami permanentny kontakt. Często kiedy siadywałem w alei obok szkoły na ławce lub gdy wieczorem przychodziłem do internatu, młodzież otaczała mnie zwartym kołem.

Pytaniem o dyskusję nie było końca. A zainteresowania tych młodych ludzi miały charakter uniwersalny. Trzeba było znać i astronomię i astronautykę, ekonomię, historię, filozofię i technikę. Starałem się wyjaśniać im problemy tak jak umiałem. Niczego nie owijałem w bawełnę. Wiedziałem bowiem, że młodzież nienawidzi dwuznaczności i niedomówień, względnie oczywiście nieprawdy...

listy

Limitowane kilometry

Józef Wolan ze Szczecina w celu skutecznego zmniejszenia ilości samochodów służbowych proponuje — w „Życiu Gospodarczym” nr 50 z dn. 15.XII.74 r. — wprowadzić przyznawanie limitów finansowych, w miejsce limitów kilometrów.

Józef Wolan, być może osoba w przedsiębiorstwie uprzywilejowana, posiada limit kilometrów i trudno mu nawet wypisać kartę drogową, bo karta drogową kępuje jego rucho. Narzeka na limity kilometrów, które są ciężarem rzekomo po 2,80 zł i krzywdą, a w praktyce o te limity stacza się boje, nie rzeka się ich nikt.

Likwidacja osobowego samochodu służbowego jest dla pozostałych pracowników kłeską. Niedosć, że nie ma czym wyjechać w sprawach służbowych, czy po pieniądze na wypłatę do NBP, ale nie ma nawet środków na tramwaj lub autobus miejski, bo wydatki komunikacyjne ogranicza się tak, żeby pozostało tylko na opłacenie po 2,80 zł limitowanych kilometrów przez prywatno-urzędowych użytkowników.

Dawniej w samochodzie służbowym jechało 3 pracowników, obecnie najeżdżając, posiadają kilometry, czyli jedna osoba.

Czytelnik z Poznania

Red.: Nasza notatka „o samochodach służbowych od strony praktycznej” wywołała zainteresowanie czytelników. Podkreślają w niej dwa aspekty — organizacyjny „jak usprawnić podróże służbowe samochodami osobowymi” — i społeczny „przydział limitów kilometrowych, bądź finansowych dla posiadaczy samochodów służbowych jest przywilejem, a jeśli tak — to czy należy go utrzymywać, czy zlikwidować”. W tej sprawie nie chcemy się jeszcze wypowiadać, aczkolwiek dostrzegamy, że za pozornie drobną kwestią obchodzącą wąskie grono osób stoją racje ogólniejsze.

Uwagi do przeglądu zasobów

Przeprowadzona — w drugiej połowie września i pierwszej dekadzie października ub.r. — powszechna kampania przeglądu i analizy zasobów materiałów, surowców oraz maszyn i urządzeń w celu ujawnienia zbędnych i nadmiernych zasobów, wg powszechnej opinii osiągnęła zamierzony cel. Trudnym zagadnieniem jest sprawne zagospodarowanie ujawnionych zasobów nieprawidłowych. Jest rzeczą oczywistą, że zgłoszone odpowiednim jednostkom handlowym nadwyżki materiałowe w nie spotykanej dotąd ilości nie będą mogły być w krótkim okresie zagospodarowane. Zachodzi więc pilna potrzeba rozważenia i ustalenia postępowania z nie zagospodarowanymi zasobami zbędnymi np. przez przedłużenie okresu wycekiwania na odbiór tych materiałów czy wprowadzenie innego niż dotychczas systemu rozliczenia finansowych skutków ewentualnej obniżki lub złomowania materiałów. Zachodził bowiem obawa, że utrzymując obowiązujące dotąd przepisy, znaczna część materiałów może ulec deprecjacji i złomowaniu mimo, iż mogłaby być zagospodarowana w innych rejonach kraju lub gałęziach gospodarki.

Jest jeszcze inna sprawa. Dotychczasowa praktyka wykazuje, że centralne handlowe nie przejawiają zainteresowania w zagospodarowaniu zasobów nieprawidłowych znajdujących się w przedsiębiorstwach prze-

DOKONCZENIE NA STR. 4



Fot. ARCHIWUM

myślowych. Wydaje się, że nie może tu tylko nacisk administracyjny lub odwoływanie się do obywatelskiego obowiązku, należy również stworzyć takie warunki, które skłonią pracowników central handlowych do zajmowania się zapasami nieprzewidywalnymi.

HILARY JAKUBOWICZ
Lublin

Zale wcześniaka

Wprawdzie nie jestem jeszcze czytelnikiem „Życia Gospodarczego”, ale jak tylko nauczę się pisać i czytać to zapewniam, że będę jednym z pilniejszych abonentów. Mam dopiero miesiąc a urodzić powinienem się za dwa tygodnie. Krótko mówiąc jestem wcześniakiem potrzebującym zalecanego przez lekarzy pokarmu preparatu „Humana O”. Niestety już zaraz po urodzeniu napotykałem tu pierwsze trudności i niepowodzenia. Wysłałem tatusia na poszukiwanie mleczka, które znalazł po czterech godzinach szukania, w aptece przy ul. Belwederskiej gdzie Pani Mgr. sprzedała mu ostatnie dwa opakowania, nie żądając recepty. Tatus pelen optymizmu pośpiesznie wyruszył na dalsze poszukiwania albowiem, te dwie paczki starczyły mi zaledwie na tydzień. W innej aptece w Faleńcu znalazł tatusi „Humanę O”, ale bez recepty nie chciało mu sprzedać, uprzedzając jednocześnie, że pozostało już tylko kilka opakowań. Przeżarty tatusi udał się do znajomej dentystki mieszkającej w pobliżu po receptę. Udało się. Zakupił dwa opakowania, albowiem tyle tylko można kupić na jedną receptę. Hurra! Już miałem jedzenie na dwa tygodnie.

Babcia moja jest znów lekarzem okulista, i wypisała trzy recepty, każdą na dwie paczki „Humany O”, mimo że mogła wystawić jedną receptę na 6 paczek i wyszłoby na to samo, a tatusi miałby nieśli chodzenia i oczywiście oszczędność papieru, czasu babci i miejsca w archiwach apteki. Wziąwszy ze sobą brata i mamusi pojechał tatusi we trójkę do apteki na ul. Szpitalną, gdzie podobno pojawiła się „Humana O”. Pierwsza poszła manusia i mleczko kupiła. Po trzech minutach wystartował tatusi — niestety mleczka mu już nie sprzedano, gdyż wydalo się, że recepta była wystawiona przez okulistę a nie przez pediatrę. Tatusi zauważył, że pozostali już tylko ostatnie opakowania i zaczął błagać, by mu jednak sprzedano, tłumacząc że jestem wcześniakiem i muszę właśnie to mleko pić, i że w innych aptekach sprzedano mu je bez recepty, albo też na receptę dentystki itd. Niestety, Pani Mgr pozostała nieubłagana oraz koleżankach z innych aptek.

Jakie stąd wnioski i pytania:

- 1) Panie farmaceuci z aptek czytają niebald recepty lub też nie są pewne przepisów.
- 2) Dlaczego zmusza się tu ludzi do recepturowych kombinacji. Lekarz pediatra powinien wystawić receptę na ilość mleka wystarczającą co najmniej na miesiąc (8 paczek), a może na okres dłuższy. Zaoszczędziłoby to wielu kłopotów i zapewniłoby odpowiednią dietę, tym bardziej, że „Humanę O” (jeśli jest) można kupować w nie ograniczonych ilościach i bez recepty w sklepach „Pewexu”.
- 3) Dlaczego w jednym mieście w paru aptekach obowiązują różne przepisy?
- 4) Lekarze wszystkich specjalności powinni być uprawnieni do wystawienia recept na wszystkie leki i preparaty farmaceutyczne prócz narkotyków i zastrzeżonych specyfików.

Fodejrzewam, że wszystko to spotkało mnie za karę, że tak się szybko na ten świat pchałem. Obecnie piję mleczko odciganie w sklepach spożywczych, po którym mam — niestety biegunkę. Na „Humanę O” przystąpiłem z 2 200 kg na 2 450 kg — teraz chudnę, bo normalnego mleka w proszku mój maleńki i osłabiony organizm przyjmować nie chce.

W imieniu rozżalonego wcześniaka
S. Z.
Warszawa

recenzje

KSIAŻKA O GOSPODARCE MIESZKANIOWEJ

TERESA KŁOSIŃSKA

ZASPOKOJENIE potrzeb mieszkaniowych stało się w ostatnich latach jednym z głównych zadań polityki ekonomicznej krajów socjalistycznych. Osiągnięty przez nie poziom rozwoju gospodarczego pozwala na podjęcie kompleksowych przedsięwzięć, warunkujących rozwiązanie tego nabrzmiałego problemu społecznego. Jednocześnie przyspieszenia w rozwoju ujawniły te potrzeby ze wzmożoną siłą. Mają one w różnych krajach różne nasilenie i charakter, w każdym z nich jednak są dotkliwie odczuwalne przez ludność i wpływają hamująco na efektywność gospodarki.

Określając program przedsięwzięć inwestycyjnych — wieloletnich i perspektywicznych, dąży się jednocześnie do bardziej celowego ukształtowania zasad finansowania, zarządzania i dysponowania zasobami mieszkaniowymi. Istniejące obecnie kształtowały się w drodze wieloletniej ewolucji pod presją potrzeb i otwierających się nowych możliwości. Mimo pewnych różnic w szczegółowych rozwiązaniach przyjmowanych przez poszczególne kraje oraz różnych okresów, w których wprowadzono je w życie, są one do siebie zbliżone.

Droga przemian, w wyniku których powstały obowiązujące obecnie systemy, ich funkcjonowanie i słabości przedstawia szeroko ostatnio wydana książka WITOLDA NIECIUŃSKIEGO pod tytułem „O SYSTEMACH SOCJALISTYCZNEJ GOSPODARKI MIESZKANOWEJ”. Pozycja ta jest tym cenniejszym uzupełnieniem literatury naukowej, poświęconej mieszkaniowemu, że autor — otwierając pewne problemy związane z poszukiwaniem najbardziej dostosowanego do społecznych i gospodarczych warunków ustroju socjalistycznego systemu — inspirował rozwój dalszej dyskusji nad wyborem właściwych metod i kierunków modyfikacji rozwiązań istniejących. Przez system gospodarki mieszkaniowej rozumie on przy tym całokształt elementów i zasad ekonomicznych i organizacyjno-prawnych związanych z budową i utrzymaniem zasobów mieszkaniowych, a także z warunkami uzyskiwania i użytkowania mieszkań przez ludność.

W analizie istniejących rozwiązań spora miejsca poświęcone zostało omówieniu źródeł finansowania budownictwa mieszkaniowego. Po pierwszym okresie powszechnego budownictwa ze środków państwowych i ścisłej reglamentacji rozdziału mieszkań, w większości socjalistycznych krajów Europy zanotowała się tendencja do zwiększenia udziału ludności w finansowaniu gospodarki mieszkaniowej i podwyższania ceny mieszkań, przy utrzymaniu jednak korygującej i uzupełniającej roli funduszy społecznych. Tempo tych zmian, metody i zakres finansowania budownictwa mieszkaniowego ze środków własnych ludności są w poszczegól-

nych krajach bardzo zróżnicowane. Odmienne też kształtuje się cena mieszkań i jej relacje do kosztów budowy, plac i dochodów użytkowników i właścicieli.

W Polsce, Czechosłowacji i NRD szczególnie szybko, choć nie następowało to w jednakowym czasie, wzrosła rola budownictwa spółdzielczego, a mieszkania budowane ze środków państwowych przeznaczone zostały dla niezamożnych warstw ludności. Te przekształcenia w strukturze inwestorskiej miały tu również niejednokrotnie wpływ na NRD w planie na lata 1971—1975 przewiduje się wzrost udziału budownictwa spółdzielczego do ok. 40 proc. a w latach 1976—1980 do ok. 45 proc. W Polsce inwestor spółdzielczy realizuje już w bieżącym pięcioletciu ponad 50 proc. budownictwa. W Czechosłowacji w ostatnich latach nastąpił pewien odwrót od tej formy inwestowania. Przy zakładanym rozwoju budownictwa spółdzielczego do 35—40 proc. przewiduje się w tym kraju wzrost budownictwa państwowego ze względu na wagę zagadnień socjalnych, jakim ma ono służyć.

W Czechosłowacji przyjęto przy tym zasadę, że mieszkań z zasobów państwowych nie przekazuje się w ręce prywatnych właścicieli, podczas gdy na Węgrzech — w ramach reformy przeprowadzonej w 1971 roku — stworzono dogodne warunki dla budownictwa własnościowego, zachęcając do kupna mieszkań w domach wielorodzinnych, zarówno nowo wybudowanych, jak i wcześniej już zasiedlonych. Podobne zmiany — jak wiadomo — wprowadzono w Polsce — od 1972 roku. W Jugosławii takie ustalenia podjęto znacznie wcześniej.

W Bułgarii po przejściowym wzroście udziału budownictwa państwowego, następuje obecnie szybki rozwój budownictwa spółdzielczego. Również w Rumunii rozpoczęło się od 1967 ograniczanie budownictwa państwowego a udział środków ludności w finansowaniu budownictwa mieszkaniowego zwiększa się systematycznie. Inne rozwiązania przyjęte zostały natomiast w Związku Radzieckim. W ostatnich latach ok. 80 proc. mieszkań w miastach i ok. 65 proc. w całym kraju wznoszonych było przez państwo. Wobec nasilenia potrzeb mieszkaniowych zamierza się tam uprządkować rozszerzyć również spółdzielcze formy inwestowania, ale dalszy program zwiększania rozmiarów tego budownictwa realizowany ma być głównie ze środków państwowych.

Na zaspokojenie społecznych potrzeb mieszkaniowych znaczny wpływ miały także rozmiary budownictwa indywidualnego. W okresie od 1956 do 1960 roku następuje szczególnie szybki jego rozwój; w Czechosłowacji, Bułgarii, Polsce, Rumunii i na Węgrzech przewyższający nawet tempo wzrostu budownictwa uspołecznionego.

W następnych latach rola tego budownictwa w zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych wyraźnie spada, a jego wysoki udział w ogólnych rozmiarach inwestycji mieszkaniowych utrzymał się jedynie w Bułgarii i Jugosławii.

W rezultacie we wszystkich krajach socjalistycznych Europy można mówić o stopniowej poprawie sytuacji mieszkaniowej ludności, jakkolwiek w żadnym z nich — jak stwierdza autor — nie uzyskano spodziewanych efektów. Przytacza on również wyniki badań Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ z 1970 roku, zawierających opinię, że w przeciwieństwie do wyraźnego zbliżenia się krajów socjalistycznych do ogólnego poziomu cywilizacyjnego rozwiniętych krajów kapitalistycznych Europy zachodniej czy środkowej, dystans w dziedzinie mieszkaniowości — mimo osiągniętych poprawy — nie zmniejszył się w dostatecznym stopniu.

Znaczna poprawa warunków mieszkaniowych nastąpiła w ostatnim dziesięcioleciu w NRD i na Węgrzech, gdzie przystosowanie było znacznie wyższe, niż przystosowanie podostaw domowych. W Czechosłowacji poprawa ta przebiegała zbyt wolno, przy czym w okresie tym, postępowo w jakości zasobów legitymują się wszystkie kraje socjalistyczne.

Analizując obowiązujące obecnie rozwiązania systemowe w gospodarce mieszkaniowej krajów socjalistycznych, autor stwierdza, że podstawową ich słabością, jest brak ogólnej koncepcji i teoretycznego modelu, do którego stopniowo zbliżałyby praktykę kolejne reformy. W dalszym ciągu m.in. odrębnie traktuje się procesy inwestowania i utrzymania zasobów łącznie z urządzeniami i różnego typu usługami określającymi standard mieszkaniowości.

W większości krajów socjalistycznych m.in. w NRD, Polsce, Czechosłowacji i Rumunii przeprowadzono przed kilku laty reformę czynszów. Takiej reformy nie przeprowadziły tylko Związek Radziecki. Jedynie w Jugosławii jednak wysokość czynszów — w założeniach — pokrywać ma w pełni koszty utrzymania zasobów. Doliczone do nich ponadto amortyzację budynków mieszkaniowych, wyznaczając im rolę jednego ze źródeł gromadzenia środków na nowe inwestycje. Wobec jednak stałego wzrostu cen budownictwa, czynsze te trzeba ustawicznie podwyższać. W rezultacie obecnie obowiązujące stawki są sześciokrotnie wyższe, od stawek z 1952 roku.

Charakterystyka systemów gospodarki mieszkaniowej jest punktem wyjścia do rozważań autora na temat dalszej ewolucji i kierunków ich przeobrażeń. Sporo miejsca w książce poświęca się omówieniu szczególnej roli mieszkania w rozwoju społecznym i gospodarczym. „Społeczeństwo przyszłości — pisze

autor — jeśli ma się rozwijać, opierać na nową technikę, jeżeli ma wejść w fazę rewolucji naukowo-technicznej, musi składać się z ludzi o wyższym wykształceniu. Nie mając prawidłowych warunków mieszkaniowych, które należy rozumieć w szerszym ujęciu, łącznie z otoczeniem mieszkaniowym (zn. z urządzeniami i usługami w zespołach mieszkaniowych nie byłoby ono w stanie przyswoić sobie nowoczesnej kultury i techniki”. Wykazując liczne związki zachodzące między warunkami mieszkaniowymi a rozwojem sił wytwórczych, kształtowaniem postaw społecznych i rozwojem kultury autor omawia również treść jednego z podstawowych praw obywatelskich ustroju socjalistycznego, jakim jest prawo do mieszkania. Określa je jako prawo jednostek i rodzin do warunków zapewnienia im prawidłowy rozwój biologiczny i kulturalny na poziomie uznanym na danym etapie rozwoju społeczno-gospodarczego za niezbędny. Obowiązkiem państwa jest zapewnienie przestrzegania tego prawa. Autor podkreśla rozbudzenie powszechnej potrzeby kulturowego mieszkania, wzbogacenia i ulepszenia jego urządzenia, uznając to za jeden z celów kształtowania przyszłego modelu spożycia.

Mieszkanie jako dobry konsumpcyjny środek w ustroju socjalistycznym można nadać różny charakter. Można przyjąć rozwiązanie, że troskę o dostarczenie i utrzymanie mieszkań całkowicie lub przeważająco nieśmierze ponosi państwo. W tym przypadku staje się ono dobrem przydzielanym jako świadczenie społeczne. Można przyjąć inne rozwiązanie, że mieszkanie jako dobro konsumpcyjne opłacane jest częściowo z dochodów ludności, a częściowo subsydiowane z funduszy społecznych. Trzecia teoretyczna możliwość, nadania mieszkaniu charakteru dobra w pełni pokrywanego z dochodów ludności, a więc dobra rynkowego nie jest — zdaniem autora — w ustroju socjalistycznym do powszechnego zrealizowania. Rozwiązanie takie przy istniejących bardzo wysokich relatywnych kosztach mieszkań, musiałyby się wiązać ze zmianą całego układu dochodów i plac ludności, uwzględniając szeroka rekompensatę na pokrycie znacznie podniesionych wydatków. Takiego przekształcenia układu dochodów i plac i tak znacznego podniesienia ich poziomu nie można oczekiwać, w każdym razie w najbliższej przyszłości. Rozwiązanie takie nie może więc być przyjęte jako podstawa kształtowania przyszłego systemu gospodarki mieszkaniowej w krajach socjalistycznych.

Oddziaływanie rynku na rozwój gospodarki mieszkaniowej rozpatruje autor w wielu aspektach. Rynek jako forma regulowania wzrostu gospodarki mieszkaniowej działa w sposób ograniczony. Mechanizm rynkowy nie jest bowiem w warunkach gospodarki socjalistycznej w stanie zapewnić w sposób automatyczny dostosowywania rozwoju gospodarki mieszkaniowej do popytu i ustalić proporcji środków potrzebnych na pokrycie potrzeb. Rozwój gospodarki mieszkaniowej realizuje się bowiem głównie poprzez inwestycje, a kierunki inwestowania są w gospodarce socjalistycznej rozstrzygane przez plan centralny. Elementy mechanizmu rynkowego mogą być jednak wykorzystane jako podstawa kreowania bieżących zasad polityki mieszkaniowej.

Autor zwraca uwagę na możliwość wykorzystania mechanizmu rynkowego w ten sposób, aby skłonił on ludność do coraz szerszego finansowania nakładów na inwestycje mieszkaniowe i na utrzymanie zasobów. Wiąże się to jednak z koniecznością stworzenia warunków do realizacji indywidualnych preferencji. Z stworzeniem możliwości wyboru między lepszym, lecz droższym mieszkaniem, a innymi dobrami. Rola mechanizmu rynkowego w tym ujęciu może więc wzrastać stopniowo, w miarę ogólnego poprawy sytuacji gospodarczej kraju i materialnej ludności.

Zdaniem autora, gospodarka mieszkaniowa przy umacnianiu roli środków ludności kierowanych na ten cel, będzie opierać się zawsze na podstawach społecznych. Udział funduszy na poprawę warunków mieszkaniowych nie może wynikać więc z przesłanek ekonomicznych. Niemniej uwolnieniu społecznym kosztów zaspokajania tych potrzeb, odbiera wielką atrakcyjność ekonomiczną nakładem na inwestycje mieszkaniowe i wyklucza możliwość bezpośredniego zrównoważenia ich rentowności w stosunku do rentowności środków o innym przeznaczeniu. Nie odbiera to jednak istotnego sensu udziałowi środków ludności.

Przysię ceny mieszkań nie mogą być przy tym zbyt wysokie (przy cenie w tym ujęciu rozumie autor sumę wydatków, jaką ponosi ludność ze swoich indywidualnych dochodów na uzyskanie i utrzymanie mieszkania). Zasady udziału funduszy społecznych w ich kształtowaniu powinny być elastyczne, tak aby można było dostosowywać poziom cen i możliwości różnych grup ludności oraz zróżnicowania form własności i uprawnień do dyspozycji mieszkańami.

Zasób zawarty w pracy Witolda Niecińskiego informacji i rozważań teoretycznych zachęca do uważnego przestudiowania książki. Zamieszczone wyżej uwagi ułatwiają sądymy wprowadzenie do tej lektury.

Książka składa się z pięciu rozdziałów. Rozdział pierwszy zawiera przegląd głównych etapów i ocenę tendencji rozwojowych w gospodarce i polityce mieszkaniowej krajów socjalistycznych Europy po II wojnie światowej. Rozdział II i III poświęcone są omówieniu założeń modeli i zróżnicowania systemów gospodarki mieszkaniowej w krajach socjalistycznych. Przedmiotem analizy są podstawy wyodrębniających się wyraźnie dwóch systemów: dotacyjnego i akumulacyjnego. W systemach dotacyjnych ciężar zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych ponosi głównie państwo, w systemach akumulacyjnych natomiast w finansowaniu tych kosztów uczestniczy w znacznym stopniu ludność. Systemom akumulacyjnym i możliwości kierunków ich ewolucji poświęca autor więcej miejsca, ponieważ — jak sądzi — na nich właśnie będzie się opierać rozwój socjalistycznej gospodarki mieszkaniowej. Rozdział IV zawiera uwagi dotyczące funkcjonowania i niektórych — bardziej istotnych form systemów akumulacyjnych. Rozdział V poświęcony jest rozważaniom na temat dalszej ewolucji polityki i systemu gospodarki mieszkaniowej w Polsce.

1) Witold Nieciński: „O systemach socjalistycznej gospodarki mieszkaniowej”. Warszawa 1974, Książka i Wiedza, str. 226, cena 40 zł.

wydawcy zapowiadają

Nakładem Wydawnictwa „Książka i Wiedza” ukaza się w najbliższych tygodniach następujące pozycje o tematyce ekonomiczno-gospodarczej —

MIECZYSLAW MIESZCZANKOWSKI — „MONOPOL. ROZWÓJ KAPITALIZMU OD STADIUM WOLNOKONKURENCYJNEGO DO MONOPOLISTYCZNEGO I PAŃSTWOWO-MONOPOLISTYCZNEGO”, s. 508, z 100. —

Autor poddaje badaniu główne kategorie marksistowskiej ekonomii kapitalizmu, zapoznając czytelnika z ich ewolucją i nową treścią występującą w warunkach współczesnego kapitalizmu.

Praca zbiorowa pod red. Janusza Górskiego i Mieczysława Kabaja, „POLITYKA GOSPODARCZA PRL. WYBRANE PROBLEMY” Wyd. III, popraw. i uzupełnione, s. 408, z 20. —

Jest to podręcznik przeznaczony głównie dla uczestników szkolenia partyjnego i gospodarki mieszkaniowej w socjalistycznych krajach Europy.

Praca zbiorowa pod red. Janusza Górskiego i Mieczysława Kabaja, „POLITYKA GOSPODARCZA PRL. WYBRANE PROBLEMY” Wyd. III, popraw. i uzupełnione, s. 408, z 20. —

Jest to podręcznik przeznaczony głównie dla uczestników szkolenia partyjnego i gospodarki mieszkaniowej w socjalistycznych krajach Europy.

Praca zbiorowa pod red. Janusza Górskiego i Mieczysława Kabaja, „POLITYKA GOSPODARCZA PRL. WYBRANE PROBLEMY” Wyd. III, popraw. i uzupełnione, s. 408, z 20. —

WIESŁAW SADIKOWSKI — „EKONOMICZNE ZAGADNIENIA WSPÓŁCZESNEGO KAPITALIZMU”, Wyd. III, popraw. i uzupełn., s. 320, z 20. —

Wykład marksistowskiej wiedzy o głównych cechach i zasadach funkcjonowania współczesnej gospodarki kapitalistycznej. Jest to podręcznik przeznaczony dla uczestników szkolenia partyjnego.

HENRYK MRELA — „DROGI RACJONALIZACJI” Seria Biblioteka „Wiedzy o Pracy”, s. 216, z 25. —

Popularnonaukowe opracowanie na temat znaczenia, istoty, metod i technik racjonalizatorskich. Podkreślenie wagi ruchu racjonalizatorskiego autor omawia te dziedziny twórczej działalności, które

można i należy racjonalizować, wskazując, w jakich kierunkach powinna iść racjonalizacja procesu produkcji i jej technologii, narzędzi itp.

JURJI BIELAJEW, LUBOW SIEMENOWA — „INTEGRACJA SOCJALISTYCZNA A GOSPODARKA ŚWIATOWA”. Tłum. z jęz. rosyjskiego Irena Nomańczuk, z 10. —

Książka traktuje o roli i miejscu wspólnoty socjalistycznej w gospodarce światowej i jej wpływie na kształtowanie międzynarodowych stosunków gospodarczych, ze szczególnym uwzględnieniem spraw związanych z integracją ekonomiczną jako zjawiskiem ogólnosiwiatowym. W tym kontekście autorzy rozważają także zagadnienia, jak np. pogłębianie się specjalizacji produkcji w skali

światowej, wzrost kooperacji międzynarodowej, rozwój międzynarodowej współpracy naukowej-technicznej itp. Książka adresowana jest do pracowników naukowych, wykładowców ekonomii i studentów.

ZDZISŁAW CZYŻKOWSKI — „SPOŁECZNY ROZWÓJ POLSKI W PRAKCE PROGNOSTYCZNYCH” Seria „Prognozy i Perspektywy”, z 10. 23. —

Autorka omawia tu różne aspekty polityki społecznej i strategii wyboru, jej realizację w poszczególnych okresach przyszłych planów pięcioletnich. Podaje informacje na temat prac progностycznych i kresli perspektywę rozwoju społeczno-gospodarczego Polski Ludowej w okresie nadchodzącego dwudziestolecia.

prasa

Handel jest tą dziedziną gospodarki, która znajduje się pod niezwykłą silną presją opinii publicznej. Nie jest to sytuacja zbyt wygodna, ale do wszystkiego można się przyzwyczaić, a więc i do permanentnej krytyki także.

Czy ta krytyka wynika z tego, że handel pracuje gorzej, niż inni. Na pewno nie, w istniejących warunkach nie jest to dziedzina odstająca od przeciętnej. Czemu więc na handlowców skierowana jest krytyczna uwaga?

Próbę odpowiedzi — z pewnego doświadczenia i specyficzności punktu widzenia — zawiera artykuł ANDRZEJA WASILEWSKIEGO pt. „CZERGO NAS UCZĄ W SKLEPIE” zamieszczony w „POLITYCE”. Autorowi chodzi o to, że w sklepie nie uczą nas kultury życia, czy też, że uczą nas jej źle. Jednak w sklepie uczą nas wielu innych rzeczy, choć nie zawsze zdajemy sobie z tego w pełni sprawę.

Sporo mówimy i piszemy o potrzebie edukacji ekonomicznej społeczeństwa. Znaczenie społeczne i gospodarcze tej edukacji nie ulega wątpliwości, szczególnie w warunkach

kach, gdy efektywność staje się naczelnym hasłem działania całej gospodarki. Gdzie jednak taką edukację otrzymują wszyscy, niezależnie od tego, jakie mają przygotowanie zawodowe i gdzie pracują? I niezależnie od tego czy chcą, czy nie, czy odczuwają potrzebę edukacji ekonomicznej, czy też uważają ją za zawirowanie głowy? Takim codziennym miejscem jest sklep. Handel wewnętrzny jest niejako wizytówką, soczewką, w której dla większości obywateli skupiają się dobre i złe strony naszej gospodarki. Gdzie dostaje się lekkość o polityce cen, jakości, gdzie, dokonuje się ocena postępów w odnawianiu i nowocześniejszym produkowaniu. Jest to przy tym lekkość bardzo skuteczna, bo łącząca się bezpośrednio z zawartością kleśczeń.

Nie sawsze doceniamy tę stronę pracy handlu, nie sawsze pamiętamy, że nastroje społeczne wiążą się bardzo ściśle z tym, jak nas w sklepie potraktowano i co tam mogliśmy kupić. I tu właśnie dochodzimy do przyczyny, która powoduje, że handel jest pod nieustannym ostrzałem krytyki. Zbiera on bowiem cieżką za

swoje winy, ale nie tylko — na ekpedientach bardzo często wyładowuje się niezadowolone wynikiające z braku jakichś towarów, z ich kiepskiej jakości, z wprowadzania pozornych nowości itp. A więc to co zawinił producent również ratuje na ocenę pracy handlu. Warto o tym przypomnieć, bo gniew nie na to ogniwo, które jest winne, nigdy nie poprawi sytuacji — a przeciwnie, może ją pogorszyć. Co nie oznacza, że handlowcy są czyści, jak kryształ i pracują znakomicie, a wszystkie pretensje trzeba kierować pod innym adresem.

Po pierwsze — handel to nasz (zn. konsumentów) reprezentant wobec producentów. Żeby kogoś dobrze reprezentować trzeba znać jego opinię i postulaty i umieć o nie walczyć. Mam duże wątpliwości, czy rzeczywiście handel w swych pertraktacjach z przemysłem jest naszym do- brym ambasadorem. Nawet gdyby było maksimum dobrych chęci, to brakuje chyba możliwości. Brakuje bieżącej, aktualnej znajomości zainteresowań, gustów, mody, a nawet życia zmian w podstawowych potrzebach konsumpcyjnych. Zwiększa

to znacznie ryzyko handlu przy składaniu zamówień, a wobec tego prowadzi do kierowania się doświadczeniem z przeszłości, a nie przewidywaniami na przyszłość. Jest to również jedna z przyczyn powolnych zmian w strukturze konsumpcji — handel współdziała w zmienianiu naszych gustów i potrzeb w stopniu wysoce niedostatecznym.

Po drugie — handel często nie ułatwia, a utrudnia wydawanie nam pieniędzy. Brzmiałoby to trochę dwuznacznie, ale chodzi o sprawę jednoczesną. Bodźcowa, motywacyjna funkcja wzrostu plac i dochodów jest tym silniejsza, im przedziej prowadzi do pełniejszego zaspokojenia potrzeb. Tam, gdzie ograniczenie produkcyjnej, strukturalne nie pozwala lepiej zaspokoić rynku — musimy się z tym godzić, a w każdym bądź razie urobić w cierni- wole i pociękać na wyniki działalności inwestycyjnej w produkcji. W wielu dziedzinach jednak możemy produkować tyle ile rynek nam mówi. A tymczasem jakże często i tych towarów nie można dostać w sklepie. Jeżeli ktoś ma wątpliwości — proponuję mały test — ogląda-

nie codziennie stoiska z kaszami i płatkami w supersamach. Nie są to przeciętne towary, których nam generalnie brakuje. Tymczasem (związki zaspokojenia w ten artykuł bądź co bądź pierwszej potrzeby — wygląda dziwnie. Jak są płatki błyskawiczne, to nie ma gorszych, jak są płatki ryżowe, to brakuje kaszy perłowej, jak jest kasza manna — to brakuje płatków jęczmiennych i tak dookoła Wojtek. Trudno dla tego stanu znaleźć inne usprawiedliwienie, jak nieprecyzyjność, niedbała polityka zamówień, co jest wyrazem po prostu lekceważenia towarów, nie dających dużego obrotu, a ściślej mówiąc — lekceważenia konsumentów.

Wspomniany artykuł Andrzeja Wasilewskiego w takie szczegóły nie wchodzi — ale chyba kultura handlu polega przede wszystkim na tym, że by można było kupić, to co jest nam potrzebne, a zwłaszcza w tych dziedzinach, w których z produkcją nie mamy kłopotów. W każdym bądź razie od tego trzeba zacząć.

S.C.

DOBRO WIELOFUNKCYJNE

Rozmowa z profesorem JANEM SZCZEPAŃSKIM

REDAKCJA: Czy zgadza się Pan ze stwierdzeniem, że mieszkania są bezdyskusyjnym dobrem społecznym i raczej celem działalności niż jej instrumentem? A jeżeli tak — to jakie powinny być podstawowe założenia polityki mieszkaniowej?

J. SZCZEPAŃSKI: Zaproszony do wypowiedzi w dyskusji nad polityką mieszkaniową i odpowiadając na pytania „Życia Gospodarczego”, chciałbym zwrócić uwagę na niektóre społeczno-humanistyczne wymiary zagadnień. Nie chcę przez to stwierdzić, że zaprzeczam ważności wymiarów techniczno-ekonomicznych, ale sądzę, że o tych będą mówić kompetentnie dobrzy znawcy.

Mieszkanie jest bezdyskusyjnym dobrem społecznym, dobrem społecznym spełniającym wiele funkcji i służącym do wielu celów. Sądzę, że znana książka J. Goryńskiego „Mieszkanie wczoraj, dziś i jutro” pokazała wszystkie role spełniane przez mieszkanie w życiu jednostki, rodziny i społeczeństwa. Jest ono przede wszystkim czynnikiem kształtowania osobowości człowieka. I badania z pogranicza architektury, socjologii, psychologii i pedagogiki pokazują dobitnie, jaki wpływ na kształtowanie charakterów i postaw ma budowa, rozkład, wyposażenie i inne cechy mieszkania. Jest więc ono bezdyskusyjnym czynnikiem kształtowania społeczeństwa i bez wyposażenia każdego obywatela w samodzielne mieszkanie, gdzie będzie „u siebie”, gdzie będzie mógł odpocząć, zaspokoić potrzeby sfery prywatności, itp. nie można w pełni mówić o planowym kierowaniu rozwojem społeczeństwa. Dlatego uważam program budowy drugiej Polski właśnie od rozpoczęcia budowy mieszkań za akt wielkiej mądrości.

REDAKCJA: Czy w sytuacji braku mieszkań celowe jest stosowanie preferencji społecznych przy ich przydzielaniu? Jeśli tak — to jakie powinny być te preferencje? Czy możliwe jest utrzymanie takiej polityki w przyszłości?

J. SZCZEPAŃSKI: Nie jest celowe, ale jest konieczne. Każda preferencja w czyjejś opinii jest niesłuszna, jeżeli nie zaspokaja jego potrzeb. Zatem każda preferencja musi wy-

wolować stan społecznego niezadowolenia. Nie ma preferencji społecznych, gdyż musimy uznać społeczną równość wszystkich potrzeb — mogą być tylko preferencje gospodarcze i te są konieczne dopóki nie będzie dosyć mieszkań dla wszystkich.

REDAKCJA: Czy uważa Pan za możliwe osiągnięcie w niedalekiej przyszłości stanu dość powszechnej satysfakcji z sytuacji mieszkaniowej? Jak to może mieć skutki dla kształtowania się socjalistycznego stylu życia?

J. SZCZEPAŃSKI: Oczywiście łatwo wskazać np. że w r. 1973 na mieszkania czekało 649 400 kandydatów na członków spółdzielni, że wybudowano 227 100 mieszkań, a zawarto 314 500 nowych małżeństw. Mamy dane planu i przewidywania tempa budowy nowych mieszkań, mamy prognozy demograficzne co do ilości zawieranych małżeństw w latach następnych. Rachunek jest więc prosty. Ale „powszechna satysfakcja” to coś zupełnie innego — jest to stan subiektywny, często irracjonalny, zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych budzi nowe potrzeby, stąd problem ten jest odbiciem dialektyki rozwoju. Nie ma stanu powszechnej satysfakcji, gdyż to oznacza zatrzymanie rozwoju, nie będzie więc takiego stanu.

Jakie ma skutki dla socjalistycznego stylu życia zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych? Na ten temat powstała już szeroka literatura, ale powtórzę kilka znanych tez: trzeba zacząć od projektów mebli dla tych mieszkań, od architektury wnętrza, od uczucia dzieci w szkole, a dorosłych w oświacie poza i poszkolnej „kultury mieszkania”. Dawać w telewizji programy pokazujące estetyczne i praktyczne urządzenia itp. Trzeba zmieniać tradycję wykorzystywania mieszkania, a to jest prawie trudniejsze niż rozbicie atomu.

REDAKCJA: Czy wobec istniejących różnych, ważnych potrzeb społecznych budowa mieszkań powinna być wysunięta w hierarchii celów na plan pierwszy?

J. SZCZEPAŃSKI: Oczywiście i to właśnie dla osiągnięcia tych celów. Nie można uruchomić fabryk, gdy nie ma mieszkań dla pracowników — mieszkanie jest integralną częścią miejsca pracy. Brak mieszkań dla pracowników, niemożność uruchomienia dodatkowych zmian, koszty dojazdów, straty energii ludzkiej,

straty zdrowia itp. stają się czynnikami poważnie hamującym wzrost gospodarczy. Trzeba spojrzeć na te sprawy z punktu widzenia dialektyki rozwoju społeczeństwa.

REDAKCJA: Jak Pan ocenia sytuację mieszkaniową pracowników nauki i oświaty i jaki ma ona związek z wykonywaniem ich zawodu?

J. SZCZEPAŃSKI: Rada Główna przy Ministrze Nauki, Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Techniki rozpatrywała niedawno na plenarnym zebraniu sytuację socjalną pracowników nauki. Materiały przygotowane na to zebranie przez Ministerstwo, przez Sekcję Rady i przez ZNP wskazują na bardzo trudną sytuację. Nauka i oświata ponoszą nadal skutki uznawania ich za działy nieprodukcyjne, a wskutek tego poddane są w zakresie budowania mieszkań preferencjom gospodarczym, o którym mówiłem powyżej. Biorąc ponadto pod uwagę, że warunki lokalowe szkół wyższych i placówek badawczych w poważnym odsetku nie pozwalają na dostarczenie miejsca do pracy, zwłaszcza w naukach społecznych i humanistycznych, że zatem mieszkanie dla nauczyciela i pracownika nauki jest także jego miejscem pracy i to nieraz najważniejszym — trzeba będzie w programie budownictwa mieszkaniowego pomyśleć poważnie o mieszkaniach dla tych tysięcy adiunktów i asystentów w szkolnictwie wyższym, bo podobnie jak i w przemyśle, brak mieszkań jest tutaj poważną barierą rozwoju.

REDAKCJA: Jakim wymaganiom powinny odpowiadać warunki mieszkaniowe uczących się na wszystkich szczeblach, od szkoły podstawowej do wyższych uczelni? Dom rodzinny, internat, akademik? Jakie powinny być warunki w każdym z tych miejsc? Jaki też jest najważniejszy z wychowawczego punktu widzenia okres i sposób mieszkaniowego usamodzielniania się młodzieży?

J. SZCZEPAŃSKI: Mieszkania dla uczniów, studentów, internat, domy studenckie — to wielki dział zagadnień dla specjalistów. Tutaj także trzeba przypominać realia do rozwiązań optymalnych — realia są znane. Jednakże większość uczniów i studentów mieszka z rodzinami czy w pokojach wynajętych. Te sprawy wymagają osobnej dyskusji.

REDAKCJA: Jak wygląda związek między warunkami mieszkaniowymi a samokształceniem, rozwojem osobowości, poczuciem niezależności



Foto: CAF

osobistej, mobilnością społeczeństwa?

J. SZCZEPAŃSKI: Związki są bardzo silne. Dobre i spokojne mieszkanie jest konieczne dla rozwoju i utrzymywania się osobowości zrównoważonej, zdolnej do optymalnej pracy, dla rozwoju rodziny — oczywiście mieszkanie nie wywołuje tych skutków automatycznie, w dobrych warunkach mieszkaniowych jest także wiele dramatów i nieszcześć, ale dobre mieszkanie jest jednym z ważnych warunków rozwoju dobrego społeczeństwa. Brak mieszkań uniemożliwia racjonalną ruchliwość, utrudnia dobór kadr, staże, praktyki, przesunięcia pracowników itp. Słowem — chcąc konsumpcję racjonalizować i wykorzystać jako siłę rozwoju społeczno-gospodarczego, trzeba zaczynać od mieszkań. Z nim łącz-

czy się problem demograficzny i wiele innych spraw socjalnych. Nie rozwiążemy spraw rodziny i wychowania bez mieszkań, nie będziemy mogli kierować rozwojem potrzeb a zatem i wzorami spożycia, jeżeli ludzie nie zaczną się urządzać w mieszkaniach, które lubią, z których są dumni, które sobie mogą urządzić pięknie i przyjemnie. Mieszkanie jest potężnym organizatorem ludzkich działań, wyznacza wiele decyzji ekonomicznych, rozstrzyga o oszczędnościach, ma wpływ na alkoholizm itp., itd. Powtarzam więc to co kiedyś napisałem przed laty: jakże potężnymi demurami naszego losu są architekt i budowniczowie, projektujący, budujący i urządzający nasze mieszkania.

Przedstawił pytania:
ERNEST SKALSKI

nowe przepisy i zarządzenia

ZMIANA USTAWY O SPÓŁDZIELNIACH I ICH ZWIĄZKACH

W nr 47 Dziennika Ustaw za 1974 r. ukazała się uchwalona ostatnio przez Sejm ustawa z dnia 17 grudnia 1974 r. o zmianie ustawy o spółdzielniach i ich związkach (poz. 281).

Nowa ustawa zmienia w dotychczasowej ustawie o spółdzielniach z 1961 r. odrębny jej dział poświęcony spółdzielniom pracy. Wprowadzone zmiany są przede wszystkim konsekwencją wejścia w życie od 1 stycznia 1975 r. kodeksu pracy i mają na celu obopólne dostosowanie przepisów na odcinku świadczeń umowy o pracę. Jak wiadomo bowiem spółdzielni pracy i jej członkowie obowiązani są do pozostawania ze sobą w stosunku pracy.

Nowe przepisy normują z ważnością od 1 stycznia 1975 r. wzajemne prawa i obowiązki spółdzielni pracy i jej członków, a w szczególności: prawo członków do wynagrodzenia, dopuszczalności wypowiedzenia lub natychmiastowego rozwiązania spółdzielczej umowy o pracę (wyłączenia członka ze spółdzielni), tryb rozstrzygania sporów i inne zagadnienia.

NOWE PRZEPISY O ŚWIADCZENIACH PIENIĘŻNYCH W RAZIE CHOROBY I MACIERZYŃSTWA

Kolejna ustawa z dnia 17 grudnia 1974 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz. U. Nr 47, poz. 280) uchyliła system świadczeń pieniężnych obowiązujący dotąd od czasów ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (wielokrotnie zmienianej).

Nowa ustawa przewiduje następujące świadczenia pieniężne w razie choroby i macierzyństwa pracownika bądź członka jego rodziny:

- 1) zasiłek chorobowy — w razie niezdolności pracownika do pracy wskutek choroby,
- 2) zasiłek wyrównawczy — w razie podjęcia przez pracownika ze względu na stan zdrowia pracy za obniżonym wynagrodzeniem,
- 3) zasiłek porodowy — z tytułu urodzenia dziecka,
- 4) zasiłek macierzyński — w okresie urlopu macierzyńskiego,
- 5) zasiłek opiekuńczy — w razie konieczności osobistego sprawowania przez pracownika opieki nad dzieckiem lub chorym członkiem rodziny,
- 6) zasiłek pogrzebowy — w razie śmierci pracownika lub członka jego rodziny.

Ustawa normuje warunki uzyskania poszczególnych wyżej wymienionych świadczeń, a także zasady wypłacania i postępowania w tych sprawach. Wejście w życie przepisów dotyczących zasiłku porodowego ma jednak nastąpić dopiero od 1 stycznia 1976 r.

Jako zasadę ustawa przyjmuje, że prawo do zasiłków i ich wysokość ustalają oraz zasady te wypłacają: 1) uposażone zakłady pracy — swoim pracownikom w czasie trwania ich zatrudnienia, 2) oddziały Zakładu Ubezpieczeń Społecznych — pracownikom nie uposażonym zakładów pracy oraz pracownikom uposażonym zakładów pracy po ustaniu zatrudnienia.

TERMINY WYPŁATY WYNAGRODZENIA ZA PRACĘ

Stosownie do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 5 grudnia 1974 r. w sprawie ujednolicenia terminów wypłaty wynagrodzenia za pracę (Dz. U. Nr 47, poz. 285) wynagrodzenie za pracę płacone miesięcznie wypłaca się z dołu w ostatnim dniu miesiąca, w którym pracownik wykonał pracę, bez względu na sposób nawiązania stosunku pracy, jeżeli przepisy szczególne nie stanowią inaczej.

Jeżeli ostatni dzień miesiąca jest dniem ustawowo wolnym od pracy, wówczas wynagrodzenie za pracę powinno być wypłacane w dniu poprzednim. Jednak termin wypłaty wynagrodzenia może być przesunięty na jeden z pięciu ostatnich dni miesiąca, jeżeli przemawiają za tym względy społeczno-gospodarcze.

Jeżeli wysokość wynagrodzenia pracowników zależy od ilości wykonanej pracy (wynagrodzenie akordowe, prowizyjne itp.), w terminie powyższym wypłaca się pracownikowi zaliczkę na poczet wynagrodzenia, w wysokości określonej w przepisach o wynagrodzeniu, a po ustaleniu pełnego wynagrodzenia-pozostałą kwotę wynagrodzenia.

USTALENIE OKOLICZNOŚCI I PRZYCZYN WYPADKÓW PRZY PRACY

Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 5 grudnia 1974 r. w sprawie ustalania okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy (Dz. U. Nr 47, poz. 287) określiła zasady i tryb ustalania okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy, oraz sposób prowadzenia dokumentacji i rejestracji wypadków.

Kierownik zakładu pracy jest zobowiązany zapewnić: pierwszą po-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

EKONOMIŚCI O PLANACH PERSPEKTYWICZNYCH

HELENA DŁUŻEWSKA, WIKTOR PUKNIEL

WOJEWÓDZTWO białostockie podzielone zostało, dla potrzeb planu perspektywnego na pięć subregionów.

W okresie początkowych prac nad planem wojewódzkim, Oddział Wojewódzki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Białymstoku wspólnie z naczelnikiem powiatu Bielsk Podlaski mgr D. Ignatiukiem podjął inicjatywę zorganizowania konferencji, która określiłaby podstawowe funkcje podregionu południowego województwa białostockiego. Inicjatywa została podchwyciona przez sekretarzy KP PZPR i naczelników powiatów wchodzących w skład podregionu południowego: Bielska Podlaskiego, Hajnowki i Siemiatycz.

Cele konferencji zawarte w haśle „Nasze miejsce w rozwoju kraju” sprecyzowano następująco:

1. określenie wewnętrznych możli-

wości i perspektyw i głównych kierunków rozwoju podregionu,

2. uwidocznienie tych elementów rozwoju społeczno-gospodarczego, które powinny być planowane wspólnie przez wszystkie trzy powiaty,

3. aktywizacja mieszkańców przez czynny udział w konferencji i zapoznanie z problemami tego obszaru,

4. pobudzenie zainteresowań młodzieży, a szczególnie młodych ekonomistów perspektywami rozwoju miast i osiedli, w których oni działają.

Konferencja odbyła się w dniu 19 grudnia br. w Bielsku Podlaskim. Przygotowano siedem referatów:

Helena Dłużewska, Stefan Trofiński — Demografia i przemiany społeczno-zawodowe w podregionie południowym województwa białostockiego; Eugeniusz Zdrojewski, Elżbieta Wrzecionko — Kierunki rozwoju produkcji agro-przemysłu-

wej w podregionie bielskim; Zbigniew Jadwisiać — Kierunki rozwoju przemysłu w podregionie bielskim; Ludwik Drozdowski — Kierunki rozwoju budownictwa w podregionie bielskim; Henryk Sasinowski, Stanisław Zbroja — Kierunki rozwoju infrastruktury w podregionie bielskim do roku 1990; Sergiusz Charkiewicz — Warunki środowiska geograficznego w podregionie bielskim oraz kierunki jego wykorzystania; Arkadiusz Podhorski — Miejsce i rola podregionu bielskiego w gospodarce regionu białostockiego w świetle planu perspektywnego.

W dyskusji poruszono problemy zadań podregionu w okresie perspektywnym, tzn. jego funkcji życiowskiej, wynikającej z rolniczej charakteru obszaru, turystycznej, przemysłowej.

Rozwój przemysłu powinien wynikać z intensywnego wzrostu produkcji surowców pochodzenia rolni-

czego. Bliskość Związku Radzieckiego stwarza możliwości rozwijania tej produkcji również za przeznaczeniem na eksport. Na charakter rozwoju przemysłu będzie także wpływać bliskość rozwijającej się aglomeracji białostockiej i potrzeby koordynacji rozwoju przemysłu na sąsiednich obszarach, a zwłaszcza rozwijania produkcji komplementarnej.

Funkcje turystyczne podregionu wymagają wyraźnego zróżnicowania. Z jednej strony na obszarze podregionu znajduje się dość wyraźnie ukształtowany ciąg turystyczny (razem z rejonem nadbużańskim), na którym należy rozbudowywać urządzenia dla turystyki masowej, a z drugiej znajdują się tu miejsca o tak unikalnym charakterze jak np: rejon Białowieży, które wymagają opracowania indywidualnych planów zagospodarowania.

Rozwój produkcji rolnej, jak to wynika z materiałów konferencji,

odbywać się będzie w warunkach szybko zmniejszających się zasobów siły roboczej. Wynika z tego wiele wskazań co do niezbędnych poczynań, do których należy przede wszystkim potrzeba opracowania i wdrożenia systemu dokształcania dorosłej ludności wiejskiej oraz systemu kształcenia młodych rolników.

Wśród problematyki niezbędnego rozwoju budownictwa, poza sprawą niedosty mocy przerobowej, zwrócono uwagę na konieczność rozpoczęcia systematycznych prac związanych z uzbrajaniem terenu. Z tego wynika między innymi potrzeba względnie szybkiego sprecyzowania funkcji poszczególnych osiedli oraz określonych terenów w miastach.

Na konferencji mówiono również o różnych elementach warunków życia ludności, zwracając uwagę między innymi na fakt szybkiego zwiększenia się ilości ludzi starych, szczególnie na wsi.

nowe przepisy i zarządzenia

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

moc pracownikowi, który uległ wypadkowi, zabezpieczenie miejsca wypadku, zbadanie okoliczności i przyczyn wypadku oraz prawidłowe sporządzenie właściwej dokumentacji wypadku.

Niezależnie do tego, każdy kierownik, który zauważył wypadek lub doświadczył się o nim, a w szczególności przełożony pracownika, który uległ wypadkowi, jest obowiązany natychmiast udzielić pomocy poszkodowanemu pracownikowi i zawiadomić o wypadku kierownika zakładu pracy.

Miejsce wypadku powinno być zabezpieczone do czasu ustalenia okoliczności i przyczyn wypadku. W szczególności nie należy dopuszczać do miejsca wypadku osób niepowołanych, uruchamiać bez koniecznej potrzeby maszyn i urządzeń, które w związku z wypadkiem zostały wstrzymane, dokonywać zmiany ich położenia, jak również zmiany położenia innych przedmiotów, które spowodowały wypadek lub pozwalają odtworzyć jego okoliczności.

Okoliczności i przyczyny wypadków śmiertelnych lub powodujących ciężkie uszkodzenie ciała oraz wypadków zbiorowych bada zespół, w którego skład wchodzi: kierownik zakładu pracy jako przewodniczący oraz zakładowy społeczny inspektor pracy lub przedstawiciel rady zakładowej (rady oddziałowej) i pracownik służby bezpieczeństwa i higieny pracy.

Okoliczności i przyczyny innych wypadków ustala zespół, w którego skład wchodzi: kierownik wydziału (komórki równorzędnej) jako przewodniczący oraz zakładowy (oddziałowy, grupowy) społeczny inspektor pracy lub przedstawiciel rady zakładowej (rady oddziałowej) i pracownik służby bezpieczeństwa i higieny pracy.

Rozporządzenie określa szczegółowo: sposób ustalania okoliczności i przyczyn wypadku i treść protokołu powypadkowego i jego zatwierdzanie zastosowaniem środków profilaktycznych itd.

Zakład pracy obowiązany jest prowadzić rejestr wypadków przy pracy.

ROZPORZĄDZENIE W SPRAWIE UKŁADÓW ZBIOROWYCH PRACY

Art. 240 § 3 kodeksu pracy upoważnia Radę Ministrów do określania w drodze rozporządzenia zakresu stosowania układów zbiorowych pracy, szczegółowych zasad i trybu zawierania i rozwiązywania układów oraz sposobu ich rejestracji i publikacji.

W wykonaniu tego upoważnienia, ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 5 grudnia 1974 r. w sprawie układów zbiorowych pracy (Dz. U. Nr 47, poz. 288).

W myśl tego rozporządzenia, układ zbiorowy pracy powinien określać zasady i formy współdziałania stron w realizacji ich zadań wynikających z planów społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, zwłaszcza w zakresie efektywnego wykorzystania środków pracy i czasu pracy pracowników w celu stałej poprawy wyników działalności zakładów pracy objętych układem.

Układy zbiorowe pracy mogą obejmować: 1) przedsiębiorstwa państwowe, 2) spółdzielnie oraz podległe im zakłady pracy, 3) inne zakłady pracy, jednostki organizacyjne nie będące zakładami pracy lub grupy pracowników, jeżeli jest to uzasadnione ich działalnością.

Uzgodniony przez strony projekt układu zbiorowego pracy strony przedstawiają Ministrowi Pracy, Plac i Spraw Socjalnych. Układ zbiorowy pracy może być zawarty po uzgodnieniu z Ministrem Pracy, Plac i Spraw Socjalnych.

Rejestr oraz zbiór układów zbiorowych pracy prowadzony jest przez Ministra Pracy, Plac i Spraw Socjalnych. Minister, który zawarł układ publikuje go w dzienniku urzędowym albo w osobnym wydawnictwie.

Rozporządzenie normuje również sprawę rozwiązywania lub zmiany układu zbiorowego pracy.

PLANOWE ODNAWIANIE MATERIAŁU SIEWNEGO

Rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 30 listopada 1974 r. w sprawie objęcia upraw zióła i ziemniaków obowiązkiem planowego odnawiania materiału siewnego (Dz. U. Nr 46, poz. 279) objęło z dniem 1 stycznia 1975 r. obowiązkiem planowego odnawiania materiału siewnego uprawy żyta, pszenicy, owsa i jęczmienia oraz uprawy ziemniaków w uspołecznionych gospodarstwach rolnych — według powiatów, a w indywidualnych gospodarstwach rolnych — według gminnego pięcioletniego planu odnawiania materiału siewnego.

Planowe odnawianie materiału siewnego polega na stosowaniu w uprawach zióła i ziemniaków kwalifikowanego materiału siewnego, nabytego w określonych placówkach handlowych.

Kontrolę wykonania obowiązku planowego odnawiania materiału siewnego w gospodarstwach uspołecznionych sprawują: naczelnicy powiatów, a w indywidualnych gospodarstwach rolnych — naczelnicy gmin.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA



Fot. A. JAŁOSIŃSKI

APETYT NA CUKIER

Rada Ministrów podjęła uchwałę (13 XII 74 r.) w sprawie zwiększenia produkcji buraków cukrowych i cukru. Zostały podniesione ceny skupu. Zapowiedziano m. in. lepsze zaopatrzenie w nasiona jednokielkowe i herbicydy oraz rozpoczęcie produkcji jednorzędowego kombajnu do zbioru.

TRUDNOŚCI ubiegłorocznej rolniczej jesieni najwyraźniej pokazały, że potrzebne są radykalne zmiany w warunkach technicznych i ekonomicznych uprawy buraków. Aby utrzymać wysoką pozycję naszego kraju na świecie — produkcentów cukru (w 1973 r. — czwarte miejsce w Europie i dwumaste na świecie). Wprawdzie produkcja polskich cukrów nie pozwala na pokrycie potrzeb rynku wewnętrznego (spójność cukru w przeliczeniu na 1 mieszkańca wynosiła w 1973 r. 41,6 kg), ale nie oznacza to wcale, że są w pełni wykorzystane potencjalne możliwości produkcyjne. Przy powszechnym zastosowaniu najnowszej technologii uprawy można bowiem osiągnąć znacznie wyższe niż obecnie plony i większą powierzchnię zasiewów buraków cukrowych. Jest to potrzebne po to, aby zaspołnić nasze rosnące apetyty (w 1990 r. spożycie cukru ma wynieść 49 kg na 1 mieszkańca).

PLANTATORZY

Buraki cukrowe zajmują w Polsce zaledwie 3 proc. powierzchni zasiewów, ale za to dla gospodarstw, które je uprawiają są rośliną niezwykle cenną, decydującą o przychodach pieniężnych. Oprócz gotówki za korzenie dostarczone do cukrowni, w gospodarstwie „liczą się” liście i wyrostki (na pasze). Ponadto buraki cukrowe pozostawiają bardzo dobre stanowisko pod inne uprawy. Przychody ze sprzedaży buraków cukrowych zajmują w towarowej produkcji roślinnej całego rolnictwa trzecie miejsce.

Większość buraków cukrowych uprawia się w gospodarstwach indywidualnych (ponad 80 proc. powierzch-

ni zasiewów). A zatem tendencje, które w gospodarstwach tych występują rzutują na całą produkcję. W ostatnich latach odnotowano wiele zjawisk niekorzystnych dla produkcji buraków cukrowych. Zmniejszył się ich udział w produkcji towarowej gospodarstw indywidualnych. Ze względu na dużą pracochłonność — dwu, trzykrotnie wyższą niż przy innych uprawach — wielu rolników, nawet w rejonach o wieloletniej tradycji porzucało ten kierunek produkcji. Ci, którzy pozostali wierni tej roślinie na ogół nie powiększali plantacji. Toteż w ciągu ostatnich lat przeciętna wielkość plantacji nie uległa zmianie i wynosi około 0,70 ha.

Brak postępu, a nawet według niektórych ocen, regres w agrotechnice, ochronie plantacji i dbałości o jakość surowca, przyczyniły się do stagnacji plonów. W 1973 r. wynosiły one 307 q/ha, podczas gdy w tym samym roku w innych krajach osiągnęto np. w Austrii 449 q, we Francji 421 q, w Holandii 439 q, w RFN 443 q. O różnicach tych, bardziej niż warunki przyrodnicze decyduje technologia uprawy: agrotechnika i jakość używanych do siewu nasion. Po co zresztą szukać daleko. Wystarczy spojrzeć na mapę Polski, aby przekonać się, że np. Poznańskie lub Bydgoskie, wcale nie najbardziej żyzne, wyprzedzają inne województwa, potencjalnie lepsze.

W Polsce są warunki przyrodnicze, aby nie tylko uzyskiwać znacznie wyższe plony buraków cukrowych, ale również aby przeznaczyć pod ich uprawę większą powierzchnię. Według oceny Ministerstwa Rolnictwa pod uprawę buraków cukrowych w 1980 r. powinno się przeznaczyć około 600 tys. ha. Obecnie uprawiano je na obszarze ok. 450 tys. ha. Jednym z zadań rolnictwa w bież. roku jest

znaczne zwiększenie powierzchni uprawy buraków.

Dotychczas największy postęp w produkcji buraków cukrowych osiągnęły PGR. Od 1970 r. do 1973 r. zwiększyły one obszar zasiewów o ponad 20 tys. ha, a stało się to możliwe głównie dzięki wprowadzaniu nowej technologii uprawy i modernizacji zbioru, obniżającej 3-krotnie nakłady robocizny w porównaniu z metodami tradycyjnymi. PGR dysponują obecnie nowoczesnym sprzętem, którym można zebrać plon z około 70 proc. powierzchni plantacji, oczywiście przy sprzyjających warunkach atmosferycznych. Znacznie gorzej przedstawia się natomiast sytuacja w gospodarstwach indywidualnych.

NOWE WARUNKI

Rolnictwo i przemysł cukrowniczy rozpoczynają realizację kompleksowego programu zwiększenia produkcji buraków cukrowych. Jednym z zasadniczych punktów tego programu jest poprawa warunków ekonomicznych produkcji. Ceny skupu buraków odmiany AJ Polycama i AJ3 zostały podniesione z 780 zł za tonę do 1000 zł. Za pozostałe odmiany cukrownie będą płacić 920 zł za tonę. Ponadto podwyższone zostały stawki premii za wcześniejszą dostawę buraków do punktów skupu. Plantatorzy będą korzystać także, tak jak dotychczas, z innych dodatkowych świadczeń takich jak dopłaty za dowóz i rozładunek buraków, zaopatrzenie w wysoki prasowane lub — w miarę możliwości produkcyjnych cukrowni — suszone, albo brykietowane w większych niż poprzednio ilościach.

Oprócz poprawy warunków ekonomicznych zapowiedziane zostało lepsze zaopatrzenie w nasiona jednokielkowe. Stosowanie tych nasion umożliwi wprowadzenie nowej technologii uprawy, pozwalającej na ograniczenie prac pielęgnacyjnych — czynności bardzo pracochłonne. Nasiona jednokielkowe zostaną w bież. roku użyte na połowie obszaru zasiewów buraków cukrowych. W 1980 r. będzie się je stosować na całej powierzchni zasiewów. W bież. roku część plantacji (20 tys. ha) zostanie obsiana importowanymi nasionami genetycznie jednonasiennymi. Wreszcie osiągnięto także pierwsze rezultaty w tej dziedzinie w

krajowej hodowli nasion buraków cukrowych (która miała niegdyś piękne wyniki) i do rejestru odmian wpisano w ub. roku nową odmianę genetycznie jednonasienną. Zaawansowane są również prace nad kolejną odmianą wyhodowaną we współpracy z NRD.

Do nowej technologii niezbędne są środki chwastobójcze. Potrzeby te będą pokrywane zwiększonym importem i rozwijającą się produkcją środków krajowych.

Jedną z najważniejszych decyzji jest zapowiedziane uruchomienie w latach 1975—77 produkcji kombajnów jednorzędowych do zbioru buraków. Przewiduje się, że do 1980 r. wyprodukowane zostanie 6300 kombajnów. Pierwsze dostawy, w ilości 200 kombajnów, dotrą do rolników już w tym roku. Program mechanizacji uprawy przewiduje ponadto dostawy (z produkcji krajowej i importu) agregatów do przedsięwzięcia uprawy roli i siewników do siewu punktowego.

Przemysł maszynowy zapowiada uruchomienie produkcji specjalnych samochodów z napędem na 2 osie, przystosowanych do przewozu buraków. Pierwsze dostawy (500 samochodów) przewidziane są już na rok bieżący. Do 1980 r. przemysł wyprodukuje 9800 tych samochodów.

Program technizacji uprawy buraków cukrowych stawia przed plantatorami i służbą rolną wcale niełatwe zadanie — nowa technologia będzie bowiem wymagać nowych umiejętności fachowych, a przede wszystkim zastosowania odpowiednich form usług i współpracy produkcyjnej rolników.

CUKROWNIE

Cukrownie płacą chłopom za wcześniejszą dostawę buraków, aby jak najszybciej rozpocząć kampanię. Ponieważ jednak towaru do odbioru jest dużo, często więc w okresie szczytowych dostaw cały mechanizm zaczyna się. Przemysł cukrowniczy przeznacza więc znaczne sumy, aby usprawnić odbiór buraków. Na inwestycje te wydawano dotychczas około 700 mln zł rocznie. Zlikwidowano znaczną ilość punktów skupu — małych i nierentownych — gdzie nie można było wprowadzić mechanizacji obsługi. Dążono do koncentracji kontraktacji w wybranych rejonach, zmierzając do zmniejszenia rozproszenia plantacji. W ten sposób, mimo zmniejszenia liczby punktów skupu, średnia odległość dowozu buraków zmniejszyła się dość nieznacznie (wynosi obecnie 6,6 km). Nadal jednak liczba punktów skupu jest tak duża, że trudno oczekiwać pełnego wyposażenia ich, zwłaszcza w urządzenia do mechanizacji. Nakłady inwestycyjne przeznaczone więc

przede wszystkim na jak najlepsze wyposażenie punktów odbioru przy cukrowniach. Tam też odbiera się coraz więcej surowca np. w kampanii 1972/73 r. na placach fabrycznych odebrano 46,7 proc. buraków. Poza tym coraz więcej buraków odbierają cukrownie bezpośrednio z pola. W ten sposób dostarczono do cukrowni np. w 1973 r. — 2600 tys. ton buraków.

Produkcja buraków nie jest, jak wiadomo, równomiernie rozmieszczona na terenie całego kraju. W województwach lubelskim, wrocławskim, poznańskim i bydgoskim znajduje się 57 proc. plantacji. Jest tam wprawdzie najwięcej cukrowni, ale buraki uprawia się także w innych regionach. To niedostatkowe lokalizacji upraw i lokalizacji cukrowni jest powodem, że dość znaczną część zbiorów trzeba przewozić. Międzywojewódzkie przewozy w kampanii 1973/74 r. wyniosły 1306 tys. ton. Najwięcej buraków wysyłano z woj. białostockiego, warszawskiego, łódzkiego, olsztyńskiego i nawet poznańskiego, a więc z regionów gdzie brak mocy przerobowych. Aby tę sytuację poprawić trzeba zrealizować program budowy cukrowni. Pierwszy cukier z nowej cukrowni w Łapach trafił już na polki sklepów spożywczych. W budowie jest cukrownia w Krasnymstawie (rozpocznie pracę w 1976 r.) i rozpoczęto przygotowania do dalszych inwestycji (w sumie 7 nowych cukrowni).

Na razie jednak zanim ruszą nowe cukrownie, średnia moc przerobowa polskich cukrowni wynosi 1,7 tys. ton buraków na dobę i jest najniższą wśród krajów europejskich (dla porównania: moc przerobowa cukrowni w Holandii wynosi średnio 5 tys. ton, w Danii 4,6 tys. ton, w Austrii 4,1 tys. ton).

Polskie cukrownie mają wprawdzie piękną 150-letnią tradycję ale w większości są przestarzałe. Dlatego kampanie cukrownicze przeciągają się na ogół znacznie poza optymalny okres (75 dni) i trwają średnio około 100 dni. Jest to oczywiście powodem dużych strat surowca. Jak wiadomo bowiem, kontynuowanie przerobu surowca po 20 grudnia zwiększa koszty przemysłu o około 30 mln zł dziennie. W tej sytuacji w interesie przemysłu cukrowniczego leży zarówno rozbudowa potencjału produkcyjnego jak i przyjęcie takich form współpracy i obsługi plantatorów, które pozwolą uzyskać surowiec w potrzebnych ilościach i w odpowiednich terminach. Jedną z takich form jest kontraktacja wieloletnia.

Mak

¹⁾ Przyczyną regresu w produkcji buraków cukrowych przedstawiliśmy w artykule T. Macielnika „Wiecej buraków cukrowych”, Życie Gospodarcze” nr 43/74 r.

aktualności rolnicze

ZMIERZCH KONTENERÓW

Kontenery są obecnie dość szeroko stosowane w międzynarodowym handlu owocami i warzywami. Z ostatnio przeprowadzonych badań i obserwacji wynika jednak, że ten, wydawać by się mogło bardzo dogodny, sposób transportu — dostosowany do różnych typów pojazdów i różnych szlaków komunikacyjnych — ma liczne mankamenty. W kontenerach nie można przewozić większych ilości owoców cytrusowych, jabłek, gruszek, bananów, winogron, sałaty itp.

Poza tym stosowanie kontenerów okazało się nieekonomiczne. Wypelnione towarami w krajach eksportujących owoce i warzywa (przede wszystkim Ameryka Środkowa i Południowa, Afryka) po rozładunku winy wracały najczęściej puste. Szczególnie duże straty z tego powodu występowały przy transporcie morskim, w którym stosuje się kontenery chłodnicze, wyposażone w kosztowne instalacje.

A oto jeszcze dwa powody kłopotów z kontenerami. Towar dostarczany do odbiorcy — najczęściej do portów — nie jest jednolity pod względem jakości, wymiarów i innych cech wymaganych przez handel detaliczny i konsumentów. Trzeba więc otwierać kontenery i kompletować odpowiednie partie owoców. Ponadto dostawy nie zawsze trafiają bezpośrednio do sklepów, rynek nie może ich od razu wchłonąć i konieczne jest magazynowanie towaru w portach lub wewnątrz kraju. I wówczas także trzeba kontenery rozładowywać, a przecież wprowadzono je po to, aby uniknąć kosztów przeładunku i manipulacji delikatnymi produktami.

Zagadnienie kosztów prac przeładunkowych, przy deficycie siły roboczej, pozostaje więc nadal nie rozwiązane. Dalej więc poszukuje się takich rozwiązań technicznych, które pozwolą na operowanie dużymi jednostkami transportowymi i przeładunkowymi. Kontenery nie spełniły pokładanych w nich nadziei.

Nową propozycją jest zastosowanie palet jednorzędowego użytku w transporcie morskim i palet „europool” w transporcie lądowym. Specjaliści sądzą, że stosowanie palet ułatwia dostosowanie się do różnorodnych wymagań rynku i wykorzystanie różnych środków transportu na dłuższych i krótszych odległościach. (mak)

BORÓWKA WYSOKA

Być może już niedługo doczekamy się na rynku nowych owoców, dotychczas u nas nie uprawianych. Będą to owoce krzewu o nazwie borówka wysoka. Ogrodowa odmiana tej rośliny, od dawna już uprawiana w USA, a także w Holandii i RFN, pochodzi z dziko rosnących pięciometrowych krzewów.

W wyniku prac selekcyjnych wyhodowano odmiany znacznie niższe, ale dające duże plony 8—10 ton jagód z hektara. Owoce borówki wysokiej są smaczne, mają dużo witamin i przypominają nieco smakiem

nasze leśne czarne jagody. Różnią się jednak od nich kształtem: są większe, owalne, dość podobne do agrestu. Do najnowszych osiągnięć w hodowli tej rośliny należy wyselekcjonowanie odmian odpornych na mrozy, nie wymarzających nawet przy temperaturze — 25 st. C.

Obserwacje pracowników warszawskiej Akademii Rolniczej i Instytutu Sadownictwa potwierdziły możliwość uprawy borówki wysokiej w Polsce. Rozpoczęto już przygotowania do zakładania pierwszych plantacji, na razie w bież. roku na obszarze 30 ha. Sadzonki, w ilości 75 tys., zostaną sprowadzone z Holandii przez Centralę Spółdzielni Ogrodniczych. Pierwsze plantacje powstaną w Wolę Prażmowskiej w pow. Piaseczno (będzie to plantacja Akademii Rolniczej), w Zaradawie w pow. Jarosław, gdzie działa zespół ogrodniczy oraz w Zakładzie Doświadczalnym Instytutu Sadownictwa w Albigowej i we wsi Parętko w woj. kieleckim. CSO projektuje powiększenie obszaru uprawy borówki o 20 ha rocznie do 1980

roku. Na owoce z najwcześniej zakładanych plantacji trzeba będzie poczekać 3—4 lata.

Do wszystkich zalet borówki wysokiej trzeba jeszcze dodać, że jej owoce odznaczają się wyjątkową przydatnością do zamrażania: rozmrożone zachowują świeżość. (mak)

KOOPERACJA OGRODNIKÓW

W ub. roku powstały 374 nowe zespoły producentów warzyw i owoców. W sumie istnieje już obecnie 940 zespołów gospodarujących na 12 tys. hektarów. Najdłuższą tradycję ma współpraca sadowników, którzy zakładają tzw. sady zblokowane (ich areal osiągnął już 3 tys. ha). Są także zblokowane plantacje krzewów jagodowych — truskawek, porzeczek i agrestu. Od niedawna intensywniej rozwija się kooperacja producentów warzyw. Liczba zblokowanych plantacji cebuli, pomidorów, ogórków i innych upraw wzrosła w ciągu 3 lat z 2 do 70. Powstało również 20 zespołów szklarniowych i upraw pod folią. (mak)

BARIERY DO USUNIĘCIA

EDWARD KOLBUSZ

INFORMATYKA robi zawrotną karierę na świecie, a od pewnego czasu również i w Polsce. Moc obliczeniowa dziesiątek komputerów zaangażowana jest u nas do rozwiązywania wielorakich problemów w skali mikro (najczęściej) oraz w skali makro (rzadziej). Pierwsze, niemowlęce rzekłoby, kroki stawia również informatyka w transporcie samochodowym. Mało tego, tu i ówdzie słyszy się wręcz, że informatyka (czytaj również: komputery) jest jedynym lekarstwem „na uzdrowienie rzeczypospolitej transportowej”.

I ostatecznie można się zgodzić z takim sformułowaniem, pod warunkiem, że zdawać sobie będziemy sprawę z faktu, iż komputer jest tylko narzędziem w ręku człowieka¹⁾, oraz iż od momentu startu do momentu uzyskania zadowalających efektów jest długa ciemna droga najeżona barierami zastosowań.

Wpływ oddziaływania tych barier odczuło na sobie już wielu użytkowników komputerów, kiedy to zaprojektowane systemy informatyczne pomimo logicznej i poprawnej struktury, funkcjonowały jak rozlewkotana i nie naciwiona maszyna. Było to najczęściej (i bywa czasami obecnie) skutkiem bałwochwalczego stosunku do komputera i nieleczenia się ze skutkami oddziaływania na system informatyczny jego otoczenia²⁾.

A więc i w informatyce sprawdza się stara prawda życiowa, że „wszystko co nowe rodzi się w bólu”. Rzecz jednak w tym, aby z tej maksymy wyciągnąć prawidłowe wnioski dla praktycznego działania. Dlatego też niniejszy artykuł poświęcony będzie niektórym barierom zastosowań informatyki w koordynacji przewozów w transporcie samochodowym.

CZY ISTNIEJE BARIERA ORGANIZACYJNA?

Niewątpliwie tak. Nie czuję się jednak kompetentny chociażby tylko do wyliczenia wszystkich aspektów tego zagadnienia. Problem to niewątpliwie skomplikowany i rozwiązanie jego leży w kompetencji naukowców i specjalistów z dziedziny organizacji i zarządzania. Chciałbym natomiast zasymulować w tym miejscu trzy, moim zdaniem najważniejsze bariery organizacyjne, które jak sądzę mogą mieć wpływ na sprawne wprowadzenie informatyki w proces koordynacji przewozów. Są to:

- istniejąca organizacja transportu samochodowego w skali makro,
- istniejąca organizacja przedsiębiorstwa transportu samochodowego,
- brak instytucji koordynującej poczynania w zakresie informatyki w transporcie samochodowym.

W ostatnim czasie pojawia się coraz więcej głosów postulujących potrzebę bądź kierunku zmian w organizacji transportu samochodowego. Postulaty te dotyczą zarówno zmian w skali kraju, jak również w regionach lub u poszczególnych przewoźników. Nie wnikając w zasadność tych postulatów, jedno na pewno nie ulega wątpliwości, że istniejące rozproszenie środków transportowych wśród wielu przewoźników i gospodarstw samochodowych, przy braku skutecznej koordynacji w skali kraju i regionu³⁾, a więc ponadresortowej i ponadbranżowej — nie stwarza korzystnych okoliczności dla rozwoju systemu informatycznego koordynacji przewozów. Nie oznacza to jednak, iż jest to bariera nie do pokonania. Biorąc pod uwagę niezbędny czas na wypracowanie nowego modelu organizacyjnego, a następnie wdrożenie go, należy niezależnie od istnienia wspomnianych dwóch barier organizacyjnych przystąpić do budowania systemu informatycznego koordynacji, natomiast siłę oddziaływania tych barier uwzględnić w modelu funkcjonowania systemu.

Jest to stanowisko przeciwnie pewnym sugestiom jakoby budowę systemu informatycznego koordynacji należało poprzedzić generalną reorganizacją transportu samochodowego. Rzeczą niezmiernie ważną bowiem jest fakt, że system informa-

tyczny będzie w tym przypadku spełniał również rolę stimulatora dobrej organizacji. Tezę tę potwierdza dotychczasowa praktyka np. przedsiębiorstw przemysłowych, gdzie przyjęto strategię budowy systemów pod istniejącą, a przeważnie niezadowalającą organizacją, po to by dać w ogóle szansę startu informatyce, a następnie dokonywać kolejnych skoków jakościowych.

Odrębnym zagadnieniem, mającym, jak sądzę, najważniejszy wpływ na skuteczność działania w zakresie budowy systemu informatycznego, jest brak koordynatora rozwoju zastosowań informatyki w transporcie samochodowym. Efektem tego jest szereg niekorzystnych z punktu widzenia gospodarki narodowej zjawisk, takich jak: rozproszenie środków i szczupłe kadry projektantów oraz programistów, dublowanie przedsięwzięć⁴⁾ itd.

Zdając sobie również sprawę z ogromnej kapitałochłonności systemów informatycznych, powołanie instytucji koordynatora lub też powierzenie tej funkcji którejś z istniejących instytucji z prawem podejmowania wiążących decyzji wydaje się być rzeczą nieodzowną. Śmiem twierdzić, iż powinien to być pierwszy krok organizacyjny, jaki należy podjąć, po to, aby skoncentrować środki finansowe, kadrowe i sprzęt oraz wytyczyć rozsądny plan koordynacyjny dla rozwoju informatyki w transporcie samochodowym w ogóle, a dla zastosowań informatyki w koordynacji przewozów w szczególności.

KADRY

Wydają się być drugą istotną barierą do pokonania na drodze do efektywnego wykorzystania informatyki w koordynacji przewozów. Umiejętności ludzi oraz ich świadomość realizowanych zadań są podstawą powodzenia każdego przedsięwzięcia. Istnieje zatem prosta zależność pomiędzy ilością i jakością kadr a pożądanym funkcjonowaniem przyszłego systemu informatycznego. Wiadomo zaś, że informatyk stanowi niewielką grupę zatrudnionych w transporcie samochodowym, a komputer dla większości pracowników tego transportu to terra incognita.

I to jest właśnie ta bariera, którą nazwalimy kadrową. Bariera ta musi być pokonywana równolegle niejako w dwóch płaszczyznach:

Po pierwsze muszą być podjęte działania w kierunku podniesienia „świadomości informatycznej” społeczności transportowej. Kadra kierownicza oraz pracownicy służb eksploatacji muszą posiadać umiejętność posługiwania się informatyką jako narzędziem koordynacji i mieć wyrobiony jasny pogląd nie tylko na pozytywne, ale również i negatywne skutki komputeryzacji.

Po drugie istnieje problem niedoboru „budowniczych” systemu. Specjalistów, którzy będą nie tylko projektować i programować ale również czuwać nad prawidłowym funkcjonowaniem systemu i jego konserwacją.

Sądzę, że bariera ta jest stosunkowo łatwa do usunięcia, jeżeli na akcję szkoleniową będzie można przeznaczyć odpowiednie środki, szkolenie to odpowiednio zorganizować (np. w drodze powołania wyspecjalizowanych ośrodków szkoleniowych, współpracy z uczelniami i organizacjami zajmującymi się szkoleniem w zakresie informatyki), a przede wszystkim jeżeli uda się wytworzyć w jednostkach transportu samochodowego atmosferę sprzyja-

jącą wdrożeniu nowoczesnych technik organizacji i zarządzania.

Ponadto pewnej pomocy w usunięciu bariery kadrowej mogą udzielić wyższe uczelnie oraz zakłady obliczeniowe sieci ZETO, poprzez zaangażowanie swojego potencjału badawczo-projektowego w proces budowy informatycznego systemu koordynacji przewozów. Celowe byłoby również wykorzystanie istniejących w tym zakresie opracowań⁵⁾.

BARIERA SPRZĘTU

Przypomnijmy, że charakterystyczną cechą procesów przewozowych jest przestrzenne rozmieszczenie punktów naładunku i wyładunku oraz przemieszczanie w przestrzeni ładunków przez pojazdy samochodowe. Z drugiej strony koordynowanie procesów przewozowych, najogólniej rzecz biorąc, polegać będzie na pewnych zabiegach optymalizacyjnych, przy czym z uwagi na dynamiczny charakter procesów przewozowych zabiegi te wykonane muszą być w odpowiednio krótkim czasie.

Spełnienie tego postulatów wymagać będzie odpowiednio dobranego sprzętu informatycznego, za pomocą którego można by zbierać rozproszone w przestrzeni dane o pojazdach i ładunkach, przechowywać te dane, wykonywać na nich niezbędne obliczenia (np. podział zadań przewozowych) i gotowe wyniki obliczeń przekazywać do odbiorców informacji. Wynika stąd, że muszą to być komputery o odpowiednio pojemnych pamięciach o dostępie bezpośrednim, przystosowane do współpracy z urządzeniami teletransmisji danych i wyposażone w urządzenia końcowe (terminale). Czy posiadamy taki sprzęt? Owszem tak⁶⁾, ale w niedużej ilości egzemplarzy, niewystarczającej w każdym razie dla potrzeb informatycznego systemu koordynacji przewozów.

A zatem brak w kraju niezbędnego sprzętu informatycznego stanowi istotną barierę rozwoju tego systemu. Bariere tę pogłębia fakt, że wspomniany sprzęt w większości przypadków jest bardzo kosztowny i dostępny tylko w krajach strefy dolarowej. A zatem wydaje się, że do czasu podjęcia produkcji tego sprzętu przez kraje RWPG nie można będzie liczyć na jego dostawy w szerszym zakresie.

Odrębnym zagadnieniem jest problem przystosowania sieci telekomunikacyjnej do wymagań transmisji danych. Pomimo ciągłej modernizacji tej sieci, wiele jej ogniw nie odpowiada jeszcze wymaganiom szybkiej transmisji danych, a wszystko wskazuje na to, że proces modernizacji będzie procesem wieloletnim.

★

Zasymulowane wyżej bariery zastosowań informatyki w koordynacji przewozów transportem samochodowym nie zamykają listy problemów do rozwiązania. Wymienić tu wypada jeszcze takie bariery jak: metodologiczna (brak jest sprawdzonych metod budowy makrosystemów informatycznych, jak również posiadamy niewielkie doświadczenie w tym zakresie), psychologiczna (właściwy jest ludzkiemu swojemu rodzajowi oportunizm w stosunku do nowości, mający swoje źródło m. in. w odczuciu zagrożenia jednostki, czy niechęć do przekwalifikowania się), prawna, intelektualna, ekonomiczna itd. Wszystkie te ograniczenia będą miały istotny wpływ na kształtowanie funkcji systemu i strategii jego budowy. A zatem:

MIERZMY ZAMIARY PODŁUG SIŁ

Rozsądek nakazuje zmienić sens tej poetyckiej metafory. Jeżeli nie jesteśmy w stanie zbudować systemu w naszym rozumieniu idealnego, a więc pracującego w warunkach niewystępowania barier, to zbudujemy system na miarę aktualnych możliwości, ale uwzględniający oddziaływanie nań ograniczeń otoczenia. Inny bowiem sposób postępowania oznaczałby, że interesujący nas system wskutek braku kontaktu z otoczeniem przestałby być systemem w rozumieniu teorii systemów.

Oddziaływanie wspomnianych ograniczeń w postaci barier zastosowań, narzuca niejako konieczność budowy systemu drogą ewolucyjną, a więc zastosowanie metody stopniowego tworzenia systemu. W związku z tym należy mówić o wielu (a nie o jednym) modelach systemu. O tym, nazwijmy go idealnym, a więc pracującym w warunkach minimalnego oddziaływania ograniczeń i o modelach pośrednich. Każdy model pośredni jest kompromisem pomiędzy rozwiązaniem idealnym, a aktualnymi możliwościami. Przy czym powinna tu mieć zastosowanie zasada najsłabszego ognia; bariera oddziałująca na system najmocniej jest jego najsłabszym ogniwem.

Z tego co dotychczas powiedzieliśmy wyciągnąć można następujące najistotniejsze wnioski:

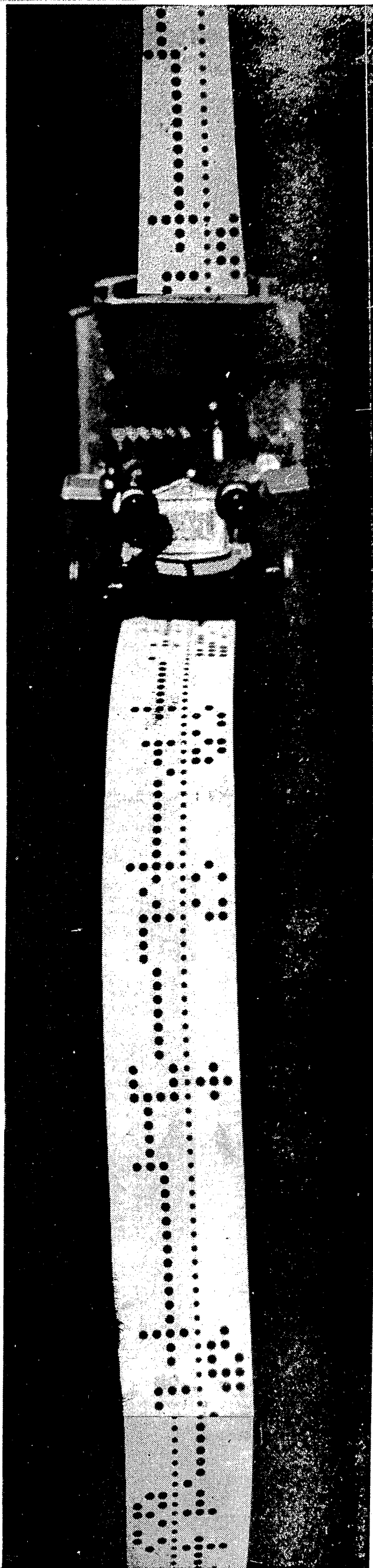
— pilną sprawą jest powołanie koordynatora budowy systemu informatycznego koordynacji przewozów w transporcie samochodowym. Brak takiego koordynatora jest „na dziś” tym najsłabszym ogniwem, albowiem żadna z istniejących instytucji nie jest zainteresowana z urzędu koordynacją przewozów w skali makro,

— budowę systemu należy rozpoznać od realizacji takiego modelu, który jest możliwy do wdrożenia w aktualnych warunkach istnienia silnych barier zastosowań informatyki,

— w międzyczasie podjąć prace badawcze nad rekonstrukcją organizacji transportu samochodowego, uwzględniając w badaniach wpływ informatyki na wykształcenie modelu organizacyjnego.

— podjąć prace nad budową modelu systemu quasi idealnego, który byłby wdrożony pilotowo w wybranym regionie na zasadach eksperymentu. Dla tego wdrożenia należy zagwarantować niezbędne warunki realizacji. Tak zbudowany eksperymentalny model systemu stanowiłby źródło danych dla badań, a jego pozytywne osiągnięcia mogłyby stanowić przedmiot rozpoznań w skali kraju.

¹⁾ Fakt ten nie zawsze przyjmujemy chętnie do wiadomości, nie licząc się z wypowiedzią wygłoszoną przez Włocławskiego, że komputer jest tyle wart, ile wart jest człowiek z niego korzystający.
²⁾ Np. porozumienia terenowo-branżowe trudno nazwać koordynatorami funkcjonowania transportu.
³⁾ Powierzchnie występuje zjawisko, że każdy chce mieć swoją maszynę, podczas gdy można by tworzyć np. wspólne ośrodki obliczeniowe; każdy też buduje swoje systemy, i tak np. system gospodarki materiałowej projektuje się oddzielnie dla PKS, oddzielnie dla PTBS itd.
⁴⁾ Np. w ZETO Szczecin przy współpracy Zakładu Organizacji Przetwarzania Danych Politechniki Szczecińskiej opracowano na zlecenie OBRi w Warszawie koncepcję i projekt wstępnego regionalnego systemu sterowania przewozami w transporcie samochodowym.
⁵⁾ Sprzęt ten notabene jest wykorzystywany do obsługi systemów wieloetapowych, takich, jak: POLRAX, WASC itp.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

sprawy ekonomistów

ZJAZD ABSOLWENTÓW ŁÓDZKICH UCZELNI EKONOMICZNYCH

W dniach 26—27 kwietnia 1975 r. (lub 3—4 maja 1975 r.) odbędzie się III Zjazd absolwentów łódzkich uczelni ekonomicznych i studiów socjologicznych: SZKOŁY GŁÓWNEJ HANDLOWEJ w Łodzi, ODDZIAŁU SGPS, WYDZIAŁU PRAWNO-EKONOMICZNEGO UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO, WYŻSZEJ SZKOŁY EKONOMICZNEJ, STUDIÓW SOCJOLOGICZNYCH UL I WYDZIAŁU EKONOMICZNO-SOCJO-

LOGICZNEGO UL. Głównym celem zjazdu jest ocena przydatności otrzymanego wykształcenia dla potrzeb gospodarki narodowej oraz warunków wykorzystania posiadanych kwalifikacji w świetle doświadczeń absolwentów w wykonywanej przez ich pracy zawodowej.

W związku z kosztami organizacji zjazdu, uczestnicy partycypują w nich w zależności od udziału w poszczególnych częściach, w których chcą brać udział, w następujących wysokościach:

— udział w I części — 100 zł (znacząc okolicznościowy, teczek, broszura, referatami).

— udział w II części — 180 zł (spotkanie koleżeńskie przy lampce wina),

— razem udział w obu częściach zjazdu 280 zł.

Sekretariat zjazdu prosi o dokonywanie wpłat i nadsyłanie zgłoszeń do dnia 30 stycznia 1975 r. na kartach pocztowych z podaniem następujących informacji: tytuł i stopień naukowy (zawodowy) — imię i nazwisko, rok ukończenia studiów, data egzaminu dyplomowego, uczelnia, rodzaj studiów (stacjonarne, zaoczne), specjalizacja, miejsce pracy, zajmowane stanowisko. Prosi się też o podanie informacji dotyczących uczestnictwa w zjeździe, w części oficjalnej, spotkaniu koleżeńskim oraz w sprawie rezerwacji noclegu (opłaty ponoszą indywidualnie uczestnicy zjazdu). Prosi się o podanie adresu nadawcy do korespondencji (kod pocztowy).

Zgłoszenia uczestnictwa w zjeździe należy nadsyłać na adres: Oddział Wojewódzki PTE, ul. Wólczańska 51, 90-608 — Łódź, gdzie będzie mieścił się sekretariat zjazdu. Wpłaty należy dokonywać na konto w NBP VI O/M w Łodzi nr 950-9-6280, z zaznaczeniem „Zjazd absolwentów”.

LEPSZE GOSPODAROWANIE ZASOBAMI

JÓZEF PIŃKOWSKI

Doskonalenie gospodarki i zasad jej funkcjonowania traktujemy jako proces ciągły, wynikający z potrzeb rozwojowych kraju, proces wspólnie przez nas kształtowany na podstawie praktycznych doświadczeń i coraz bogatszej wiedzy.

Konsekwentne doskonalenie systemu planowania i zarządzania oraz działalności organizacji gospodarczych jest jedną z ważnych przesłanek utrzymania szybkiego tempa rozwoju gospodarczego i wzrostu stopy życiowej ludności w oparciu o rosnącą wydajność pracy i lepsze wykorzystanie wszystkich czynników produkcji.

CORAZ szerzej wprowadzane udogodnienia rozwiązań systemu ekonomiczno-financego w istotny sposób zmieniają charakter funkcjonowania organizacji gospodarczych. Wzrasta zakres samodzielności i ranga rachunku ekonomicznego. Organizacje inicjujące uzyskują wymienne korzyści z tytułu poprawy gospodarności, oszczędności materiałowych, efektywności eksportu, zwiększenia wydajności pracy, ale równocześnie wzrasta ich odpowiedzialność za właściwe wykorzystanie środków i możliwości rozwojowych. W rezultacie umacnia się zarówno wśród kolektywów kierowniczych, jak i całych załóg poczucie wysokiej współodpowiedzialności za wyniki gospodarowania. I to jest bardzo ważne. Chodzi bowiem o kształtowanie aktywnej i twórczej postawy kierowniców i załóg w wykorzystaniu wszystkich dostępnych rezerw dla poprawy efektywności gospodarowania i utrzymania wysokiego tempa rozwoju gospodarczego.

WYSOKA DYNAMIKA

Dotychczasowe wyniki funkcjonowania jednostek inicjujących wskazują na pomyślny na ogół rozwój sytuacji w tych jednostkach. Stopniowo w coraz szerszym zakresie zaczynają oddziaływać na funkcjonowanie jednostek inicjujących — poszczególne rozwiązania systemowe i uwidaczniają się ich pozytywne efekty. Zarysowują się też pewne problemy wymagające dopracowania i rozwiązania w dalszych pracach nad ulepszeniem udogodnień ekonomicznego systemu planowania i zarządzania.

Wyniki produkcyjne wyższe niż w całej gospodarce dają świadectwo pozytywnych osiągnięć jednostek inicjujących. Napawa to optymizmem, gdyż świadczy o coraz lepszym zrozumieniu i wzroście umiejętności wykorzystania rozwiązań systemowych dla pełniejszego zagospodarowania rezerw szybkiego wzrostu produkcji, głównie produkcji rynkowej i eksportowej.

LEPSZE GOSPODAROWANIE ZASOBAMI

Kryteria oceny wyników jednostek inicjujących wymagają poświęcenia szczególnej uwagi sprawom związanym z podnoszeniem efektywności gospodarowania. Za w pełni wykorzystaną uznajemy taką sytuację, w której wysokiej dynamice produkcji, zwłaszcza rynkowej i eksportowej, towarzyszy równoległy postęp w racjonalizacji wykorzystywania surowców i materiałów oraz zatrudnienia, a także szybki wzrost wydajności pracy i wprowadzenie na coraz szerszą skalę innowacji w dziedzinie technologii i organizacji pracy. Powinno to znajdować syntetyczny wyraz we wzroście produkcji dodanej. W okresie trzech kwartałów ub. r. produkcja wyrażona w tym mierniku w porównaniu do trzech kwartałów 1973 roku wzrosła o 21,7 proc.

W dziedzinie obniżki kosztów materiałnych jednostki inicjujące osiągnęły relatywnie zmniejszenie kosztów i zakupów materiałowych. W roku 1973 około 1/3 przyrostu produkcji dodanej została uzyskana z tego tytułu. Tempo wzrostu zużycia surowców i materiałów było w 1973 r. niższe o 5,1 pkt od dynamiki sprzedaży w cenach realizacji. Ta pozytywna tendencja została utrzymana w 1974 r., uległa jednak pewnemu osłabieniu. Dotyczy to także gospodarki zapasami, na co poważnym stopniu wpłynęła sytuacja na rynkach surowcowych.

Stan ten znajduje odzwierciedlenie w spadku udziału kosztów w wartości sprzedaży w cenach realizacji. Według danych za trzy kwartały 1974 r. udział kosztów w wartości sprzedaży (po wyeliminowaniu „Polmosu”) zmniejszył się w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego o 2,0 pkt. Materiałochłonność produkcji na 1 000 zł sprzedaży była niższa o 7 proc. w porównaniu z danymi dotyczącymi I półrocza 1974 r. można więc odnotować dalszą poprawę w tym zakresie.

Na takie ukształtowanie się tych wskaźników wpłynęło w poważnym

stopniu obniżenie materiałochłonności w 27 jednostkach oraz zwiększenie materiałochłonności w 16 jednostkach. Ujmowany wartościowo wzrost materiałochłonności wystąpił szczególnie w niektórych jednostkach w przemyśle chemicznym i maszynowym, i był spowodowany niewątpliwie w znacznym stopniu wzrostem cen importowanych surowców i materiałów.

Powinniśmy wyciągnąć wszystkie wnioski z takiego rozwoju sytuacji i podjąć dalsze środki zmierzające do pogłębienia procesów intensyfikacji gospodarowania surowcami i materiałami. Przegląd gospodarki materiałowej dokonany w jednostkach inicjujących ujawnił nie tylko pewne ilości zbędnych materiałów, lecz także wiele jeszcze słabości w tej dziedzinie, które powinny być szybko eliminowane.

W szczególności należy zwrócić uwagę na importowane surowce i materiały. Sytuacja na rynku surowcowym wymaga poszukiwania dalszych środków i metod działania, które umożliwią będą prowadzenie oszczędnej gospodarki surowcami i materiałami, wprowadzanie w miejsce drogich i trudno dostępnych materiałów odpowiednich substytutów oraz stosowanie technologii zapewniających racjonalne wykorzystywanie wszystkich surowców i materiałów.

Wiele uwagi wymaga problematyka zatrudnienia. Zmienia się sytuacja w kraju pod tym względem, zmniejszają się stopniowo przyrosty zasobów pracy, w rezultacie czego musimy lepiej gospodarować tymi zasobami w całej naszej gospodarce narodowej.

Hasło — lepiej gospodarować zasobami pracy oznacza przede wszystkim ich przechodzenie do sytuacji, w której przyrost produkcji w przemyśle powinien być zapewniony głównie w oparciu o wzrost wydajności pracy.

Dlatego z zadowoleniem odnotowujemy postęp w tej dziedzinie osiągany przez jednostki inicjujące. W okresie trzech kwartałów ubiegłego roku wydajność pracy mierzona wartością sprzedaży w cenach zbytu w jednostkach inicjujących wzrosła o 11,8 proc. i wyprzedzała średni wzrost dla całego przemysłu, który wyniósł 10,1 proc.

Nadal jednak rezultaty te nie mogą być uznane w pełni za zadowalające, tym bardziej, że osiągnięte przez jednostki inicjujące w 1973 r. wyprzeczenia zmniejszyły się w okresie trzech kwartałów 1974 r. Istnieją rezerwy i możliwości określenia między innymi szybkim przyrostem wartości środków trwałych na drodze modernizacji i rozbudowy zakładów, które pozwolą na to, aby udział wydajności pracy w przyroście produkcji był w 1975 roku większy niż dotychczas.

Dostrzegamy przy tym fakt, że w szeregu jednostek inicjujących wzrost zatrudnienia jest wynikiem zagospodarowania nowo rozbudowanych i przekazanych do użytku obiektów produkcyjnych, rozbudowy własnych służb w celu zmniejszenia zapobiegawczych usług, rozbudowy jednostek własnego wykonawstwa remontowo-budowlanego, zaplecza naukowo-badawczego itp.

Uważamy jednak, że również i w tych przypadkach należałoby w pierwszym rzędzie poszukiwać możliwości wygospodarowania niezbędnego zatrudnienia w ramach dużej organizacji gospodarczej poprzez wewnętrzne przesunięcia, a nie dążyć do ogólnego zwiększenia stanu zatrudnienia.

Oczekujemy więc dalszego wzrostu wydajności w jednostkach inicjujących i zwiększenia jej udziału w przyroście produkcji. Liczymy, że materiały i wnioski z powyższego przeglądu zatrudnienia zostaną podane wnikliwej analizie przez kolegię WOG przy udziale przedstawicieli zakładów i będą podjęte odpowiednie działania dla zapewnienia dalszego postępu w tej dziedzinie w najbliższym okresie.

ROK EFEKTYWNEJ PRACY

Przeprowadzona analiza dotychczasowych wyników jednostek inicjujących w powiązaniu z zadaniami, które nakreśla plan społeczno-gospodarczy rozwoju kraju na 1975 rok wskazuje, że w centrum uwagi wszystkich kolektywów pracowniczych tych jednostek powinny być sprawy związane z pełnym wykorzystaniem wszystkich możliwości, jakie stwarzają udogodnione zasady gospodarowania dla:

1) — zapewnienia wysokiej dynamiki produkcji, zwłaszcza rynkowej i eksportowej, w oparciu o zwiększenie czynników efektywnościowych w przyroście produkcji,

2) — osiągnięcia dalszej wydajnej obniżki kosztów produkcji, w szczególności na drodze bardziej efektywnego wykorzystania surowców i materiałów,

3) — dalszego zwiększania wydajności pracy i jej udziału w przyroście produkcji.

Skoncentrowanie uwagi na tych kierunkach działania powinno umożliwić pozytywną realizację zamierzeń planowych jednostek inicjujących na 1975 rok. Nie wysuwamy tej sprawy dlatego, że mamy zastrzeżenia do zamierzeń planu na rok bieżący. Przeciwnie — oceniamy te zamierzenia pozytywnie. Mówią o tym zresztą wyraźnie same liczby, które przytoczę. Otóż według informacji zebranych przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów zamierzenia planowe jednostek inicjujących na 1975 rok przewidują:

● osiągnięcie wzrostu sprzedaży produkcji i usług co najmniej o 14 proc. w porównaniu do roku ubiegłego.

● wzrost eksportu liczonego w złotych dewizach o ok. 24 proc.,

● zwiększenie dostaw towarów rynkowych co najmniej na poziomie zbliżonym do dynamiki produkcji usług,

● utrzymanie wzrostu zatrudnienia na poziomie ok. 1,5 proc., co oznaczać będzie istotne zwiększenie udziału wydajności pracy w przyroście produkcji,

● osiągnięcie, że dynamika sprzedaży i usług będzie wyprzedzać dynamikę kosztów materiałowych o ok. 4 punkty, co oznaczać będzie dalszą znaczącą ich obniżkę.

Są to niewątpliwie założenia ambitne. Tym bardziej więc jest potrzebny na użytek każdej organizacji gospodarczej przemysłowy plan działania, plan sterowania przebiegu realizacji zadań 1975 r., aby osiągnąć postęp na wszystkich głównych kierunkach.

TWÓRCZE PODEJŚCIE

Podejmując zgodnie z dyrektywami VI Zjazdu wprowadzanie udogodnień zasad planowania i systemu ekonomiczno-financego w przemyśle oraz w innych dziedzinach gospodarki, wybrałmy drogę zmian stopniowych realizowanych coraz powszechniej w miarę zdobywania doświadczeń.

Dużym organizacjom gospodarczym inicjującym wdrożenia nowych rozwiązań systemowych przypadła w udziale szczególna rola. Dziś, gdy mamy już poza sobą, dwuletni okres konsekwentnego wprowadzania opracowanych przez Komisję Partyjno-Rządową rozwiązań systemowych, można powiedzieć, że życie potwierdziło słuszność wybranej metody działania. Doświadczenia zdobyte przez jednostki inicjujące, a nade wszystko postęp techniczny i organizacyjny osiągnięty przez nie jest dziś dobrą podstawą dla dalszych działań związanych z doskonaleniem naszego systemu planowania i zarządzania.

Nagromadzone doświadczenia i rosnące umiejętności kadr kierowniczych w organizacjach gospodarczych, a także przyswojenie sobie zasad systemowych przez aktyw partyjny przedsiębiorstw oraz organa samorządu robotniczego pozwalają coraz lepiej i skuteczniej wykorzystywać rozwiązania motywacyjne systemu dla rozbudowania szerokiej inicjatywnej załóg nacełowanej na dalszą poprawę gospodarności.

Dzięki temu organizacje gospodarcze mogły pomyślnie zrealizować zadania planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju za rok ubiegły i przewidywać trudności, jakie w szeregu przypadkach powstają, zwłaszcza w chemii i przemyśle maszynowym, w wyniku znanych perturbacji na rynkach światowych.

Oczekujemy, iż również w bieżącym roku gospodarkę jednostek inicjujących cechować będzie takie właśnie twórcze, inicjatywne podejście

do rozwiązywania wielu problemów, które wiązać się będą z warunkami realizacji zadań planowych w 1975 roku.

MOŻLIWOŚĆ ELASTYCZNEGO DZIAŁANIA

Warunki realizacji zadań bieżącego roku, a także potrzeba doskonalenia rozwiązań systemowych skłoniły nas do podjęcia pewnych środków zmierzających do stworzenia zarówno jednostkom inicjującym, jak i resortom możliwości elastycznego działania w zmieniającej się sytuacji. Dotyczy to przede wszystkim sytuacji na rynkach światowych i w handlu zagranicznym oraz zasad gospodarki dyspozycyjnym funduszem plac.

W przypadku handlu zagranicznego idzie o tworzenie mechanizmów, które amortyzowałyby i w pewnym sensie korygowałyby ujemne skutki cen transakcyjnych w importcie i eksporcie, stwarzając dostatecznie silne bodźce ekspansji eksportowej, ograniczając jednocześnie ewentualny ujemny wpływ procesów inflacyjnych występujących na rynkach kapitalistycznych na sytuację i możliwości placowe oraz inwestycyjne organizacji gospodarczych.

W dziedzinie gospodarki funduszem plac idzie o systemowe rozwiązanie zasad tworzenia rezerw dyspozycyjnego funduszu na szczeblu przedsiębiorstw, zjednoczeń i resortów, aby zapewnić szersze możliwości interwencji i pomocy w przypadkach przejściowych trudności oraz stworzyć podstawy dla planowego gromadzenia rezerw pod przyszłe posunięcia placowe.

Chciałbym w tym miejscu podkreślić, że oceniamy sposób gospodarowania dyspozycyjnym funduszem plac przez jednostki inicjujące na ogół pozytywnie. Charakterystyczne są one — poza nielicznymi wyjątkami — niezbędną rozbawą i troską o stosowanie sprawiedliwych kryteriów polityki plac wyrażonej w zasadzie „każdemu według jego pracy”. Świadczy o tym również stworzenie rezerwy dyspozycyjnego funduszu plac niemal we wszystkich jednostkach.

Mamy podstawy sądzić, że podobne rozważania i gospodarskie podchodzenie do tych problemów cechować będzie gospodarkę jednostek inicjujących również w 1975 roku.

Równocześnie uznaliśmy za niezbędne rozszerzenie systemu rezerw placowych, korygując przy tym możliwości bieżącego motywacyjnego działania na wzrost wydajności pracy i poprawy gospodarności z tworzeniem warunków do gromadzenia niezbędnych rezerw interwencyjnych i rezerw celowych pod przyszłe posunięcia placowe.

Wprowadzone w bieżącym roku uzupełnienia rozwiązań systemowych określone w uchwałach Rady Ministrów o planie społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w 1975 roku można sprowadzić do następujących ważniejszych postanowień:

● zapewnienie korzyści finansowych dla jednostek przejawiających inicjatywę i legitymujących się rzeczywistym postępem w ekspansji eksportowej przy równoczesnym doskonaleniu mechanizmów łagodzenia strat związanych ze zwykłą ceną artykułów importowanych, kupowanych przez organizację gospodarczą po cenach transakcyjnych.

Niezbędne byłoby bardziej aktywne posługiwanie się systemem podatkowym.

● rozszerzenie zasad tworzenia i gospodarowania rezerwami dyspozycyjnego funduszu plac z myślą o bieżących i perspektywicznych potrzebach zjednoczeń i resortów, a także przedsiębiorstw w powiązaniu z dążeniami do minimalizacji przyrostu zatrudnienia;

● wprowadzenie pewnych zmian w zasadach podziału korzyści z tytułu cen nowości. Wprowadzenie na rynek wielu nowych asortymentów i wyrobów jest dużym osiągnięciem jednostek inicjujących. Liczymy, że wzbogacenie struktury asortymentowej produkcji będzie nadal traktowane przez jednostki inicjujące jako zadanie o dużej wadze społecznej. Organizacje gospodarcze angażujące się w opracowywanie nowych technologii i podejmujące produkcję nowych wyrobów zgodnie z potrzebami rynku powinny z tego tytułu osiągnąć korzyści proporcjonalne do podejmowanego wysiłku i ryzyka. Zasada ta będzie konsekwentnie przestrzegana. Równocześnie jednak będziemy zwiększać udział budżetu państwa w tych przypadkach, gdy występować będzie zjawisko nadmiernej akumulacji z tego tytułu. Wzmocniana też będzie kontrola prawidłowości ustalania tych cen;

● przewiduje się wprowadzanie możliwości przeznaczania części środków funduszu przedsiębiorstwa na finansowanie inwestycji nieprodukcyjnych, socjalnych oraz inwestycji wspólnych i towarzyszących, a także prac badawczo-rozwojowych.

Rozwiązanie to poszerza zakres gospodarowania i przeznaczania własnych środków zarówno na cele rozwojowe, jak i związane z zaspokajaniem potrzeb socjalno-bytowych załóg.

Wprowadzenie tych postanowień oznaczać będzie wzmocnienie oddziaływania na podnoszenie gospodarności przez konsekwentne tworzenie preferencji dla tych, którzy w coraz szerszym zakresie sięgają do rezerw występujących w tej dziedzinie przy równoczesnym jednak eliminowaniu możliwości osiągnięcia korzyści niewypracowanych, czyli przypadkowych.

Jest to zgodne z podstawowymi założeniami rozwiązań systemowych. Chcemy bowiem tak kształtować i doskonalić nasz system planowania i zarządzania oraz system ekonomiczno-financego przedsiębiorstw, aby dobrze się w nim czuli wszyscy ci, którzy w podnoszeniu efektywności gospodarowania dostrzegają przede wszystkim możliwości dynamicznego rozwoju naszej gospodarki.

UPOWSZECHNIANIE I UDOSKONALANIE

Weszliśmy w rok 1975 z szeroką skalą wdrożeń inicjujących. 74 organizacje gospodarcze działają na zasadach jednostek inicjujących. W przemyśle około 50 proc. produkcji przemysłowej jest wytwarzane przez jednostki inicjujące. Obejmowane są stopniowo tym systemem w coraz szerszym zakresie pozaprzemysłowe dziedziny działalności jak handel wewnętrzny, handel zagraniczny oraz budownictwo.

Akceptowany przez Komisję Partyjno-Rządową plan wdrożeń inicjujących na rok bieżący przewiduje przejście na nowy system ekonomiczno-financego dalszych 39 dużych organizacji gospodarczych. Zasady gospodarowania tych jednostek są analizowane przez ekspertów i systematycznie rozpatrywane i zatwierdzane przez Zespół Rządowy do spraw wdrożeń inicjujących. Chciałbym wobec tego podkreślić znaczenie dobrego przygotowania wszystkich jednostek wchodzących w skład danej dużej organizacji gospodarczej, co ma istotne znaczenie dla późniejszych rezultatów gospodarowania po przejściu na udogodnione zasady systemowe. Z tych względów wskazane jest nasilenie prac przygotowawczych w oparciu o doświadczenia innych jednostek inicjujących, aby z chwilą zatwierdzenia zasad i ustalenia normatywów można było w szybkim czasie przejść do praktycznego wykorzystywania rozwiązań systemowych dla usprawnienia swej działalności. Status jednostki inicjującej może otrzymać tylko ta organizacja gospodarcza, której zasady gospodarowania i stan przygotowań uzyska pozytywną ocenę ekspertów.

Przejście dalszych jednostek na nowe zasady gospodarowania stworzy w końcu bieżącego roku sytuację, w której około 2/3 produkcji przemysłowej będzie wytwarzane przez organizacje gospodarcze działające na zasadach jednostek inicjujących. Oznaczać to będzie przechodzenie do sytuacji, w której nowy system stanie się zasadą w naszej gospodarce, w wielu jej resortach, systemem dominującym. Obok przemysłu chemicznego, który w całości w ramach resortu funkcjonuje w oparciu o udogodnione zasady systemu ekonomiczno-financego, przewiduje się możliwość wprowadzenia tych zasad gospodarowania w dalszych jednostkach przemysłu maszynowego i lekkiego. W rezultacie następuje dwa resorty, to jest Ministerstwo Przemysłu Maszynowego i Ministerstwo Przemysłu Lekkiego miałyby sytuację, w której w zasadzie wszystkie jednostki gospodarcze tych resortów działałyby na udogodnionych zasadach ekonomiczno-financego. To samo dotyczy całego działu przemysłu w Ministerstwie Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Jednostki inicjujące obejmować więc będą w roku bieżącym szeroki zakres działalności gospodarczej. Reprezentować one będą różne rodzaje tej działalności mającej istotny wpływ na dalszą poprawę zaopatrzenia rynku wewnętrznego przez przyspieszenie produkcji towarów rynkowych, zwiększanie naszego eksportu, produkcję zaopatrzeniowo-inwestycyjną oraz inne dziedziny.

NORMATYWY

W tych warunkach szczególnego znaczenia nabierają zagadnienia związane z doskonaleniem systemu nadzoru, koordynacji i w ogóle sterowania działalnością dużych organizacji gospodarczych.

Mamy w tej dziedzinie do rozwiązania szereg problemów zarówno operacyjnych, jak i natury bardziej ogólnej, systemowej.

Problemem szczególnie interesującym jednostki inicjujące jest sposób ustalania normatywów na najbliższe lata.

Zespół Rządowy przedstawił w tej sprawie następującą propozycję, którą uzyskały wstępne aprobaty Komisji Partyjno-Rządowej. Dla jednostek inicjujących, które mają ustalone normatywy na lata 1973—75 proponuje się ich przedłużenie na rok 1976. Natomiast dla jednostek, które przejdą na nowe zasady gospodarowania w roku bieżącym, proponujemy ustalenie normatywów na lata 1975/76 według dotychczasowych obowiązujących zasad i trybu.

Przedstawione propozycje mają na celu stworzenie wszystkim jednostkom inicjującym jasnej sytuacji dla rozwijania działalności gospodarczej na przełomie bieżącego i przyszłego planu 5-letniego.

Wychodzimy przy tym z założenia, że ustalenie normatywów na dłuższy okres — wydaje się, że pożądanym byłoby utrzymanie 3-letniego okresu obowiązywania normatywów — powinno być powiązane i zharmonizowane z zadaniami przyszłego planu 5-letniego na lata 1976—1980.

Dlatego też w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów oraz w ministerstwach będą w roku bieżącym prowadzone prace nad zasadami ustalania normatywów na lata następne w powiązaniu z pracami nad wstępnymi założeniami przyszłego planu 5-letniego.

UMACNIANIE CENTRALNEGO PLANOWANIA

Dotychczas zadania i obowiązki związane z ustalaniem normatywów spoczywały na Rządowym Zespole do spraw wdrożeń inicjujących.

Postęp w upowszechnianiu zmian systemowych stwarza sytuację, w której obowiązki i zadania związane z ustalaniem normatywów będą w coraz większym stopniu mogły być przejmowane przez zainteresowane ministerstwa. Wyznaczy to nowa rola ministerstw w wykorzystywaniu rozwiązań systemowych dla sterowania działalnością organizacji gospodarczych.

W roku bieżącym w wyniku dalszego powiększania się zakresu wdrożeń inicjujących znacznie wzrasta i rozszerza się odpowiedzialność ministerstw i urzędów centralnych za prawidłowe funkcjonowanie organizacji gospodarczych działających na nowych zasadach. Oddziaływanie resortów na jednostki inicjujące powinno być zgodne z zatwierdzonymi zasadami gospodarowania. Równocześnie powinno ono zmierzać do wykorzystania rozwiązań systemowych dla dalszego umocnienia centralnego planowania i kierowania rozwojem gospodarki narodowej. Przestrzegając zasad systemu ekonomiczno-financego jednostek inicjujących należy zapewnić w praktycznym działaniu pełną zgodność działalności z generalną strategią NPSG na 1975 r., o której mówił szeroko Tow. Premier P. Jaroszewicz w toku debaty sejmowej. Rozmiar tegorocznych zadań, skomplikowane nadal warunki zewnętrzne ich realizacji oraz inne okoliczności wymagają przestrzegania przez resorty, zjednoczenia i przedsiębiorstwa ustalonych priorytetów planu centralnego i podstawowych warunków jego realizacji. Z tego wypływa istotny wniosek i konkretne, praktyczne zadanie. Sprawdzając się ono do umiętności i skutecznego sterowania realizacją tegorocznych zadań w jednostkach inicjujących oraz zdyscyplinowanego wcielania ich w życie. Podkreślam wagę tego zadania ze względu na charakter tegorocznego planu i szczególną rolę jego dobrej realizacji w całokształcie strategii VI Zjazdu naszej Partii.

Umocnienie centralnego planowania i zarządzania przy równoczesnym rozszerzeniu samodzielności i inicjatywy przedsiębiorstw wymaga wielostronnego działania. Przykład i doświadczenia Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, które wypracowało i realizuje kompleksową koncepcję działalności resortu w nowych warunkach potwierdza celowość rozwiązania prac w tej dziedzinie również w innych resortach, zwłaszcza tych, gdzie większość organizacji gospodarczych działa w oparciu o zasady udogodnionego systemu ekonomiczno-financego.

Umocnienie centralnego planowania i kierowania, usprawnienie zarządzania wymaga także konsekwentnego doskonalenia funkcjonowania zjednoczeń jako dużych organizacji gospodarczych.

Wdrażane przez nas rozwiązania systemowe wyznaczają rozległe zadania jednostkom inicjującym, zwiększając ich rolę w naszej gospodarce. Dwuletnie doświadczenia jednostek, które pierwsze podjęły inicjatywne zmiany systemowych, potwierdzają słuszność tej drogi działania dla usprawnienia i doskonalenia zarządzania przemysłem i innymi dziedzinami gospodarki.

Pierwsze doświadczenia wskazują równocześnie na potrzebę kontynuowania prac we wszystkich organizacjach gospodarczych działających na nowych zasadach ekonomiczno-financego nad dalszym doskonaleniem metod zarządzania w ramach

Jednostek inicjujących. Jest jeszcze wiele do zrobienia w dziedzinie kształtowania właściwych więzi, metod i form działania wewnątrz jednostek inicjujących, zwłaszcza w zakresie organizacji zaplecza badawczo-rozwojowego i wdrażania innowacji, powiązań z handlem zagranicznym i w zakresie tworzenia nowoczesnej infrastruktury dla sprawnego zarządzania. Nadal wiele uwagi powinniśmy poświęcać problemom związanym z pogłębianiem i rozszerzaniem motywacyjnego oddziaływania wprowadzanych rozwiązań systemowych na wszystkie kolektyny pracownicze. Wiąże się to z porządkowaniem wielu spraw w przedsiębiorstwach i zakładach pracy, tworzeniem warunków i możliwości do szerszego wykorzystywania zasad rachunku ekonomicznego w zakładach oraz na oddziałach produkcyjnych.

Doświadczenia przemysłu maszynowego, zdobyte w trakcie prac nad wprowadzaniem uchwały nr 222/73 Rady Ministrów w poszczególnych przedsiębiorstwach i zakładach wskazują na potrzebę dalszych intensywnych działań w dziedzinie porządkowania organizacji pracy, w tym organizacji stanowiska roboczego. Potwierdzają potrzebę nasilenia prac w tej dziedzinie wstępne informacje z powszechnego przeglądu zatrudnienia.

ZAANGAŻOWANIE SIŁ SPOŁECZNYCH

Podstawowym czynnikiem osiągniętego postępu w doskonaleniu planowania i zarządzania jest szerokie uruchomienie i zaangażowanie sił społecznych, nadanie tej sprawie wysokiej rangi społeczno-politycznej w pracy organizacji i instancji partyjnych. Instancje i organizacje partyjne od samego początku uczyniły wdrożenia i umocnienie nowego systemu przedmiotem systematycznego działania. Stały się politycznym motorem procesu przemian.

Aparat instancji partyjnych, czołowy aktyw przedsiębiorstw i zakładów przeszedł odpowiednio przeszkolenie, zapoznał się z ideą i treścią wdrożonych zmian. W praktyce potwierdziły się zasady, by upowszechnienie zmian w przedsiębiorstwach i zakładach rozpoczynać od dogłębnego poznania założeń społeczno-gospodarczych i walorów wychowawczych nowych rozwiązań przez kadry kierowniczą i aktyw społeczno-polityczny. Dziś możemy z satysfakcją stwierdzić, że dobre przygotowanie aktywu społeczno-politycznego przynosi skuteczne i efektywne działania instancji i organizacji partyjnych.

Praca partyjna, mając wielostronny charakter, zmierzając w szczególności do tworzenia odpowiedniego klimatu społeczno-politycznego dla doskonalenia systemu działania organizacji gospodarczych, koncentruje się na ocenie przygotowania kadrowo-organizacyjnego jednostek gospodarczych do przejścia na nowe zasady, na upowszechnianiu znajomości zasad wśród załóg oraz na ocenie społeczno-ekonomicznej osiągniętych wyników. Służą temu organizowane przez instancje partyjne narady, dyskusje z kierownictwem i aktywnym społeczno-politycznym przedsiębiorstw, rozmowy indywidualne z członkami partii, praca propagandowo-wyjaśniająca, wymiana doświadczeń itp.

Służą temu także inspirowane przez organizację i instancje partyjne zaangażowanie organizacji społeczno-zawodowych jak PTE, NOT, TNOIK, Stowarzyszenie Księgowych na rzecz działania zmierzającego do upowszechnienia znajomości zasad i prawidłowego ich wdrożenia do praktyki gospodarczej.

Działania podejmowane przez instancje i organizacje partyjne w istotnej mierze przyczyniają się do pomyślniej realizacji programu upowszechniania zmian w systemie planowania i zarządzania oraz pomyślnych wyników społeczno-gospodarczych jednostek inicjujących. Tym działaniom partyjnym towarzyszy aktywna postawa kierownictwa i aktywu społeczno-politycznego przedsiębiorstw i zakładów, które jako pierwsze przeszły na nowy system. Są one ośrodkiem edukacji społeczno-ekonomicznej w swoim terenie, miejscem wymiany doświadczeń i konsultacji, dzielenia się wynikami i rezultatami swej pracy w nowych warunkach. Za tę postawę i pomoc należą im się od nas wszystkich słowa uznania i podziękowania. Obecnie i w najbliższej przyszłości w pracy politycznej koncentrować się powinniśmy na

dwóch podstawowych kierunkach działania: po pierwsze — na prawidłowym przygotowaniu kadrowo-organizacyjnym następnych jednostek do przejścia na nowe zasady oraz po drugie — na umacnianiu funkcjonowania nowych zasad w tych przedsiębiorstwach, które już wdrożyły nowy system ekonomiczno-finansowy. Jest to tym bardziej niezbędne, że w niektórych jednostkach inicjujących, przenikanie nowych rozwiązań w głąb, do wydziałów i zespołów pracowniczych nie przebiega w sposób jeszcze w pełni zadowalający, proces zmian zatrzymuje się niekiedy na szczeblu kierownictwa WOG. Z całą mocą należy podkreślać, że pełne wykorzystanie społeczno-gospodarczych i wychowawczych walorów nowego systemu zależy od szerokiego upowszechniania nowych rozwiązań wśród załóg, od dostosowania ogólnych założeń systemowych do warunków i specyfiki pracy poszczególnych komórek organizacyjnych, od stosowania systemu plac i systemu materialnego zainteresowania załogi zgodnie z interesami społeczno-gospodarczymi nowego systemu. Ten nurt działania Instancji i organizacji partyjnych, organizacji związkowych oraz kierownictw zakładów będzie stale pogłębiany. Wspólnie z instancjami terenowymi pracujemy nad udoskonaleniem kryteriów partyjnej oceny pracy jednostek inicjujących. W ocenie tej wydobycie musimy nie tylko prawidłowości kształtowania się wielkości i relacji ekonomicznych.

Nie mniej ważne są oceny jakościowe, społeczno-polityczne. Przedsiębiorstwo bowiem to nie tylko kategoria techniczno-ekonomiczna. To ważne ogniwo społeczno-polityczne, którego treści działania składają się na treść socjalistycznych stosunków produkcji.

PROCES CIĄGŁY

Obecny stan wdrożeń inicjujących oraz zamierzenia na 1975 rok świadczą wyraźnie o tym, że wytyczone przez VI Zjazd Partii zadania w dziedzinie doskonalenia metod planowania i zarządzania są konsekwentnie realizowane i coraz pełniej uwidaczniają się ich pozytywne skutki społeczne i ekonomiczne.

Równocześnie doskonalone są metody budowy planów społeczno-gospodarczych rozwoju kraju i nadzoru nad jego realizacją, opracowany został wstępny projekt planu perspektywicznego i planu przestrzennego zagospodarowania kraju, przygotowanych zostało wiele długofalowych programów rozwojowych obejmujących ważne dziedziny naszej ekonomiki i całe regiony, sprawniejsza jest działalność inwestycyjna, usprawniona jest administracja państwowa, doskonalone są metody zarządzania.

Wszystko to stwarza rozległą panoramę działań, które zostały podjęte po VI Zjeździe w dziedzinie doskonalenia i unowocześnienia naszej gospodarki.

Dziś wiemy, że w rezultacie zostały osiągnięte widoczny postęp w tej dziedzinie, dzięki któremu możemy lepiej rozwiązywać bieżące i przyszłościowe problemy społeczno-gospodarczego rozwoju kraju.

Doskonalenie metod planowania i zarządzania jest procesem społecznym, gospodarka nasza jest w ciągłym rozwoju, zwiększa się jej skala, systematycznie podnosi się poziom sił wytwórczych w kraju.

Stosownie do tego, powinniśmy doskonaląc sprawność naszego działania przejawiając szczególną troskę o to, aby członkowie na innowacje, umiejętność wykorzystywania zdobyczy nauki i postępu technicznego oraz organizacyjnego, a więc nowoczesność, były cechami charakterystycznymi, wyróżniającymi coraz bardziej naszą gospodarkę.

Mając powyższe na uwadze kontynuowane są prace nad kierunkami dalszego doskonalenia metod kierowania i zarządzania gospodarką narodową.

Komisja Partyjno-Rządowa do spraw Unowocześnienia Gospodarki i Państwa przystąpiła w drugim etapie swej działalności do prac programowych, które określą kierunki działania w tej dziedzinie na najbliższe lata.

W pracach tych wiele uwagi poświęca się analizie i ocenie wyników jednostek inicjujących. Doświadczenia jednostek inicjujących są bowiem podstawą dla formułowania dalszych wniosków i podejmowania działań zmierzających do upowszechniania w praktyce rozwiązań systemowych w szerszym zakresie.

JÓZEF PIŃKOWSKI

KONSEKWENTNIE I ROZWAŻNIE

DOKONCZENIE ZE STR. 1

low. Tym samym umacniać się będą znaczenie i funkcje planowania centralnego w zarządzaniu gospodarką i kierowaniu jej rozwojem.

W planie na rok bieżący ujęliśmy całość zadań i środków jednostek inicjujących. W roku 1976 system centralnego planowania uwzględni powiązanie w jedną całość systemu jednostek inicjujących i pozostałych, przy czym udział jednostek inicjujących stanie się dominujący. Należy oczekiwać, że w roku 1977 w przeważającej części gospodarki narodowej działają będą jednostki wyłączone wg zasad nowego systemu ekonomiczno-finansowego. Jesteśmy więc w trakcie doniosłego procesu integrowania całości systemu planowania z wyraźnie zaznaczającą się dominancją organizacji gospodarczych działających wg zasad nowego systemu. Trzeba ten proces konsekwentnie realizować i czuwać stale nad jego właściwym przebiegiem.

Również zgodnie z założeniami systemu planowania centralnego powinniśmy doskonaląc system inwestycyjny. Pozostawiając jednostkom inicjującym nadal istotną swobodę

w dziedzinie inwestycji opartych na własnych, zakumulowanych środkach, przy ich ewentualnym uzupełnieniu kredytem, należy zachować i ulepszyć bilansowanie nakładów inwestycyjnych w skali całej gospodarki. Nie może bowiem być tak, aby inwestycje limitowe w re-sortach powodowały takie napięcia, które wyzerpałyby możliwości realizacyjne dla inwestycji z środków własnych jednostek inicjujących. Wówczas bowiem inwestycje własne w jednostkach inicjujących stają się dodatkami bądź nadwyżką, ponad środki wynikające z bilansu inwestycyjnego i budowlanego, podrywając jego stabilność. Trzeba zatem od samego początku pozostawiać w bilansach resortowych właściwe miejsce dla działalności inwestycyjnej wielkich organizacji gospodarczych. Inwestycje te nie mogą być traktowane jako końcowy wynik czy pozostałość w tych bilansach i nadmierne ograniczanie przez zakres inwestycji limitowych.

Funkcjonowanie według nowych zasad jednostek inicjujących stało się jednym z podstawowych elementów strategii rozwoju społeczno-gospodarczego naszego kraju. Dobrze to

świadczy o sprawności i elastyczności działania załóg robotniczych i kadry zarządzającej w przemyśle i stanowi istotny wkład w dotychczasowe osiągnięcia naszej gospodarki. Potrafiłmy wspólnie, w sposób optymalny, z dobrymi efektami, uwzględnić całokształt zmieniających się warunków.

Obecnie wchodzimy w fazę rozwojową, w której decydującą rolę muszą odgrywać czynniki intensywne, innowacyjne i jakościowe: postęp techniczny, właściwa substytucja między czynnikami produkcji, lepsze wykorzystanie środków trwałych, materiałów, surowców, czasu pracy, a zwłaszcza kwalifikacji i uzdolnień pracowników. To są nasze rezerwy, których uruchomienie zapewnić może utrzymanie, a nawet przyspieszenie dotychczasowego tempa wzrostu gospodarczego i poprawy stopy życiowej społeczeństwa.

Ustawicznie musimy mieć na uwadze, że proces doskonalenia systemu funkcjonowania gospodarki jest procesem złożonym i trudnym. Jest bezsporne, że na tej drodze w ostatnich latach uzyskaliśmy poważne sukcesy, ale pozostało jeszcze bardzo wiele do zrobienia, szczególnie w roku bieżącym. W tym bowiem roku powinniśmy przygotować kompleksowe założenia dalszego doskonalenia systemu planowania, które służyć będą

opracowaniu też na VII Zjazd Partii. Konieczne jest utrzymanie wysokiego zaangażowania — w procesie ulepszenia planowania i zarządzania naszej gospodarki — całego aktywu w organizacjach gospodarczych, pracowników centralnych ogniw administracji i środowisk naukowych. Rozszerzenie nowego systemu i zapewnienie sprawnego jego działania stanowi bardzo ważny warunek poprawy ogólnej efektywności gospodowania.

W toku narady wysunięto szereg problemów i propozycji. Zostały one odnotowane i będą rozpatrzone przez zespół rządowy. Jednocześnie byłoby celowe, ażeby poruszone tu sprawy zostały równolegle rozpatrzone przez ministrów, a odpowiednie propozycje przedstawione zespołowi rządowemu. Jako podstawę do dalszych prac należałoby przyjąć referat wygłoszony przez Sekretarza KC i Przewodniczącego zespołu rządowego, tow. Józefa Pińkowskiego. W sumie powinniśmy działać z całą rozwagą, bez nadmiernego pośpiechu, licząc się z koniecznością dokładnego sprawdzenia celowości nowych propozycji i skutków, jakie one mogą wywołać. Dotyczy to i zagadnień finansowych, i sposobu wykorzystania zgromadzonych środków w jednostkach inicjujących, jak i innych zagadnień wynikających z doświadczeń we wdrażaniu zasad systemu ekonomiczno-finansowego tych jednostek.

MIECZYSLAW JAGIELSKI

OŚIĄGNIĘCIA, DOŚWIADCZENIA I WNIOSKI

W dyskusji na naradzie poświęconej dalszemu, kompleksowemu doskonaleniu systemu ekonomiczno-finansowego w organizacjach gospodarczych zabrali głos: WIESŁAW SZYMOCZAK — dyrektor naczelny Zjednoczenia Przemysłu Dzierwiarskiego, ZBIGNIEW BARCZ — dyrektor ekonomiczny Zjednoczenia „ZREMB”, HANNA TARCHALSKA — dyrektor naczelny Zjednoczenia „POLFA”, HENRYK KISIEL — minister finansów, FRANCISZEK HERMAS — dyrektor naczelny Zjednoczenia Przemysłu Welnianego „Poludnie”, ANTONI PONIATOWSKI — dyrektor naczelny Centrali Handlu Zagranicznego „CIECH”, MIECZYSLAW SOJCZOWKA — dyrektor naczelny Zjednoczenia Przemysłu Chłodniczego, MACIEJ WIRÓWSKI — minister przemysłu chemicznego, JERZY BOJARSKI — dyrektor ekonomiczny Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego, EUGENIUSZ BINDUGA — dyrektor naczelny Zjednoczenia „EMA”, JAN SZYMOCZAK — dyrektor ekonomiczny Zrzeszenia „URSUS” i EDWARD MEISNER — podsekretarz stanu w MPM.

TEMPO I EFEKTYWNOŚĆ

Wszyscy dyskutanci w rzeczowy, poparty faktami sposób wskazywali na to, że nowy system ekonomiczno-finansowy przyczynił się w zdecydowany sposób do zdynamizowania produkcji, a zwłaszcza produkcji na rynek i na eksport. Np. w Zjednoczeniu Przemysłu Dzierwiarskiego w 1974 r. sprzedaż wyrobów i usług w cenach zbytu wzrosła o 16 proc, a dostaw eksportowych o 48 proc. W Zjednoczeniu Mechanizacji Budownictwa wartość produkcji sprzedanej powiększyła się o 55 proc., w Zjednoczeniu Przemysłu Welnianego „Poludnie” — o 22 proc. i w Zjednoczeniu Przemysłu Chłodniczego — o 38 proc.

Równocześnie nastąpił istotny wzrost efektywności gospodarowania. Np. w Zjednoczeniu „ZREMB” wydajność pracy wzrosła w 1974 r. o 35 proc., a produktywność środków trwałych o 45 proc. W „POLFIE” 94 proc. przyrostu produkcji uzyskano dzięki wydajności pracy. W Zjednoczeniu Przemysłu Welnianego „Poludnie” — 89 proc., w Zjednoczeniu „EMA” — 80 proc., a w „URSUSIE” — 97 proc.

Te tendencje znalazły wyraz także i przy budowie planu na rok bieżący. Np. w Zjednoczeniu Przemysłu Chłodniczego produkcja w cenach realizacji ma wzrosnąć o 23,7 proc., dostawy na rynek — o 48,4 proc., a eksport — o 37,5 proc. Wydajność pracy na zatrudnionego wzrosła o 14,1 proc.

Podstawą tych osiągnięć jest przede wszystkim fakt, że nowy system ekonomiczno-finansowy został przyjęty jako system dla samodzielnych, odpowiedzialnych i dobrze zorganizowanych. Wywołał on także szerokie dążenie do forsowania

wszelkich rozwiązań o charakterze innowacyjnym. Np. w Zjednoczeniu „ZREMB” wprowadzono na skalę przemysłową regenerację części zamiennych, co nie tylko wpływa na poprawę zaopatrzenia i na usprawnienie oraz potaniecie napraw maszyn i urządzeń budowlanych, ale także przynosi efekty wtórne, wyrażające się oszczędnością stali i metali kolorowych, a także zwolnieniem mocy produkcyjnych zakładów zajmujących się ich wytwarzaniem. W Zjednoczeniu tym upowszechniono także analizę wartości. W Zjednoczeniu „EMA” porządkuje się struktury organizacyjne, rozwija się informatykę. W „URSUSIE” system ekonomiczno-finansowy doprowadzony został do wydajności produkcyjnej, wprowadzono normatywny rachunek kosztów, co pozwalała na realizację samodzielnej gospodarki w niższych szczeblach zarządzania. W bieżącym roku podjęta zostanie próba doprowadzenia zasad do gniazd produkcyjnych i stanowisk pracy. W resorcie chemii zastąpiono dotychczasową organizację branżową strukturą problemową, co spowodowało, że ministerstwo w coraz mniejszym stopniu nabiera charakteru sztabowego, choć nie udało się całkowicie wyeliminować operowania środkami administracyjnymi.

Szczególnie wiele uwagi poświęcał dyskutanci problematyce plac, akcentując że główną zaletą systemu jest powiązanie materialnego zainteresowania pracowników z wynikami uzyskiwanymi przez organizację gospodarczą. Np. w Zjednoczeniu Przemysłu Welnianego „Poludnie” średnie place wzrosły w ub. r. o 7,1 proc. przy wzroście produkcji sprzedanej o 22 proc. Równocześnie powstała możliwość tworzenia niezbędnych rezerw dyspozycyjnego funduszu plac, umożliwiającej prowadzenie długofalowej polityki kształtowania poziomu plac. W centralach zjednoczeń dużą wagę przywiązuje się do tego, aby wypracować taką technologię ustalania parametru „R”, która pozwalałaby uniknąć zbyt liberalnych lub zbyt napiętych wskaźników dla podległych jednostek, która uwzględniałaby zróżnicowanie rezerw w momencie wprowadzania systemu (mówił o tym m. in. przedstawiciel: Zjednoczenia „ZREMB”, Zjednoczenia Przemysłu Dzierwiarskiego, „POLFY”).

Z problematyką plac wiązano również sprawy zatrudnienia. W resorcie przemysłu chemicznego do kryteriów oceny pracy kadry kierowniczej wprowadzono ocenę powiązania między wzrostem funduszu plac a wzrostem wydajności pracy. W „POLFIE” ważnym problemem była poprawa proporcji między zatrudnionymi w produkcji a pracującymi w zapleczu badawczym i rozwojowym oraz usługowym (remonty, wykonawstwo inwestycyjne). I jeśli w tym zjednoczeniu w ciągu ostatnich dwóch lat zatrudnienie powiększyło się w granicach jednego procenta, to wewnątrz nastąpił dość poważny zmiana na korzyść zaplecza.

UDOSKONALANIE SYSTEMU

Dyskutanci zwracali uwagę na to, że także szereg innych spraw związanych z nowym systemem wymaga dalszego doskonalenia.

Dyrektor ekonomiczny Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego zasugerował, że choć system miał ograniczyć oddziaływanie nakazowe, to jednak obserwuje się „odrastanie” dyktando, od limitowania inwestycji na różnych szczeblach i w różnych formach poczynając, aż do np. limitowania zasilków chorobowych przez Wojewódzkie oddziały ZUS włącznie. Zwrócił on również uwagę na to, że w szeregu przypadkach mierniki oceny nie są związane z dynamiką produkcji i poprawą efektywności — co leży przecież u źródeł nowego systemu, ale rolę tę nadal spełnia plan. Dalsze eksponowanie roli planu może wywołać tendencje asekuracyjne, podczas gdy nowy system tworzyć powinien faktycznie ofensywny klimat dla śmiałego, mobilizującego stawiania zadań. Dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Dzierwiarskiego podał natomiast przykład dyktando zadania w sprawie wykorzystania przędzy przez produkcję wyrobów dzianin, które ma mobilizować do oszczędności gospodarowania materiałami. Ale wskaźnik wykorzystania surowca (stosunek ciężaru surowca w wyrobie do wsadu wzorcowego) jest tylko jednym z elementów programu racjonalnego wykorzystania materiałów. Np. produkując wyroby z dzianin bawełnianych podrząbanych — wyroby tak poszukiwane na rynku krajowym i zagranicznym — pogarszamy ten wskaźnik. Chcąc zatem wykonać to zadanie, trzeba by zrezygnować z tego, co naprawdę jest atrakcyjne na rynku. Podał on także w wątpliwość takie sterowanie asortymentem produkcji dla rynku wewnętrznego, kiedy zadania określone są już po terminach zawarcia umów lub nawet w trakcie ich realizowania, co pociąga za sobą poważne perturbacje produkcyjne i odbija się niejednokrotnie kosztami dostaw innych asortymentów.

Nieco inaczej wyglądała sprawa w resorcie chemii, gdzie przejście całego ministerstwa na nowy system usunęło dotychczasowe przetargi o plan, zastępując go propozycjami przedsiębiorstw zmierzających do nowych uruchomień, modernizacji produkcji i jej intensyfikacji z równoczesnym zintegrowaniem starań zjednoczeń i przedsiębiorstw o sprawnym przebiegu zaopatrzenia i kooperacji oraz o pozyskaniu niezbędnych dla rozwoju środków finansowych.

Poruszono także sprawę cen sprzedaży na rynku krajowym. Dyrektor naczelny Zjednoczenia Przemysłu Dzierwiarskiego stwierdził, że nie jest prawdą, iż wzrost produkcji dodatkowy jest osiągany w drodze podwyższania cen na wyroby. W 1974 r. 33 proc. sprzedanych wyrobów dzianin i północznych znowo do nowości techniczno-technologiczne lub surowcowe. Natomiast tylko w odniesieniu do około 16 proc. ustalono zostały ceny nowych, przy czym przy ich zatwierdzaniu z całą konsekwencją przestrzegano zasady ustalania cen detalicznych. Ceny nowych ustala się nie grupowo, lecz indywidualnie dla każdego wyrobu. I tylko wówczas, gdy reprezentatywna rzeczywistość nowości z punktu widzenia konsumenta. Dyrektor naczelny „POLFY” podkreślił, że w przemyśle farmaceutycznym nie nastąpiły żadne nieuzasadnione podwyżki cen. Jeśli chodzi o nowe produkty, to zjednoczenie ma prawo ustalić ich ceny na poziomie nie wyższym niż ceny importowe, ale wówczas dobro to musi przynajmniej dorównywać właściwościami pro-

duktowi sprzedawanemu z zagranicy. Można więc powiedzieć, że wskutek szerokiej kontroli cen w „Polfie” wzrost produkcji sprzedanej jest faktycznie wzrostem produkcji towarowej.

Poważny nurt dyskusji rozwinął się wokół związków polskiej gospodarki z rynkami światowymi, a zwłaszcza wokół spraw związanych z aktywizacją eksportu. Podkreślano, że na ogół organizacjom gospodarczym powiodło się przeciwdziałanie negatywnej tendencji występującej na rynku krajowym kapitalistycznym. Jednakże mówiono również o tym, że same mechanizmy ekonomiczno-finansowe są jeszcze niezbyt precyzyjne.

Wysuwano także postulaty dotyczące tematyki placowej. Proponowano m. in. utworzenie rezerwy dyspozycyjnego funduszu plac na szczeblu zjednoczenia. Zgłoszono wnioski o parametryczne powiązanie wzrostu wydajności pracy z wypłatami funduszu plac. Sugerowano, aby część rezerwy dyspozycyjnego funduszu plac mogła zostać spożytkowana na finansowanie inwestycji nieprodukcyjnych lub socjalnych oraz na premie i nagrody przy wykonywaniu zadań specjalnych, zwłaszcza związanych z udoskonalaniem funkcjonowania systemu.

FINANSE

Na naradzie wystąpił także minister finansów Henryk Kisiel. Przede wszystkim stwierdził, że nadmiar środków finansowych osłabia skuteczność działania systemu. Jego zdaniem uwaga powinna się koncentrować głównie na wynikach finansowych w handlu zagranicznym i na ich wpływie na kształt rentowności. Wysoki wzrost produkcji dodanej jest w wielu organizacjach wynikiem korzystnej relacji cen w eksporcie. Powinniśmy więc bardziej aktywnie posługiwać się systemem podatkowym. Wiąże się to z relacjami krajowych cen zbytu.

Znaczną część swego wystąpienia minister finansów poświęcił sprawie podatku obrotowego. Wysokość stawek podatkowych ustalano przeważnie na podstawie średnich kosztów danej grupy towarowej w skali zjednoczenia. Nie jest to rozwiązanie doskonałe. Dlatego też dla prawidłowej podstawy opodatkowania powinno się przyjmować obrót liczony według cen detalicznych oraz podwyższyć niekiedy skalę podatku dla nowości, a także dopuścić weryfikację dalszego limitu ceny detalicznej po dwóch latach obowiązywania cen nowości.

Jeśli chodzi o finansowanie rozwoju, to, jak wiadomo, jednostki inicjujące zgromadziły poważne rezerwy, przekraczające możliwości wydatkowania. Stąd też przy projektowaniu zadań finansowych na rok bieżący ustalono, że zjednoczenia zobowiązane są do ustalania w uzgodnieniu z bankiem rozdyponowania funduszy przedsiębiorstw zgodnie z wysokością nakładów przydzielonych resortom oraz do zwiększenia funduszu statutowego w środkach obrotowych. Pozostałe środki powinny być zgromadzone na finansowanie inwestycji socjalnych i nieprodukcyjnych oraz na częściowe finansowanie inwestycji kredytowych i badań naukowych. Poza tym wolne środki powinny być lokowane na oprocentowanych specjalnych rachunkach bankowych.

Wszystkie posunięcia w systemie finansowym, co podkreślał minister finansów, a na co także zwracało uwagę wielu dyskutantów, będą nie tylko konsultowane z zainteresowanymi, ale także dostosowywane do specyficznych sytuacji poszczególnych organizacji.

K.S.

ZAKAMARKI INWESTYCJI

ZOFIA DŁUGOSZ

Ponad 70 mld złotych wyda przemysł lekki w tym pięcioleciu na inwestycje. Program inwestycyjny obejmuje kilkadziesiąt zadań — budowę dziesiątków nowych fabryk i oddziałów produkcyjnych, wymianę dziesiątków tysięcy maszyn w starych zakładach.

BARDZO trudno jest uporać się z tak ogromną pracą w przemyśle, który nie był do niej przygotowany; w przeszłości niewiele miał on przecież okazji do uczenia się trudnej sztuki inwestowania. Po wielu latach całkiem chudych otrzymał wprawdzie w okresie 1965–70 znaczne, jak na owe czasy w przemyśle grupy B, środki na rozbudowę i modernizację, ale 5 lat to za mało na zdobycie potrzebnych doświadczeń i praktyki, rozbudowę biur projektowych, wzmocnienie służb inwestorskich. Zanim tryby inwestycyjnej maszyny zdołały się jako tako rozkręcić, musiała ona pociągnąć — w tym pięcioleciu — zadania dwukrotnie, a w niektórych dziedzinach nawet trzykrotnie większe niż w poprzednim. Okoliczność ta skłania do traktowania z pewną wyrozumiałością różnych potknięć zdarzających się obecnie w praktyce inwestycyjnej tego przemysłu.

Z drugiej jednakże strony nie można zapominać, iż każde takie potknięcie sporo kosztuje. Inwestycje w przemyśle lekkim nie należą już obecnie do relatywnie tanich, nakłady na nie nie zwracają się tak szybko jak dawniej. Suma 47 mld złotych, przeznaczona w pierwszej wersji obecnego planu 5-letniego na inwestycje w przemyśle lekkim, wzrosła ostatecznie do 70 mld nie tylko z powodu rozszerzenia w trakcie realizacji planu rzeczowego programu inwestycji, ale w dużej mierze dlatego, że znacznie zwiększyły się ich koszty. Decyduje o tym wiele czynników: podrożenie materiałów budowlanych, bardzo znaczne rozluźnienie powierzchni produkcyjnej w zakładach nowych i modernizowanych, wyposażenie ich w nowoczesne zaplecze produkcyjne i socjalne, a nade wszystko — wysoki koszt maszyn, które prawie aż w 88 proc. importujemy i to w dużej części z krajów kapitalistycznych, gdyż rodzimy przemysł maszynowy nie produkuje większości urządzeń potrzebnych do nowoczesnego wyposażenia przemysłu lekkiego.

O wszystkich tych problemach, pisaliśmy w „Życiu Gospodarczym” wielokrotnie; teraz tylko przypomi-

namy je w wielkim skrócie, aby podkreślić, że stwarzają one dla inwestorów w przemyśle lekkim sytuację nader zobowiązującą. Kosztowne importowane urządzenia, w wielu przypadkach zupełnie takie same, jak w fabrykach francuskich, angielskich, włoskich, niemieckich — powinny być jak najszybciej włączone do produkcji, pracować na pełnych obrotach i z maksymalną wydajnością, dając dobry produkt i zwracając w ten sposób poniesione na nie nakłady.

Nie jest tajemnicą, że proces ten nie zawsze przebiega gładko, bez zgrzytów, znane są też z grubsza główne ich przyczyny. Spróbujmy jednak rozpatrzyć się w nich dokładniej, korzystając tym razem z materiałów Najwyższej Izby Kontroli. Inspektorzy NIK systematycznie i bardziej wnikliwie, niż może to robić dziennikarz, śledzą tok inwestowania w tym przemyśle, proces dochodzenia poszczególnych obiektów do projektowanej zdolności produkcyjnej, zaglądają w zakamarki niechętnie udostępniane niepowołanym.

CO JEST ZA PRZECIĘTĄ WSTĘGĄ?

Ogłędziny nowo wybudowanej wykańczalni w Zakładach Przemysłu Jedwabniczego w Gorzowie Wielkopolskim, dokonane w 2 miesiące po kompleksowym przekazaniu całego obiektu do eksploatacji, pozwoliły odkryć szereg instalacji i urządzeń nieczynnych m. in. z powodu usterek technicznych.

Podobną sytuację zastawali inspektorzy NIK w innych nowych lub zmodernizowanych obiektach, formalnie oddanych do użytku. Rekord niezetelności w kompleksowym przekazaniu inwestycji — pobili chyba Chelmskie Zakłady Obuwia, które przejęły obiekt do eksploatacji w momencie, gdy brakowało w nim maszyn i urządzeń za 37 343 tys. złotych, stanowiących 16,7 proc. ogólnej wartości parku maszynowego

ustalonej w techniczno-ekonomicznych założeniach inwestycji. M. in. zakłady nie miały jeszcze przez wiele miesięcy powlekarki do tekstyliów i korzystały z tego urządzenia w Zakładach Obuwniczych w Otmęcie, położonych jak wiadomo, na drugim krańcu kraju — w Opolskiem. Koszt wożenia tkanin do Otmętu i z powrotem oraz ich klejenia wyniósł jeszcze w 1974 roku — pół mln złotych.

W niejednym przypadku to przedwczesne oddawanie do użytku obiektów nie ukończonych wynika nawet z dobrych intencji, z chęci jak najszybszego rozpoczęcia produkcji pod presją potrzeb rynku. Dziwi jednakże, dlaczego inwestorzy nie korzystają tu z możliwości, którą stwarza uchwała 122/71 Rady Ministrów, pozwalająca odbierać od wykonawców inwestycje etapami. Przecież godząc się na kompleksowy odbiór obiektu z lukami w wyposażeniu technicznym, z licznymi usterkami budowlanymi, inwestorzy stawiają się wobec wykonawców w pozycji żalonych petentów, którzy muszą potem prosić, by to co spartaczono — zostało naprawione.

Równie oplakany w skutkach, jak brak niezbędnych elementów wyposażenia technicznego, jest niedobór ludzi do pracy lub ich niedostateczne kwalifikacje. Najczęściej, zresztą, oba te nieszczęścia występują razem. W Zakładach Przemysłu Wełnianego „Opoczno”, w chwili przekazywania obiektu do eksploatacji, brakowało 37 proc. potrzebnych pracowników fizycznych, co uniemożliwiało rozpoczęcie produkcji w pełnym przewidzianym wymiarze, tzn. na 3 zmiany w tkalni, farbiarni i wykończalni. Przyszli pracownicy „Opoczna” szkolili się wcześniej w innych zakładach przemysłu wełnianego w przetwarzaniu przędzy zgrzebnej systemem tradycyjnym. Szkolenie to — bardzo zresztą kosztowne — okazało się nieprzydatne, gdyż już w trakcie realizacji inwestycji postanowiono zmienić w „Opocznie” technologię produkcji na wytwarzanie i przerob przędzy teksturowanych. Faktycznie szkolenie rozpoczęło się więc dopiero w trakcie rozruchu technologicznego. Rezultat? W październiku 1973 roku zakład miał produkować 50 proc. tkanin surowych i 60 proc. gotowych w I gatunku, wytwarzał ich



Fot. S. ZUBCZEWSKI

zaś odpowiednio tylko nieco ponad 28 i 14 proc.; natomiast udział braków w ogólnej produkcji tkanin surowych wynosił 44,2 proc., a tkanin gotowych — 25,5 proc.

Zakład Konfekcyjny w Ozorkowie, należący do kombinatu „Teofilów” w Łodzi zatrudniał na 2 tygodnie przed terminem odbioru tylko ok. 30 proc. potrzebnych pracowników fizycznych.

W zakładzie konfekcyjnym w Gródku, w 7 tygodni po ruszeniu produkcji, stan zatrudnienia w szwalni wynosił tylko 32,3 proc. planowanego, przy czym 54 proc. już pracujących szwaczek nie zostało przeszkolonych. Podobne sytuacje zanotowano w zakładach przemysłu dziewiarskiego „Kalina” w Łodzi, „Luxpol” w Stargardzie Szczecińskim, w opisywanej już przez nas niedługo „Trawenie” w Trawnikach, zakładach Przemysłu Wełnianego „Watina” w Łęczycy.

NIE MA DYMU BEZ OGNI

Nie będzie dla nikogo zaskoczeniem, iż fabryki tak źle przysposobione do rozpoczęcia produkcyjnego żywota, rzadko osiągały w przewidzianym terminie projektowaną zdolność produkcyjną. Np. Chelmskie Zakłady Obuwia, od lipca 1973 do września 1974 roku, czyli w 15-miesięcznym okresie dochodzenia do zaplanowanego potencjału, nie wyprodukowały 365 tys. par obuwia wartości 148 mln złotych, którą powinny były dać w tym czasie na rynek.

W Świdnickich Zakładach Przemysłu Wełnianego „Siwela”, które w trakcie projektowania i budowy przechodziły tak liczne i skomplikowane perypetie, iż opis ich wymagałby oddzielnej publikacji — produkcja wykładała podłogowych w stosunku do wielkości wynikających z cyklu dochodzenia do projektowanych zdolności produkcyjnych wyniosła w IV kwartale 1973 roku tylko 9,7 proc., w I kwartale 1974 — 62,3 proc. a w kwietniu i maju — 42,6 proc., przy czym ograniczała się tylko do jednego asortymentu wykładziny, zamiast zaplanowanych kilku jej rodzajów.

Projektowana zdolność produkcyjna jest zresztą pojęciem dalekim od precyzji, kształtowanym nader swobodnie. Kontrolę NIK dowodzą, iż w wielu przypadkach zmiana techniczno-ekonomicznych założeń inwestycji — np. zakup bardziej wydajnych urządzeń — nie pociąga za sobą korekty planowanej zdolności produkcyjnej w górę. Nieraz też zdarza się, iż wydajność poszczególnych urządzeń tworzących uzupełniającą się wzajem zespół produkcyjny, nie jest zsynchronizowany; wtedy dostosowuje się potencjał wytwórcy do najsłabszego ogniw. Bywa to niekiedy nieuchronne, pociąga jednakże za sobą znaczne straty, obniżając produktywność majątku trwałego. Zgromadzone przez NIK przykłady dowodzą wyraźnie, iż wszelkie potknięcia i wady w funkcjonowaniu

budowanych i modernizowanych obiektów biorą swój początek w niewłaściwym, nie dość starannym i przemysłowym przygotowaniu niektórych inwestycji. Chwiejność koncepcji dotyczących tego co ile i na jakich urządzeniach będzie się w danym zakładzie produkować, nietrafny wybór lokalizacji, powodujący potem kłopoty z zatrudnieniem, wielokrotnie nieraz zmiany założeń techniczno-ekonomicznych (na dodatek — zmiany niekonsekwentne, obejmujące część zadania niesharmonizowaną należycie z całością), niesynchronizowanie prac budowlanych z dostawą maszyn, niedocenianie przygotowania załogi do obsługi coraz bardziej skomplikowanych urządzeń — to wciąż jeszcze podstawowe grzechy inwestowania.

Nie zawsze odpowiednio traktowane są też sprawy dotyczące ochrony środowiska. W trakcie odbioru obiektu okazuje się nieraz, że nie jest czynna oczyszczalnia ścieków, a bywa, że odpowiednie urządzenia w ogóle nie są przewidziane w dokumentacji, mimo iż zakład funduje sobie farbiarnię, która zwielokrotniła niebezpieczeństwo zatrucia wód. Inna rzecz, że nie zawsze winę ponoszą tu inwestorzy z przemysłu, lecz władze terenowe, które dopominając się o budowę fabryk na swoim terenie, zaniebują jednocześnie przygotowanie generalnego rozwiązania spraw ochrony środowiska, rozwiązania, w którym poszczególne zakłady powinny mieć tylko swój udział.

Jedna rzecz wymaga natomiast pozytywnego odnotowania; prowadzone w kolejnych latach 1972, 1973 i 1974 kontrole NIK dowodzą, że stale i systematycznie skracą się w przemyśle lekkim przeciętne cykle przygotowania i budowy obiektów.

CZAS DYSKONTOWANIA

Obraz, który wylania się z inspekcji prowadzonych przez Najwyższą Izbę Kontroli może wywoływać niepokój. Pamiętać trzeba jednakże, iż NIK kontroluje obiekty wybrane, najczęściej takie, z których dochodzą niepokojące sygnały. Trudno na podstawie zgromadzonych przezeń materiałów, których drobna zaledwie część mogłymi tu przytoczyć, wyrokować o całym przebiegu procesu inwestowania w przemyśle lekkim. Obserwacje z kontroli pozwalają jednakże wyrobić sobie trafny pogląd na główne jego zaburzenia, ich przyczyny i skutki. Jest to więc materiał

pouczający, bardzo przydatny dla kierownictwa resortu i zjednoczeń branżowych i tak zresztą w coraz większym stopniu przez nie traktowany: jako pomoc w pracy, a nie inkwizytorskie stawianie pod przęgierz, nie liczące się z realiami życia.

Pożytki z informacji gromadzonych przez NIK są zaś bezsporne. Weźmy choćby taką kwestię: jak wiadomo, podstawowym zadaniem zaczynałego się właśnie roku, mocno podkreślanym w wystąpieniu premiera Piotra Jaroszewicza na ostatnim posiedzeniu Sejmu, jest jak najpełniejsze zdyskontowanie efektów ogromnego wysiłku inwestycyjnego poniesionego w tej pięciolatek. A już tylko ta skromna garść przedstawionych wyżej informacji dobitnie dowodzi, że do zdyskontowania jest jeszcze naprawdę wiele. Staranne dopięcie wszelkich nie doprowadzonych do końca przedsięwzięć inwestycyjnych, naprawa tego co zostało spartaczono, wytrwała praca nad doskonaleniem umiejętności młodych stażem załóg — mogą dać korzyści wyraźnie widoczne na rynku, a samemu przemysłowi zapewnić wydatną poprawę efektywności gospodarowania.

Innym, oczywistym zresztą wnioskiem, narzucającym się z tego przeglądu słabości inwestowania, jest konieczność wzmocnienia i podniesienia poziomu pracy służb inwestycyjnych w zjednoczeniach przemysłu lekkiego. Modernizacja i rozbudowa tego przemysłu nie będzie jeszcze możliwa, jeżeli nie przystąpią do niej z odpowiednim poziomem podniesieniem poziomu swej działalności powinni dowiedzieć, iż nakłady te znajdują się w godnych, gospodarnych rękach.

*) Zofia Długosz „A zadania ciężkie”, „ŻG” nr 3 z 20.I.1974; Antoni Turbin „Jeszcze druga kategoria”, „ŻG” nr 14 z 7.IV.74; Jerzy Kordacki „Milionów zaszytych w rękawie szukają... na mapie”, „ŻG” nr 12 z 24.III.1974; Zofia Długosz „Po nitce do maszyn”, „ŻG” nr 23 z 1973 r.

KONKURS KONKURS

KONTROLER SOJUSZNIKIEM DOBREGO GOSPODARZA

Redakcja czasopisma „Kontrola Państwowa” w numerze 6/1974 „Kontrolli Państwowej” ogłosiła konkurs pt. „KONTROLER — SOJUSZNIKIEM DOBREGO GOSPODARZA”.

Celem konkursu jest poznanie poglądów Czytelników — opartych na ich własnych doświadczeniach i na konkretnych przykładach z kontroli różnych dziedzin gospodarki i administracji — w sprawie możliwości stwarzania lepszych warunków dla ugruntowania nacechowanej wzajemną życzliwością i zrozumieniem postawy uczestników kontroli oraz zwiększenia roli kontrolera nie tylko w zakresie ujawniania i likwidowania nieprawidłowości w działalności jednostek kontrolowanych, ale także w zakresie jak najszybszego pomagania, działającego z oddaniem i w dobrej wierze kolektywu jednostek kontrolowanych, w wypełnianiu przez nich swych obowiązków.

W opracowaniach na ten temat należy wskazać m.in. na:

- sposoby i możliwości przeciwdziałania przez kontrolującego i kontrolowanego powstaniu między nimi barier psychologicznych;
- zakres i formy współpracy kontrolera z pracownikami jednostek kontrolowanych w poszczególnych fazach przeprowadzania kontroli;
- metody zwiększenia przydatności ustaleń kontroli z punktu widzenia wymogów efektywności i skuteczności kontroli;
- możliwości zwiększenia udziału pracowników jednostki kontrolowanej tak w procesie badań kontrolnych, jak i w realizacji wyników kontroli — z uwzględnieniem operatywnego trybu wykozystania tych wyników;
- warunki pełnego i skutecznego wykorzystania ustaleń kontroli.

Objętość nadesłanych prac na konkurs powinna w zasadzie wynosić 10–15 stron maszynopisu, a nie powinna przekraczać 30 stron. Forma prac powinna mieć charakter opisowej relacji i analizy doświadczeń (ilustrowanych przykładami), zakończonych konkretnymi wnioskami.

Prace konkursowe należy nadsyłać w 2 egzemplarzach na adres Redakcji „Kontrolli Państwowej” 00-950 W-wa, ul. Marszałkowska 82 pok. 106 w terminie do dnia 1.III.1975 r. — z podaniem imienia i nazwiska autora oraz miejsca pracy i zajmowanego stanowiska.

Za prace konkursowe przewidziane są następujące nagrody pieniężne:

1 NAGRODA	10 tys. zł
2 II NAGRODY, KAŻDA PO	7 tys. zł
2 III NAGRODY, KAŻDA PO	5 tys. zł
5 WYRÓŻNIEN, KAŻDE PO	1 tys. zł

Prace oceni jury, w którego skład wejdą zarówno przedstawiciele różnych ogniw kontroli zawodowej, jak i aktywni kierownicy niektórych zjednoczeń i przedsiębiorstw. Imienny skład jury zostanie ogłoszony w numerze 1/1975 „Kontrolli Państwowej”.

Do udziału w konkursie Redakcja czasopisma „Kontrola Państwowa” jak najserdeczniej zaprasza pracowników przedsiębiorstw (zakładów), zjednoczeń, urzędów i innych instytucji wszystkich szczebli, którzy uczestniczyli w procesie kontroli jako strona kontrolowana oraz pracowników aparatu kontroli, inspekcji, rewizji i lustracji organizujących i przeprowadzających kontrole. Redakcja byłaby też bardzo zobowiązana, gdyby naten temat chcieli się również wypowiedzieć przedstawiciele organizacji partyjnych, rad zakładowych i rad robotniczych w zakładach pracy.

CZYM MOŻE I POWINNA BYĆ ELEKTROTECHNIKA?

LECH FROELICH

DWUTYGODNIK Stowarzyszenia Elektryków Polskich, „Wiadomości Elektrotechniczne”, przeszło rok temu rozpisal wśród fachowców ankietę dotyczącą oceny obecnego stanu i perspektyw rozwoju polskiego przemysłu elektrotechnicznego. Motywem przewodnim rozpisania ankiety — był niepokój dotyczący istniejących już i narastających dysproporcji między rozwojem przemysłu elektrotechnicznego a dynamicznym rozwojem gospodarki narodowej jako całości. Uznając trafność inicjatywy „Wiadomości Elektrotechnicznych”, chcemy dokonać krótkiego przeglądu zaprezentowanych opinii.

ENERGETYKA — KLUCZ ROZWOJU

„Rozwój przemysłu elektrotechnicznego jest przedmiotem żywego zainteresowania energetyki, gdyż jest jednym z istotnych czynników wpływających na jej rozwój — stwierdza mgr inż. BOLESŁAW BARTOSZEK — wicemin. Górnictwa i Energetyki.” — Zadania energetyki przewidziane programem rozwoju kraju zakładają podwajanie produkcji energii elektrycznej co 8...10 lat. Aktualny stan zaspokojenia potrzeb energetyki przez przemysł elektrotechniczny krajowy, mimo stale obserwowanej poprawy, nie może być oceniany jeszcze jako zadowalający.

Na wniosek użytkowników podjęto w przemyśle prace modernizacyjne turbinogeneratorów 200 MW, zmierzające w kierunku unowocześnienia niektórych elementów konstrukcyjnych oraz przystosowania generatora do częstotliwości rozruchów. Ponieważ generator ten jest podstawową jednostką zarówno dla energetyki krajowej, jak i dla przemysłu elektromaszynowego, konieczne jest szybkie wdrożenie tych rozwiązań modernizacyjnych, pozwalających z kolei na szybkie opanowanie produkcji nowych wielkości, tj. generatorów o mocy 360 MW i większej... Z ekonomicznego i technicznego bowiem punktu widzenia celowe jest stosowanie następnych jednostek prądowców o mocach 500, 700 1000 MW i większych. Jednak przyszłe wdrażanie tych jednostek wymaga już obecnie rozbudowy zaplecza produkcyjnego i naukowo-badawczego oraz rozbudowy przemysłów współpracujących. Oprócz wielkich turbinogeneratorów potrzebne są również dostawy dużych hydrogeneratorów odwracalnych, pracujących w trybie silnika dla elektrowni pompowych... Prowadzone są także prace nad przygotowaniem i wdrożeniem tyristorowych układów regulacji prędkości obrotowej silników w napędach potrzeb własnych dużych bloków energetycznych.

Krajowy przemysł elektrotechniczny zaspokaja jeszcze potrzeby energetyki — mówi B. BARTOSZEK — ale jego możliwości produkcyjne są na wyczerpaniu.”

KTO MA SREBRO I MIEDŹ...

„Przemysł elektrotechniczny ma wszelkie warunki, aby stać się polskim przemysłem narodowym (cytuje opinię prof. dr inż. JANA PODOSKIEGO)”. Do roku 1968 import miedzi do Polski wynosił blisko 40 000 ton rocznie, co stanowiło poważne obciążenie naszego bilansu handlowego. Z tego względu stosowane były drastyczne ograniczenia w użyciu tego metalu. W tych warunkach rozwój miedziolochotnego przemysłu elektrotechnicznego był z konieczności sztucznie ograniczany, ponieważ maszyny i aparaty, w których miedź zastąpiono przez aluminium, były i są na ogół niekonkurencyjne i nie mogły być mowy nie tylko o opanowaniu zagranicznych rynków zbytu, ale nawet o produkowaniu urządzeń mogących konkurować na terenie kraju z importowanymi.

W ciągu dosłownie trzech ostatnich lat Polska z importera miedzi stała się potentatem miedziowym, największym wytwórcą tego metalu w Europie, pokrywającym ilościowo potrzeby rynku wewnętrznego. Ta zasadnicza zmiana sytuacji nie znalazła jeszcze pełnego odbicia w polskiej gospodarce przemysłowej. Udział przemysłu elektrotechnicznego i elektroniki w produkcji przemysłowej kraju, nie przekracza dotąd 5 proc., a przeciętny poziom płac pracowników zatrudnionych w tej gałęzi przemysłu jest niższy od średniej krajowej. Prawda, że przemysł elektrotechniczny wykazuje w ostatnich latach wysoką dynamikę rozwoju, ale nakłady na inwestycje przemysłowe w tej gałęzi są niewspółmiernie niskie wobec potrzeb.”

Na tym tle dyskutując uzupełnia swą myśl uwagę ogólniejszą dotyczącą strony organizacyjnej przemysłu elektrotechnicznego.

„Na całym świecie tabor trakcji elektrycznej, stanowiący pod względem wartości znaczną większość produkcji elektrotechnicznej, budowany jest przez fabryki dużych maszyn elektrycznych. Znaną są lokomotywy budowane w zakładach: Alstom, Brown-Boveri, Sécheron, General Electric, Skoda, Società Generale Italiana, Ganz, Siemens, AEG i wiele innych. Są to wyłącznie fabryki elektrotechniczne. Również w zakładach elektrotechnicznych budowane są tramwaje i tabor metra czy lokomotywy kopalniane. Polska stanowi pod tym względem rażący wyjątek, ponieważ zarówno lokomotywy i zespoły pociągowe, jak również tramwaje i lokomotywy kopalniane produkowane są w zakładach mechanicznych, które nabywają z zewnątrz wyposażenie elektryczne dla tych pojazdów. Przemysł elektrotechniczny jest więc zepchnięty do roli poddostawcy, nie biorącego udziału w projektowaniu taboru, którego 2/3 wartości stanowi wyposażenie elektryczne i którego charakterystyki zależą przede wszystkim od urządzeń elektrycznych, które są w tych po-

jazdach instalowane. Wydaje mi się, że aby przemysł elektrotechniczny mógł stać się przemysłem narodowym, anomalie te należałoby jak najszybciej zlikwidować, nawet gdyby to miało za sobą pociągnięcie stworzenia innego układu zależności resortowych. Tak jak chemię powinni zajmować się chemicy, a geologię geolodzy, tak za cały przemysł elektrotechniczny powinni być odpowiedzialni elektrycy — od surowca do końcowego produktu, a nawet do jego sprzedaży włącznie.”

WYŻSZY STANDARD ŻYCIA

„Szczególnie szeroki program stawia przed przemysłem elektrotechnicznym budownictwo mieszkaniowe. Postulat budowy „drugiej Polski” — jeszcze raz odwołujemy się do poglądów mgr inż. B. BARTOSZKA — wymagać będzie nie tylko wykonania ogromnych zadań pod względem ilości produkowanego sprzętu i urządzeń, ale również zasadniczego rozwoju jakościowego — uruchomienia produkcji wielu nowych rodzajów odbiorników energii elektrycznej i wielu nowych urządzeń sieciowych. Trzeba zdać sobie bowiem sprawę z faktu, że potrzeby bytowe obywateli kraju w roku 1980 czy 1990 będą inne niż dziś. Oczekujemy np., że w tym czasie lodówki, nowoczesne pralki elektryczne itp. urządzenia będą w powszechnym użyciu, gdy dziś ma je dopiero ok. 40 proc. odbiorców. Wzrosną wymagania dotyczące komfortu mieszkań, wyposażenia w windy bloków mieszkalnych, różnych urządzeń kuchennych itd.”

Podobnie będzie postępowała elektryfikacja rolnictwa, co narzuca wprowadzenie szeregu rozwiązań stosowanych dziś w małym jeszcze zakresie, tylko w przodujących gospodarstwach.

Program zastosowania różnego rodzaju urządzeń elektrycznych jest więc bardzo szeroki i może być zrealizowany w pożądanym zakresie jedynie w oparciu o wyroby krajowe. Od wyrobów tych będzie się jednak wymagać wysokiej jakości, znacznie większej trwałości, mniejszych wymiarów.

PREFERENCJE

Prof. STANISŁAW DZIERŻBICKI¹⁾ zastanawia się nad zależnością podstawową: „Głoszona od lat przez elektryków teza, że rozwój przemysłu elektrotechnicznego powinien być szybszy niż innych przemysłów, gdyż jest to przemysł, który swymi wyrobami wpływa na rozwój wszystkich pozostałych gałęzi gospodarki — górnictwa, hutnictwa, przemysłu maszynowego i transportu, na rozwój rolnictwa oraz na poziom życia ludności (sprzęt gospodarstwa domowego) — nie znajduje niestety, jak dotąd, odbicia w praktyce. Mimo znacznej poprawy sytuacji w bieżącej pięcioletce, przemysł ten jest ciągle nie doinwestowany, pracuje niejedno-

krotnie w oparciu o metody produkcji niewiele odbiegające od przedwojennych, jego wyroby są często pod względem konstrukcyjnym przestarzałe, materiałowo i pracochłonne. Przemysł elektrotechniczny nie zaspokaja przy tym ani ilościowych, ani jakościowych potrzeb gospodarki narodowej. Ostatnio nastąpiło uprządkowanie pewnego żywiołu, spowodowane m. in. zakupem szeregu licencji, ciągle jednak nie wychwytuje się w jego rozwoju takiego dynamizmu i rozmachu, jaki cechuje inne dziedziny gospodarki narodowej. Nasuwa się więc pytanie, dlaczego — mimo pewnej poprawy — przemysł elektrotechniczny ciągle jeszcze nie jest doceniany przez czynniki odpowiedzialne za naszą gospodarkę, jeśli oczywiście podane wyżej motywy są słuszne.

Wydaje się, że przyczyny tego stanu można sprowadzić do kilku zasadniczych spraw. Między innymi:

● Nieszcześnie przemysł elektrotechniczny jest w tym przypadku jego niezbyt duża produkcja w stosunku do produkcji takich potentatów, jak np. chemia lub węgiel. Jeśli nakłady na inwestycje w chemii mają wynieść w przyszłej pięcioletce setki miliardów złotych, a w przemyśle elektrotechnicznym w najlepszym razie osiągnąć kilkanaście miliardów, to nie dziwnego, że przede wszystkim inwestycje w chemii będą przedmiotem zainteresowania kierowników naszego życia gospodarczego.

● Przy rozpatrywaniu efektywności działania przemysłu elektrotechnicznego nie stosuje się we właściwym rozmiarach kompleksowego rachunku ekonomicznego, obejmującego nie tylko koszty produkcji i amortyzacji ponoszone w branży, ale również koszty, które będą ponoszone przez użytkowników, np. z tytułu niezadawalających parametrów, złej jakości wyrobów oraz związanych z tym przestoju, kosztownych remontów i zabiegów konserwacyjnych.”

MILIONY ODBIORCÓW ENERGII

„Ważny jest nie tylko producent energii elektrycznej, baczniejszą uwagę zwrócić na jej konsumentów — stwierdza prof. JAN MANITIUS²⁾ „Sprawa racjonalnego i ekonomicznego przetwarzania energii elektrycznej na inne jej postacie; jest zatem również doniosła, jak sprawa ekonomicznego jej wytwarzania, przesyłu i rozdzielu. Sumaryczna moc zainstalowana przetworników energii elektrycznej jest — na skutek niejednolitości ich użytkowania — kilkakrotnie większa od mocy zainstalowanej we wszystkich elektrowniach razem wziętych. Już sam ten fakt świadczy o rozmiarze zagadnienia. Poprawa przeciętnej sprawności przetwarzania energii elektrycznej o jeden procent jest z punktu widzenia gospodarczego równie istotna, jak poprawa w takim

samym stopniu sprawności jej wytwarzania. Skoro zaś sprawa racjonalnego kształtowania procesu wytwarzania energii jest przedmiotem licznych badań i ożywionych dyskusji, sprawa zaś racjonalnego przetwarzania pozostaje w jej cieniu, to przyczyną może być tylko ta okoliczność, iż w przypadku pierwszym ma się do czynienia z dużymi obiektami wydzielonymi i stanami zdeterminowanymi, w drugim zaś ze zjawiskami masowymi, uchwytymi statystycznie...”

Rozważając główne trudności szybkiego rozwoju przemysłu elektrotechnicznego, złożoność spraw organizacyjnych, produkcyjnych, zaopatrzeniowych i badawczych, należy postawić pytanie, czy teza przyspieszonego rozwoju tego przemysłu jest uzasadniona z punktu widzenia ogólnogospodarczego — rozważa profesor I. MANITIUS. Otóż teza ta znajduje mocne oparcie w następujących faktach podstawowych:

● Polska jest krajem miedzi. Posiadamy bogate złoża tego surowca, przetwórstwo miedzi jest intensywnie rozwijane. Jakość wyrobów hutnictwa miedzi jest doskonała. Dzięki temu otwierają się szersze perspektywy jej eksportu. Jednakże eksport surowców czy nawet półfabrykatów nie jest działaniem najbardziej korzystnym gospodarczo. Znacznie większy dochód przyniosą one występując w gotowych wyrobach. Dla miedzi takimi wyrobami są maszyny i aparaty elektryczne...”

● W kosztach większości wyrobów elektrotechnicznych pokazać pozycję zajmuje ekwiwalent wysiłku badawczego, myśli konstruktorskiej i wysoko kwalifikowanej pracy. Wyroby elektrotechniczne są jednym z korzystniejszych nośników wymiany myśli technicznej. Można znaleźć wiele przykładów dla uzasadnienia tej tezy. Jednym z dobitniejszych jest wynik analizy porównawczej kosztów krajowej i importowanej dostawy nowoczesnych układów napędowych, przeliczonych w obydwu przypadkach na walutę krajową: koszt importu jest ponad dwukrotnie większy od kosztu realizacji siłami krajowymi.

● Przemysł elektrotechniczny należy do przemysłów wysoce rentownych. Dla stwierdzenia tego faktu wystarczy porównać wartość rocznej produkcji dobrze zorganizowanej wytwórni urządzeń elektrycznych z wartością jej majątku trwałego. Przemysł ten nie jest szczególnie kapitałochłonny w inwestycjach i zwraca koszty inwestycji w ciągu niewielu lat.

● Posiadanie rozwiniętego przemysłu elektrotechnicznego ułatwia gestię w realizacji wielu najpoważniejszych działań inwestycyjnych. Upraszcza to również projektowanie i kompletację dostaw.

Listę argumentów przemawiających za wyjątkową pilnością optymalizacji przemysłu elektrotechnicznego uzupełnia TADEUSZ RATHMAN³⁾ naczelny redaktor „Wiadomości Elektrotechnicznych”.

„Wymagania jakościowe przemysłu elektrotechnicznego oddziałują mobilizując na jakość produkcji wielu innych gałęzi przemysłu; — wyroby elektrotechniczne są jednym z korzystniejszych nośników eksportu myśli technicznej; — światowe zapotrzebowanie na te wyroby odznacza się dużą dynamiką wzrostu; — w trzydziestolecie powojennym wyszkoliliśmy liczną grupę specjalistów w zakresie elektrotechniki.

Przyczyna istniejących dysproporcji rozwojowych poszczególnych gałęzi przemysłu, nieskorelowania rosnącego zapotrzebowania na kom-

pleksowe dostawy wyrobów elektrotechnicznych z efektami produktowymi naszego przemysłu elektrotechnicznego tkwi w nie opracowanym do chwili obecnej programie rozwoju tego przemysłu i całej branży elektrycznej. Kilka opracowań wytycznych nie jest w stanie wpłynąć na radykalną poprawę sytuacji, a tylko taka może dać oczekiwane skutki gospodarcze.

Brak programu jest w niemałym stopniu rezultatem jedynie częściowego zainteresowania branżą elektryczną resortów gospodarczych. Stan rozparcelowania tej branży między co najmniej cztery ministerstwa (przemysł maszynowy, górnictwa i energetyki, budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych oraz łączności), a tym samym brak centralnego organu administracyjnego elektrotechniki: działalności badawczej, projektowej, produkcyjnej i dystrybucyjnej — prowadzi do rozproszenia odpowiedzialności, uniemożliwia zebranie obiektywnych i pełnych informacji na temat branży jako całości.”

ŻAGIEL CZY KOTWICA

Zamykając ten przegląd głosów dyskusyjnych przytoczymy jeszcze jedną opinię — mgr inż. JÓZEFA ŻELASKIEWICZA, dyrektora naczelnego nadzoru „Elektromontaż”.

„Zadania są ogromne. Obecne zaspokojenie potrzeb wykazuje regres. Niedostateczny rozwój, niedoinwestowanie przemysłu elektrotechnicznego kładzie się ciężkim brzemieniem na dalszy harmonijny i uszczelniony postęp w całej gospodarce narodowej. Jest to przecież klasyczny przemysł kooperacyjny, a jego rolę nie da się przecenić. Istotną rolę w życiu gospodarczym państwa, w wytworzeniu środków trwałych, w nierozważalną całość. Nie ulega wątpliwości, że jest to nakazem chwili, że trzeba podjąć energiczne działania dla sprośnięcia wszystkim potrzebom.

Kierunki przedsięwzięć wynikają z podstawowych zasad optymalnej strategii gospodarczej dla podmiotu wymagającego intensywnego rozwoju:

● koncentracja produkcji i wydzielenie serii w podstawowych, deficytowych dla naszej gospodarki asortymentach;

● skuteczny, efektywny podział pracy zarówno w kraju, jak i w skali międzynarodowej;

● śpieszne, dalekosiężne inwestowanie w know-how (licencje) technologie, bazę wytwórczą;

● koncentracja i rozwój własnego zaplecza badawczego, technologicznego, konstrukcyjnego.

Trzeba przełamać niebezpieczne przekonanie, że stan w tej ważnej gałęzi przemysłu nie jest zły, skoro na pierwszy rzut oka (dla niefachowców) jest niedostrzegalny. Wręcz przeciwnie. Elektrotechnika polska potrzebuje szerokiej fali społecznej zyczliwości, klimatu zrozumienia i poparcia jej trudnych zadań, a przede wszystkim zdecydowanej pomocy ze strony czynników kompetentnych.”

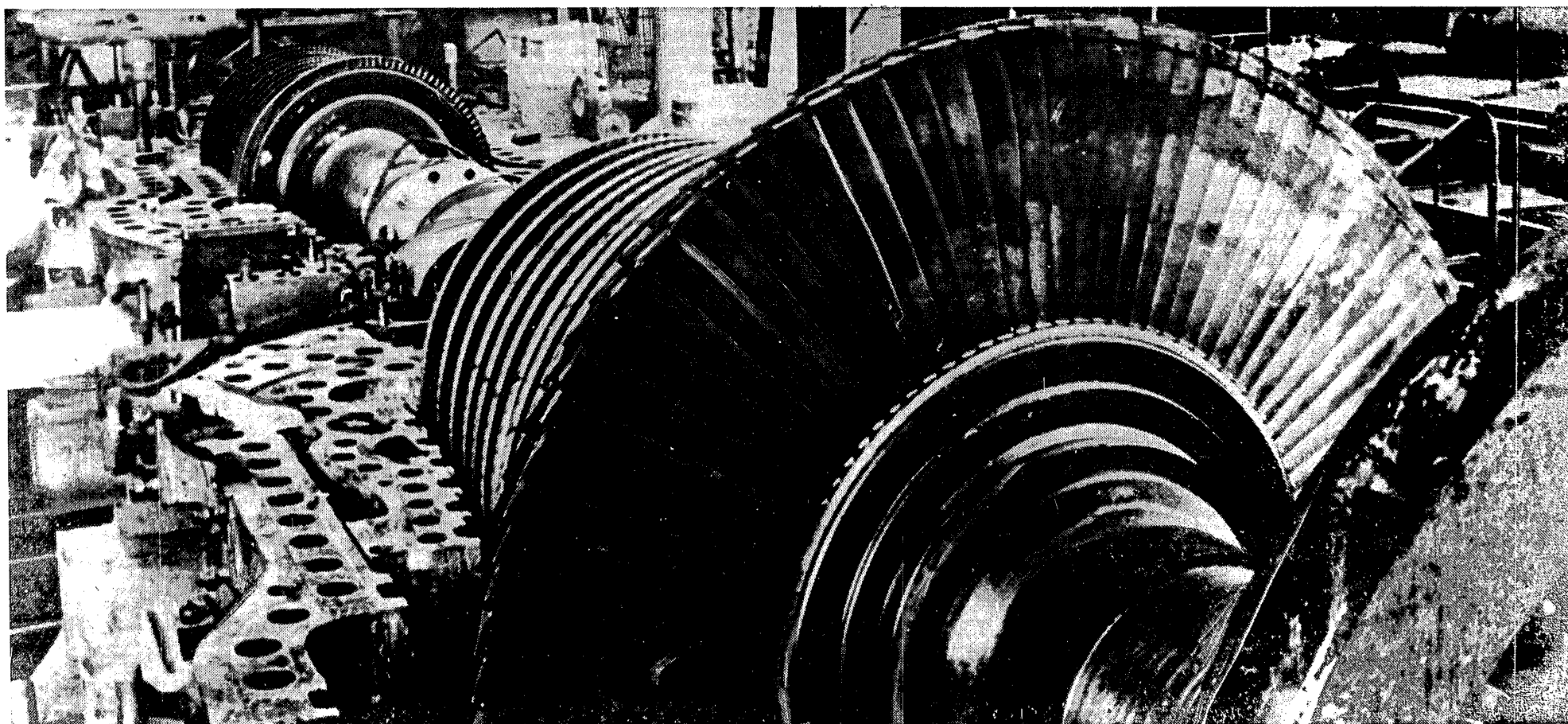
¹⁾ Bolesław Bartoszek — wypowiedź w dyskusji, „Wiadomości Elektrotechniczne” nr 10/73

²⁾ Jan Podolski — wypowiedź w dyskusji, „W. E.” nr 1/74

³⁾ Stanisław Dzierżbicki — wypowiedź w dyskusji, „W. E.” nr 10/73

⁴⁾ Jan Maniutius — wypowiedź w dyskusji, „W. E.” nr 10/73

⁵⁾ Tadeusz Rathman — „W oczekiwaniu na pięcioletkę elektrotechniki, W. E.” nr 5/74



Fot. K. KOMOROWSKI

POD ZNAKIEM RECESJI

SEWERYN PUŁAWSKI, ANNA TUROWSKA, JAN VOELLNAGEL

W 1974 R. w rozwiniętych krajach kapitalistycznych zapanowało się ogólne pogorszenie koniunktury połączone z wysoką a w niektórych krajach nadal szybko rosnącą stopą inflacji. Wyjście z recesji gospodarczej utrudniało jednocześnie występowanie inflacji oraz spadku produkcji i zatrudnienia, a więc zjawisko stagflacji. Rosnąca liczba bezrobotnych zwiększa nacisk opinii publicznej przeciw kontynuowaniu antyinflacyjnych zabiegów poszczególnych rządów. Nacisk ten zmusił niektóre kraje do zmiany polityki deflacyjnej na politykę ożywienia koniunktury celem zwiększenia zatrudnienia, którego spadek przybierał charakter coraz bardziej strukturalny.

Mniejsze kraje zachodnioeuropejskie na ogół znalazły się w podobnej fazie cyklu koniunkturalnego z tym, że ich spadek koniunktury przebiegał łagodniej. Należy to tłumaczyć stosowaniem przez te kraje polityki liberalizacji wyrażającej się raczej w ograniczeniu obniżkach podatków niż w zabiegach deflacyjnych.

STANY ZJEDNOCZONE

Po dwóch latach ożywienia gospodarka amerykańska znalazła się w 1974 roku w trudnej sytuacji, którą w ostatnich miesiącach zaczęto nazywać mianem recesji. Produkt narodowy brutto liczony w cenach stałych zmniejszył się w 1974 r. w porównaniu z rokiem poprzednim o 2-3 proc.

Spadek produkcji nastąpił głównie w przemyśle samochodowym, dóbr konsumpcyjnych trwałego użytku. Szczególnie jednak duży spadek produkcji, bo o około 50 proc., wystąpił w budownictwie i galeziach z nim związanych. Był on spowodowany głównie znacznym podrożeniem kredytów, związanych z rozwojem inflacji. Galezie, na których produkty utrzymywała się stosunkowo wysoka koniunktura to przemysł stalowy, aluminiowy, papierniczy, niektóre dziedziny przemysłu chemicznego oraz rolnictwo.

Jednym z ważniejszych problemów przedsiębiorstw przemysłowych był względny brak kapitału na rynku, potrzebny do finansowania działalności gospodarczej. Stan ten jest utrzymywany deflacyjną polityką zarządu Rezerwy Federalnej.

Ze spadkiem produkcji związane było od połowy roku szybkie zmniejszanie się liczby zamówień oraz przez cały rok rosnące bezrobocie, dochodzące pod koniec roku w niektórych rejonach przemysłowych (np. Detroit) do dziesięciu procent.

Pogłębiającemu się osłabieniu działalności gospodarczej towarzyszył wzrost cen o nie spotykany od wielu lat nasileniu. Najszybciej rosły ceny energii, chemikaliów, wyrobów stalowych, papieru, maszyn oraz dóbr konsumpcyjnych. Po raz pierwszy od zakończenia drugiej wojny światowej spadły dochody realne ludności — o 1,5 proc.

Trudna sytuacja wystąpiła również w handlu zagranicznym USA. Powtarzające się duże deficyty miesięczne doprowadziły do ujemnego salda wymiany. Za przyczynę tego zjawiska uważany jest głównie wzrost cen ropy naftowej, a także spadek aktywności i trudności go-

spodarcze w krajach Europy zachodniej, będących głównymi odbiorcami towarów amerykańskich.

Polityka wewnętrzna rządu USA tylko w bardzo nieznaczny sposób wpływała na poprawę trudnej sytuacji gospodarczej. Podstawowy problem polegał (podobnie jak w większości krajów Europy zachodniej) na konieczności dokonania wyboru między zwalczaniem inflacji a zapobieganiem recesji. Podjęcie konkretnych kroków przeciwko jednemu ze zjawisk powodowałooby znaczne pogorszenie sytuacji na drugim polu. Tak więc prawie żadnych konkretnych środków nie podjęto.

Prognozy na rok 1975 utrzymywane są w tonie pesymistycznym. Przewiduje się dalszy spadek produktu narodowego brutto i utrzymanie się bezrobocia na stosunkowo wysokim poziomie.

WIELKA BRYTANIA

Rozmiary recesji gospodarczej W. Brytanii określił premier Wilson jako największy kryzys gospodarczy od zakończenia drugiej wojny światowej. Jeden z ważniejszych mierników stanu ekonomicznego W. Brytanii, wskaźnik notowań giełdowych kursów papierów wartościowych, spadł od maja 1972 r. do jesieni 1974 r. o 63 proc., a w okresie wielkiego kryzysu lat trzydziestych jedynie o 60 proc.

Ogólny rozwój gospodarczy W. Brytanii został w 1974 r. zahamowany; wskaźniki wzrostu dochodu narodowego, produkcji ogólnej i przemysłowej wykazywały poziom zerowy lub lekki spadek. Zastój gospodarczy dotknął przede wszystkim przemysł, którego wyroby zużywają duże ilości paliw płynnych, a więc zakłady produkcji samochodów oraz sprzętu lotniczego. Produkcja samochodów osobowych w 1974 roku spadła o ponad 10 proc., a zbyt na rynku brytyjskim wraz z importowanymi zmniejszył się o przeszło 24 proc.

Pozostały przemysł (poza chemicznym i stalowym, które wykazywały nadal wzrost produkcji) objęty był w II półroczu stagnacją. Silny spadek produkcji przejawiał się w inwestycjach — w przemyśle i w budownictwie mieszkaniowym.

Rosnące płace zmniejszyły rentowność również rolnictwa brytyjskiego. Rozbijają się o to plany rozszerzenia i intensyfikacji upraw, które miały dać dodatkową oszczędność na imporcie żywności wartości około 600 mln funtów szt.

Gospodarkę brytyjską w 1974 r. charakteryzuje też brak kapitału obrotowego w rolnictwie i w przemyśle. Wskutek zmniejszonego popytu część kapitału została zablokowana w towarach gromadzących się na składach. Inflacja spowodowała podrożenie kredytu długoterminowego do kilkunastu procent rocznie a podaż kredytu krótkoterminowego nie zaspokajała w pełni potrzeb rynku. Drugą przyczynę braku kapitału stanowił jego odpływ za granicę: po przyłączeniu W. Brytanii do EWG Anglicy zaczęli lokować swe kapitały w szerszym niż dotąd zakresie w NRF, Francji i Belgii, gdzie rentowność jest wyższa od rentowności przemysłu brytyjskiego.

Inflacja wyrażona we wzroście poziomu cen osiągnęła wskaźnik około 20 proc. Stagnacja przyspieszyła wzrost liczby bezrobotnych do ponad 800 tys. (wraz z częściowo zatrudnionymi).

Pogorszył się też bilans płatniczy wskutek silnego wzrostu ujemnego salda bilansu handlowego. Powstało ono ze zwiększenia kosztów importu ropy naftowej oraz z ujemnego salda obrotów z krajami EWG, które wbrew nadziejom brytyjskiego przemysłu na ekspansję na rynkach EWG wzrosło od 1969 r. około 30-krotnie.

Wprowadzone przez rząd w celach antyinflacyjnych podatki wobec złagodzenia kontroli cen prowadzą do ich wzrostu, przez co wymagają inflacji i niezadowolenia świata pracy. Plany zaś upaństwowienia niektórych gałęzi wielkiego przemysłu wywołują niechęć sfer gospodarczych do inwestowania w rozbudowę i modernizację przemysłu większych kapitałów. Dla przeciwdziałania tym nastrojom i w celu poprawy rentowności zliberalizowano przepisy o odpisach amortyzacyjnych, a wobec finansowego zagrożenia wielu przedsiębiorstw przeznaczono na pomoc dla nich 1 mld funtów szt. kredytu.

Rok 1975 nie zapowiada zasadniczej zmiany w trudnym położeniu gospodarczym W. Brytanii. W obecnej sytuacji trudno gwarantować, czy nie nastąpi gwałtowniejsze pogorszenie na którymś z bardziej zagrożonych odcinków brytyjskiej gospodarki.

RFN

W roku 1974, szczególnie zaś w II półroczu, w gospodarce RFN zarysowały się wyraźne tendencje recesyjne. Znalazły one wyraz m.in. w malejącym tempie wzrostu produktu narodowego brutto. Ocenia się, że w 1974 r. produkt narodowy brutto zmniejszył się jedynie o niecały 1 proc. (w cenach stałych) w stosunku do roku 1973 podczas gdy w 1973 analogiczny wzrost wyniósł 5,3 proc.

Zmniejszenie tempa wzrostu gospodarczego w porównaniu z rokiem 1973 było głównie następstwem pogarszającej się sytuacji w przemyśle, przede wszystkim zaś w jego gałęziach nastawionych na zaspokajanie popytu krajowego w takich przemysłach jak skórzany, tekstylny, odzieżowy. Spadek zamówień będący skutkiem zmniejszenia popytu na produkty szeregu podstawowych gałęzi przemysłu zachodniemieckiego doprowadził do wzrostu zapasów, zmniejszenia produkcji, pogorszenia wskaźników ekonomicznych firm, ograniczenia i spadku stopnia wy-

korzystania mocy produkcyjnych, wzrostu bezrobocia. Trudności w przemyśle spowodowały obniżenie działalności inwestycyjnej. Konsumpcja prywatna utrzymywała się na poziomie roku 1973. Wprawdzie wydatki na artykuły konsumpcyjne wzrosły, wzrost ten był jednakże kompensowany wzrostem cen. W RFN notowano w roku 1974 najniższą stopę inflacji wśród krajów EWG (7,5 proc.). Ograniczenie tendencji inflacyjnych stanowił wyraźny efekt polityki stabilizacyjnej. Równocześnie jednak polityka ta doprowadziła do zahamowania tempa wzrostu gospodarczego, a także przyczyniła się do znacznego zwiększenia bezrobocia. Podczas gdy we wrześniu 1974 r. wynosiło ono 557 tys. osób, to w październiku już 672 tys. Zjawisko bezrobocia, masowym

redukcjom zatrudnienia, towarzyszył wzrost liczby niepełnozatrudnionych.

Sektorem gospodarki, w którym sytuacja przedstawia się najpomyślniej i przyczyniła się do pewnego jednak wzrostu gospodarczego RFN w roku 1974 jest handel zagraniczny. Mimo drogiego w dalszym ciągu importu ropy naftowej i surowców — w okresie 11 miesięcy 1974 r. osiągnięto rekordową nadwyżkę bilansu handlowego (ok. 50 mld DM). Ceny wyrobów eksportowanych przez RFN wzrosły szybciej niż ceny dóbr importowanych, co spowodowało poprawę terms of trade. Pomyślnemu rozwojowi handlu zagranicznego RFN w roku bieżącym sprzyjały m.in. różnice w rozwoju koniunktury wewnętrznej u czołowych partnerów handlowych.

W sumie jednak w RFN w roku 1974 miał miejsce spadek produkcji przemysłowej o 0,5 proc. w porównaniu z 1973 r. oraz wspomniany już silny wzrost bezrobocia. W związku z powyższym zaistniała konieczność zmiany kierunków polityki gospodarczej. Jeśli w roku 1973 przyjęto antyinflacyjny program stabilizacyjny, to w 1974 r. podjęto kroki dla stymulowania działalności gospodarczej. Ogłoszono program przewidujący dalsze bodźce dla zwiększenia działalności inwestycyjnej oraz bezpośrednią pomoc finansową, która ma na celu obniżenie rekordowo wysokiego poziomu bezrobocia.

Perspektywy na rok 1975 dla gospodarki RFN też oceniane są dość pesymistycznie. Oczekuje się, iż rozmiary inwestycji w przemyśle nieznacznie tylko przewyższą poziom z roku 1974 i że należy się liczyć z utrzymaniem się bezrobocia na wysokim poziomie (średnio ok. 850 tys. — tj. 2,5 proc. ludności zdolnej do pracy). Jednak przewidywany jest dalszy spadek tempa wzrostu cen detalicznych. A wg prognozy IFO-Wirtschaftsinstitut w Monachium nadwyżka w bilansie handlowym RFN może być wyższa niż w roku bieżącym.

FRANCJA

W roku 1974 nastąpiło we Francji pewne osłabienie tempa rozwoju gospodarczego. Tempo wzrostu produktu wewnętrznego brutto wyniosło (w cenach stałych) 4,8 proc., podczas gdy w 1973 r. — 6 proc.

Podobnie jednak jak w 1973 r., również w 1974 r. tempo wzrostu produkcji przemysłowej było we Francji wyższe niż w innych krajach EWG. W II półroczu nastąpiło jednak osłabienie wzrostu szczególnie w zakresie budownictwa, surowców i półfabrykatów oraz dóbr konsumpcyjnych (głównie samochodów i tekstyliów). Wysokie tempo wzrostu utrzymywało się jedynie w gałęziach produkujących dobra inwestycyjne.

Osłabienie aktywności gospodarczej spowodowało, że szeroko stosowano skrócony tydzień pracy i wzrosło bezrobocie. W październiku 1974 r. liczba bezrobotnych wyniosła ok. 500 tys. osób, co stanowiło 2,5 proc. ogółu siły roboczej.

Mimo przyjętych przez państwo programów antyinflacyjnych nie

udało się zahamować wzrostu cen. Ceny detaliczne zwiększyły się w 1974 r. o 13,8 proc., podczas gdy w roku poprzednim analogiczny wzrost wyniósł 7,1 proc.

Wolumen eksportu wzrastał w roku 1974 szybciej niż importu. Tempo wzrostu eksportu wynosiło 11 proc. (wobec 11,4 proc. w 1973 r.) zaś tempo importu 8,5 proc. (w roku 1973 — 14,3 proc.). Jednakże wzrost cen ropy i surowców spowodował pogorszenie się terms of trade. Bilans handlowy wykazał deficyt rzędu 5,7 mld \$.

Zgodnie z prognozą OECD w roku 1975 nastąpi we Francji dalsze osłabienie tempa wzrostu gospodarczego. Zahamowanie tempa wzrostu gospodarczego spowoduje utrzymanie się niekorzystnej sytuacji na rynku pracy. Ale w wyniku spadku tempa rozwoju gospodarczego oraz oddziaływania polityki antyinflacyjnej, może wystąpić pewne zmniejszenie tempa wzrostu cen detalicznych.

WŁOCHY

Trudności gospodarcze narastające od 1965 roku spotęgowały się maksymalnie w 1974 roku. Wprawdzie w tym roku dochód narodowy wykazał 3 proc. wzrostu, ale produkcja przemysłowa rozwijająca się jeszcze w I półroczu jako przedłużenie ożywienia z połowy 1973 r. uległa w II półroczu zahamowaniu. Z poszczególnych gałęzi przemysłu jedynie chemiczny i stalowy charakteryzował pomyślny rozwój w całym roku 1974, pozostałe branże, łącznie z budownictwem, wykazały zastój lub spadek produkcji.

Spadek popytu na towary konsumpcyjne i zastój w budownictwie spowodowały nagromadzenie towarów na magazynach, a to zmusiło większość spośród 100 tys. zakładów przemysłowych do wprowadzenia wielotygodniowych przerw w produkcji. Najsilniej ucierpiała produkcja samochodów osobowych.

Osłabienie siły nabywczej miało swe źródło w szybszym wzroście kosztów utrzymania, czyli cen towarów i usług konsumpcyjnych, od wzrostu płac. Bezrobocie przekroczyło 700 tys. (bez uwzględnienia znacznej liczby robotników pracujących w niepełnym wymiarze czasu pracy).

Na skraj bankructwa doprowadziły Włochy trudności bilansu płatniczego. Rząd włoski musiał zaciągnąć w RFN pożyczkę 2 mld dol. pod zastaw złota, a drugiej pożyczki około 1,5 mld dol. udzieliły Włochom kraje EWG. Łącznie z kredytami długoterminowymi z ostatnich 10 lat Włochy zadłużyły się na około 10 mld dol. Bezpośrednią przyczyną luki w bilansie płatniczym stanowił 2,5-krotny wzrost w 1974 r. ujemnego salda bilansu handlowego z powodu wysokich cen paliw prawie w całości importowanych oraz dużego wzrostu importu artykułów rolno-spożywczych. Jednocześnie spadły wpływy z ruchu turystycznego, które w poprzednich latach równoważyły lub nawet przewyższały ujemne saldo bilansu handlowego. Przyczynę trudności finansowych Włoch stanowił też odpływ kapita-

łu włoskiego za granicę (w sumie około 15 000 mld lirów w ciągu ostatnich 10 lat).

W walce z inflacją rząd wprowadził kontrolę cen z zakazem ich podnoszenia. Na skutek powstania czarnego rynku ograniczono jednak ścisłą kontrolę do 7 podstawowych artykułów spożywczych pozostawiając nad wszystkimi innymi cenami jedynie ogólny nadzór administracyjny. Równocześnie znacznie podniesiono szereg opłat i podatków celem ściągnięcia z rynku nadmiaru siły nabywczej. Celem zaś zwiększenia dodatniego salda z ruchu turystycznego ograniczono przydziały dewiz dla turystów włoskich do 500 tys. lirów (ok. 750 dolarów) rocznie.

W 1975 roku przewiduje się we Włoszech utrzymanie wielkości produktu narodowego brutto na poziomie 1974 r. W pozostałych wskaźnikach rozwoju też spodziewana jest stagnacja lub nawet spadek do poziomu z 1973 r. np. w nakładach inwestycyjnych. I pozostanie zagadnieniem bezrobocia. Biorąc pod uwagę obciążenia przemysłu rosnącymi wraz ze wskaźnikiem kosztów utrzymania płacami, dokonuje się prawie wyłącznie inwestycji oszczędzających pracę ludzką.

JAPONIA

W roku 1974, po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej nastąpił w Japonii spadek realnego produktu narodowego brutto oraz produkcji przemysłowej i konsumpcji. Miniony rok charakteryzował się także dużą ilością bankructw, drogimi kredytami i przede wszystkim szybko rosnącymi cenami. Japoński wskaźnik inflacji należał do najwyższych wśród rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

W sferze wymiany z zagranicą zwiększa cen japońskich towarów eksportowych przyczyniła się do polepszenia bardzo niekorzystnych po wybuchu kryzysu surowcowego terms of trade, ale spowodowała jednocześnie poważne obniżenie konkurencyjności wyrobów japońskich na rynku światowym. Dotyczy to zwłaszcza statków i przemysłu elektrotechnicznego. W sumie bilans handlowy i płatniczy Japonii zamknął się w 1974 roku znacznym deficytem.

Rząd japoński prowadził w 1974 roku restrykcyjną politykę kredytową, nastawioną na hamowanie inflacji. Spowodowało to jednak osłabienie skłonności do inwestowania a w niektórych branżach doprowadziło do prawie całkowitego zahamowania działalności inwestycyjnej (np. budownictwo mieszkaniowe).

Japonia zaciągnęła szereg pożyczek na rynku eurolatowskim i amerykańskim oraz pożyczkę tzw. petrodolarową w wysokości 1 mld dolarów na okres 5 lat (stopa oprocentowania 10,5 proc. rocznie) od Arabii Saudyjskiej. Mimo dość trudnej aktualnej sytuacji gospodarczej prognozy na rok przyszły są stosunkowo optymistyczne. Przewiduje się ponowny przyrost PNB, zmniejszenie inflacji (do poziomu krajów Europy zachodniej) oraz deficytu bilansu płatniczego.

za granicą piszą

WIDMO CZY RZECZYWISTOŚĆ

Szwajcarski miesięcznik finansów LE MOIS w numerze 11-12/1974 zamieścił artykuł Christiana Lutz'a „Crisis économique internationale — spectre ou réalité? Jest to próba pokazania dróg wyjścia gospodarki kapitalistycznej z jej obecnych wielkich trudności — dróg wyjścia bardzo trudnych i niepewnych. W artykule tym czytamy m.in. co następuje:

NIE sposób zaprzeczyć, że gospodarka światowa znajduje się obecnie w fazie najtrudniejszej od zakończenia drugiej wojny światowej. Od 1971 r. jesteśmy świadkami procesu, który bez żadnej przesady można uznać za załamywanie się dotychczasowego systemu walutowego. Jednocześnie pelająca początkowo światowa inflacja przekształcała się w inflację galopującą i coraz bardziej odnosi się wrażenie, że skończyła się już epoka rosnącej prosperity w głównych krajach uprzemysłowionych. Do tego wszystkiego dołożyła bezwzględnie powiększona czterokrotna podwyżka cen nafty. Jednakże podwyżka ta zwiększyła inflacyjne zakłócenia równowagi między podażą a popytem i doprowadziła do transferu środków, który niegdyś z sobą zaradki recesji dla krajów uprzemysłowionych oraz grozi

katastrofą tym krajom rozwijającym się, które importują ropę naftową.

Niebezpieczeństwo bankructwa zaczyna coraz silniej grozić niektórym przedsiębiorstwom, gałęziom przemysłu, a nawet całemu krajom. Nic też dziwnego, że opinia publiczna coraz częściej niepokoi się możliwością powrotu widma kryzysu lat trzydziestych. Czy jest to tylko widmo, czy też w najbliższej przyszłości grozi nam rzeczywisty międzynarodowy kryzys gospodarczy?

Wzrost drożyzny na świecie, który doprowadził do ostatecznego wykołowania dotychczasowego systemu walutowego i sprawił, że niektóre kraje stanęły na skraju bankructwa — da się całkowicie wytłumaczyć nawet bez odwoływania się do kryzysu naftowego. Podczas gdy występowała tendencja do coraz szybszego wzrostu dochodów nominalnych, tempo wzrostu realnego stawało się coraz mniejsze. A wiadomo, że procesy inflacyjne mają tendencję do samoprzyspieszania się, ponieważ stawiają one w korzystniejszej sytuacji dłużników niż wierzycieli, zachęcają do ucieczki od pieniądza, co powoduje przyspieszenie obiegu pieniądza i obniżają skłonność do oszczędzania. Ponadto coraz liczniejsze grupy społeczne starają się uzyskać zinstytu-

cjonalizowaną ochronę przed spadkiem siły nabywczej. Z drugiej strony wiadomo też, że nie można dopuścić do nadmiernej erozji pieniądza, gdyż musi to prowadzić do takich zakłóceń w pracy mechanizmów regulujących gospodarkę, że w rezultacie ulega zniszczeniu cała tkanka systemu ekonomiczno-społecznego. Obecnie znaleźliśmy się niebezpiecznie blisko tego progu i nie można nawet wykluczyć, że niektóre kraje już go przekroczyły.

Równocześnie występuje pewna tendencja do niezważania sobie sprawy z tego, że na długą metę inflacja nie tylko nie przyczyniła się do wzrostu gospodarczego i do utrzymania pełnego zatrudnienia, ale przeciwnie, niesie w sobie zarodek kryzysu gospodarczego. Rzecz po prostu w tym, że polityka deflacyjna niezbędna dla przywrócenia równowagi musi być tym ostrzejsza, im bardziej skrajne stadium osiągnęły procesy inflacyjne a w konsekwencji spadek zatrudnienia i niepełne wykorzystanie mocy produkcyjnych stają się tym ostrzejsze. Ale jeszcze nawet przed osiągnięciem tego stadium inflacja narzuca najrozsądniejszą i najbardziej bolesną decyzję: jak proces naprawiania skutków decyzji może być potem bardzo bolesny.

Kryzys lat trzydziestych zapoczątko-

wany został gwałtownym załamaniem się głównych instrumentów finansowych, co doprowadziło do eskalacji bezrobocia oraz najrozmaitszych środków protekcyjnych, a w końcu do przypiętowania losu całego międzynarodowego systemu gospodarczego. Trzeba przyznać, że niebezpieczeństwo powtórzenia się tego rodzaju sytuacji nigdy od czasu drugiej wojny światowej nie było tak wielkie, jak obecnie, i że nigdy też tyle krajów na raz nie przeżywało tak silnych zakłóceń gospodarczych.

Dlatego jednak żywym wciąż nadzieje, że unikniemy takiego kryzysu? Obecne trudności nie stanowią dla nas absolutnego załamania, jakie stanowiłoby w okresie euforii i szalejącej spekulacji — ponieważ gładko skalkulowały już, jakie niebezpieczeństwa grożą nam w najgorszym przypadku. Innym czynnikiem budzącym nadzieję jest fakt, że ludzie odpowiedzialni za gospodarkę poszczególnych krajów, jeśli nawet nie wszyscy czytali Keynesa, to znają jego doktrynę przynajmniej z dyskusji politycznych i boją się skutków skumulowania procesów deflacyjnych. Wreszcie kraje uczestniczące w handlu międzynarodowym nauczyły się już, że wszelkie próby przerwania ciężyaru recesji na sąsiada w drodze stosowania środków protekcyjnych, w ostatecznym rozrachunku zwracają się przeciwko krajom próby takie podejmującym.

Wyrażone wyżej nadzieje stanowią warunki niezbędne dla uniknięcia kryzysu i jednocześnie dla nieuchronnego w obecnym stanie rzeczy takiego zahamowania wzrostu gospodarczego — a nawet w niektórych krajach i gałęziach takiego spadku aktywności gospodarczej — który umożliwiłby złamanie nastrojów inflacyjnych. Zahamowaniu takiemu może towarzyszyć pewien wzrost stopy bezrobocia i liczby bankructw. Jeśli należy uniknąć kumulowania się procesów deflacyjnych, to jednak nie należy dać się odrzucić tego rodzaju nieuniknionym kosztom, ponieważ zjawisko inflacji przybrało już tak duże nasilenie, że opanowanie go jest znacznie trudniejsze niż było kiedykolwiek. Byłoby błędem przypisywanie do pobudzenia aktywności gospodarczej z chwilą obniżenia się stopy inflacji do poziomu niższego od 10 proc., ponieważ następna faza wzrostu inflacji doprowadziłaby już do powszechnego załamania gospodarczego.

Jeżeli założymy, że główne kraje uprzemysłowione trzymać się będą przedstawionej wyżej polityki, to spadek popytu znajdzie odbicie w wyraźnym zmniejszeniu się skłonności do inwestycji. Osłabnie również popyt na dobra konsumpcyjne, a to w rezultacie stagnacji stojących do dyspozycji dochodów, będącej wynikiem inflacji oraz w rezultacie tendencji do zamarzania, a w każdym razie zmniejszania, tempa wzrostu

płac. Ponadto obawy przed kryzysem zwiększą skłonność do oszczędzania. W konsekwencji we wszystkich krajach uprzemysłowionych wystąpi wzrost bezrobocia, a tempo wzrostu produktu narodowego brutto będzie bliskie zeru. Tendencja ta ulegnie dodatkowemu wzmocnieniu w związku ze spadkiem cen surowców, z którym już częściowo mamy do czynienia w wyniku słabnięcia popytu. Osłabienie popytu na dobra inwestycyjne ze strony gospodarki prywatnej, związane ze spadkiem popytu na dobra konsumpcyjne i ze zmniejszaniem się stopy inflacji, mogłoby doprowadzić do ponownego obniżenia siły na całym świecie stopy oprocentowania.

Jednocześnie wystąpienie pewnego spadku stopy oprocentowania i pewnego wzrostu stabilizacji cen mogłoby doprowadzić do bardzo ostrożnego odradzania inflacji do inwestycji i do zwiększenia spożycia gdzieś w drugiej połowie 1975, a więc i do rozpoczęcia się mniej więcej w tym okresie nowej fazy wzrostu. Jednakże jeśli zważyć, że większość krajów bardziej niż kiedykolwiek zbliżyła się do naturalnych granic możliwości wzrostu gospodarczego i że nawet za rok stopa inflacji wciąż będzie jeszcze zbyt wysoka, by można było zastosować politykę pełnego pobudzenia koniunktury — to trzeba uznać, że wzrost w czasie tej nowej fazy ożywienia będzie miał dość wąskie granice. (5)

WYSOKA DYNAMIKA

ANDRZEJ CHMIELEWSKI

Na pełne podsumowanie trzeba jeszcze poczekać. Niemniej jednak można już teraz powiedzieć, że rok ubiegły był bardzo ważnym okresem w życiu politycznym i gospodarczym wszystkich krajów wspólnoty socjalistycznej. Był to przedostatni rok kolejnego planu pięcioletniego oraz ustalania wstępnych wskaźników rozwoju gospodarczego w następnej pięcioletnicy. W ramach całej RWPG był to rok dalszego umacniania integracji socjalistycznej.

DLA Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej miniony rok był okresem dalszego doskonalenia i pogłębiania procesów integrujących na bazie Kompleksowego Programu integracji uchwalonego w połowie 1971 roku. Nie dysponując jeszcze danymi statystycznymi za cały ubiegły rok, można stwierdzić, że produkcja przemysłowa krajów RWPG za pierwsze półrocze wzrosła o około 10 proc. w porównaniu z analogicznym okresem 1973 roku. Przyspieszenie tempa produkcji było widoczne zwłaszcza w przemyśle: maszynowym, elektrotechnicznym, elektronicznym, chemicznym. W poszczególnych krajach nastąpił znaczny wzrost wydajności pracy. Jest to wynikiem nie tylko wprowadzania do produkcji nowoczesnej techniki i technologii, ale również doskonalenia metod planowania zarządzania i organizacji.

Rok 1974 był również rekordowym jeśli chodzi o obroty handlu zagranicznego. Tempo wzrostu w porównaniu z rokiem 1973 wynosiło około 30 proc. (w cenach bieżących). W całej RWPG zwiększył się zwłaszcza eksport przemysłowych artykułów konsumpcyjnych. W latach 1965—1974 obroty artykułami powszechnego użytku zwiększyły się prawie trzykrotnie (największymi dostawcami są NRD, Polska i Czechosłowacja, na te trzy kraje przypada około 60 proc. dostaw tego typu na rynek RWPG).

W czerwcu 1974 r. odbyła się w Sofii XXVIII sesja Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Była ona poświęcona przede wszystkim ocenie 25-letniego dorobku socjalistycznej integracji. Jednocześnie podjęto uchwałę w sprawie koordynacji planów rozwoju gospodarczego na drugą połowę lat siedemdziesiątych. Szczególną uwagę położono zwłaszcza na rozwój bazy surowcowo-paliwowej, modernizację przemysłu oraz budowę wspólnych inwestycji.

Dla przykładu można wymienić porozumienie o budowie na terytorium ZSRR gazociągu, który dostarczy gaz z okolic Orenburga do krajów naszej wspólnoty. (Od 1978 roku Polska będzie otrzymywała rocznie około 2,8 mld m sześciennych gazu tą drogą). Z innych wielkich inwestycji wnoszonych wspólnie można wymienić: linię przesyłową o napięciu 750 kV biegnącą z terytorium ZSRR na Węgry, kombinat hutniczy w rejonie Kurskiej Anomalii Magnetycznej kombinat azbestowy w ZSRR o wydajności 500 tys. ton rocznie, fabrykę sody kalcyonowanej w Bułgarii o wydajności 1,2 mln ton rocznie, fabrykę etylenu w NRD o mocy 300 tys. ton rocznie.

Większość tych inwestycji jest realizowana za pomocą kredytów udzielanych przez Międzynarodowy Bank Inwestycyjny. Największym kredy-

tobiorcą jest Rumunia, która dzięki pożyczkom finansuje budowę fabryki wagonów towarowych. CSRS przyznane jej kredyty przeznaczyła na modernizację sprzętu i rozbudowę mocy produkcyjnych fabryki samochodów „Tatra”. Węgry m. in. na rekonstrukcję i rozbudowę fabryki wytwarzającej nadwozia i autobusy marki „Ikarus”.

Dalszym krokiem prowadzącym do pogłębiania integracji krajów socjalistycznych było powołanie kolejnego zjednoczenia produkcyjnego krajów RWPG — „Interchimwołoko”, zjednoczeń gospodarczych „Interatomenergo” i „Intertekstilas” oraz międzynarodowej organizacji gospodarczej pod nazwą „Interelkro”.

Istotnym czynnikiem, który gwarantuje wszechstronny rozwój RWPG jest specjalizacja w produkcji oraz kooperacja między krajami członkowskimi. Od 3 lat zastąpiono w stosunkach między krajami członkowskimi tzw. zalecenia specjalizacyjne umowami związanymi krajami w nich uczestniczącymi. Jest to jeszcze jeden dobitny przykład jak wielką wagę przywiązują kraje socjalistyczne do wzajemnej współpracy i rozwoju. Trudno oczywiście omówić wszystkie umowy dwustronne i wielostronne o charakterze specjalizacyjnym i kooperacyjnym, zawarte w roku ubiegłym. Biorąc jednak za przykład Polskę można stwierdzić, że takich umów z poszczególnymi krajami RWPG mamy ponad 130. W bieżącej 5-letniej dostarczamy do Związku Radzieckiego m. in. 12 fabryk kwasu siarkowego, 25 wytwórni cegły silikatowej, 30 fabryk płyt pilśniowych i wiórowych.

Polityka prowadzona przez RWPG przyczynia się do coraz większego uznania, jakie zdobywa ta organizacja na świecie. W październiku 1974 r. XXIX sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ przyznała RWPG status obserwatora ONZ. Świadczy to niewątpliwie o wzroście roli i autorytetu RWPG na świecie. RWPG nawiązała i pogłębia kontakty z przeszło 20 międzynarodowymi organizacjami gospodarczymi. Wiazki te stwarzają podstawę do obiektywnego zapoznania międzynarodowej społeczności z działalnością RWPG oraz z postępami w realizacji programu integracji.

Świadectwem zwiększających się wpływów RWPG jest coraz ściślej się współpracująca gospodarka i wymiana handlowa z krajami rozwijającymi się. Dużą rolę odgrywa zwłaszcza pomoc gospodarcza i naukowo-techniczna udzielana przez RWPG. Krajom rozwijającym się udzielono np. kredyty w wysokości 12 mld rubli na finansowanie budowy i rozbudowę przemysłu. W ramach MBI utworzono specjalny fundusz na kredytowanie pomocy gospodarczej i technicznej krajom rozwijającym się.

Wysiłki RWPG oraz krajów członkowskich zmierzają do dalszego rozwoju i pogłębiania stosunków gospodarczych, kulturalnych i politycznych ze wszystkimi krajami na zasadzie partnerstwa bez względu na ustrój danego kraju.

ZSRR

Miniony rok nazwany został w Związku Radzieckim rokiem rozstrzygającym, ze względu na jego znaczenie dla całej obecnej pięcioletki jak i planów perspektywicznych. Był to ważny okres nie tylko pod względem osiągnięć gospodarki, ale również międzynarodowych stosunków politycznych ZSRR.

Przyrost produkcji przemysłowej w roku ubiegłym był najwyższy w bieżącej 5-letniej. Bardzo dynamiczny wzrost zanotowano zwłaszcza w przemyśle rynkowych, produkujących artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego, przemysłu spożywczym i lekkim.

W roku ubiegłym minęło 10 lat od październikowego plenum Komitetu Centralnego KPZR, które odegrało doniosłą rolę w dalszej działalności partii i państwa oraz ustaleniu polityki odpowiadającej warunkom rozwiniętego socjalizmu. W dziesięciolecie tym ZSRR podwoił wartość inwestycji gospodarczych. Dwukrotnie wzrósł również dochód narodowy. Potencjał przemysłowy wzbogacił się o prawie 4 tys. nowych przedsiębiorstw różnych branż. W tym samym okresie ponad 10 milionów obywateli otrzymało nowe mieszkania. Wprowadzono 8-dniowy tydzień pracy, a płace wzrosły średnio o około 2 razy.

Inną wymowną cechą zmian, jakie zaszły i zachodzą nadal w gospodarce radzieckiej, jest doskonalenie systemu zarządzania przemysłem. Podstawowym ogniwem produkcyjnym są obecnie wielkie zjednoczenia, skupiające kilka lub kilkanaście przedsiębiorstw pokrewnej branży. Również w rolnictwie wprowadzane zmiany organizacyjne polegają na tworzeniu dużych, specjalistycznych przedsiębiorstw i zjednoczeń międzykolechowych oraz międzyowocowych.

W polityce zagranicznej ZSRR, rok miniony był okresem dalszego dążenia do umacniania pokoju i odprężenia w stosunkach międzynarodowych. Świadczą o tym chociażby spotkania na najwyższym szczeblu przywódców radzieckich z nowymi przywódcami RFN, Francji, USA, a także propozycje radzieckie przedstawione na forum ONZ o zmniejszeniu budżetów wojskowych, inicjatywy zmierzające do redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej oraz rozwijanie współpracy gospodarczej i handlowej.

NRD

W roku ubiegłym Niemiecka Republika Demokratyczna obchodziła jubileusz 25-lecia swego istnienia. Pod tym kątem należy właśnie rozpatrywać osiągnięcia gospodarcze, społeczne i polityczne naszego zachodniego sąsiada. Dobre wyniki gospodarcze w większości dziedzin życia gospodarczego pozwoliły na realizację polityki społecznej, której założenie nakreślono na VIII Zjeździe SED. Program ten przewidywał m. in. podwyżkę zasiłków rodzinnych dla rodzin wielodzietnych, pomoc

materiałną dla samotnych matek, wzrost zasiłków chorobowych, podwyżkę emerytur i rent, podwyżkę plac, oraz obniżkę cen niektórych artykułów przemysłowych.

Przemysł wyprodukował towary wartości ponad 220 mld marek. Na rozwój przemysłu przeznaczono w roku ubiegłym prawie 55 proc. wszystkich nakładów inwestycyjnych. Najszybsze tempo rozwoju wykazywały przemysły — hutniczy, chemiczny, drzewny i leśny. Program budownictwa mieszkaniowego nakreślony na VIII Zjeździe SED w roku ubiegłym osiągnął ponad 75 proc. zaawansowania całości zamierzeń. Nie sprzyjająca aura w okresie zimy oraz wykopków buraków cukrowych i ziemniaków nie pozwoliła na wykonanie zakładanych w planie wskaźników produkcji rolniczej. Niemniej jednak, dzięki wysokiemu stopniowi mechanizacji i chemizacji, udało się w znacznej mierze zapobiec stratom plonów wynikających ze złych warunków atmosferycznych.

W minionym roku Niemiecka Republika Demokratyczna poświadczyła wiele uwagi rozwojowi dwustronnych stosunków z państwami kapitalistycznymi. Obecnie NRD utrzymuje stosunki dyplomatyczne ze 112 krajami świata. Ważnym wydarzeniem w międzynarodowych kontaktach politycznych stało się nawiązanie oficjalnych stosunków dyplomatycznych między NRD i USA (ambasada amerykańska rozpoczęła działalność w NRD 15 listopada). W 1974 roku NRD osiągnęła również istotne postępy w normalizacji stosunków z RFN. Podpisany został protokół o utworzeniu stałych przedstawicielstw w stolicach obu państw, który wszedł w życie 20 czerwca. Osiągnięty został również znaczny postęp w rozwoju obrotów towarowych z RFN oraz współpracy gospodarczej z możliwościami podjęcia kooperacji np. w chemii i w hutnictwie.

CZECHOSŁOWACJA

W ekonomice CSRS rok 1974 był nadal okresem dynamicznego rozwoju gospodarczego. Orientacyjnie produkcja wzrosła o 6,5 proc. w stosunku do roku 1973. Szybki wzrost produkcji materiałnej pokrywany był w 88 proc. wzrostem wydajności pracy. W ciągu 9 miesięcy roku ubiegłego przekazano do użytku blisko 49 tys. nowych mieszkań, a więc 1,5 tys. więcej niż w roku 1973.

Czechosłowackie rolnictwo, które rozwijało się szybciej niż przewidywał plan, uzyskało w roku ubiegłym bardzo dobre wyniki. Po raz pierwszy zbiory zbóż przekroczyły granicę 10 mln ton. Produkcja zbóż zwiększyła się więc prawie 2 razy w porównaniu z rokiem 1964 i prawie o połowę w stosunku do roku 1970. Przeciętne plony zbóż w Słowacji kształtowały się na poziomie 42 kwintali z ha.

Pomyślnie kształtowały się również obroty handlu zagranicznego. Eksport czechosłowacki do krajów socjalistycznych zwiększył się w ciągu trzech kwartałów ubiegłego roku o prawie 8 proc., a import o 17,3 proc. W tym samym okresie eksport do krajów kapitalistycznych zwiększył się o 31,3 proc., a import o 44,2 proc.

W roku minionym nasz południowy sąsiad przywiązywał olbrzymią wagę do rozszerzenia kontaktów politycznych i gospodarczych z państwami o odmiennych ustrojach. Czechosłowacja przeprowadziła sze-

reg owocnych rokowań z Kanadą, Wielką Brytanią, Włochami, krajami skandynawskimi oraz Austrią.

WĘGRY

W roku ubiegłym Węgierska Socjalistyczna Partia Robotnicza ogłosiła, że kolejny XI zjazd WSPR odbędzie się w 1975 roku. Wydarzenie to, mające zasadniczy wpływ na całokształt życia kraju i narodu, wiąże się z innym równie doniosłym, a mianowicie z przypadającą w kwietniu 1975 r. trzydziestą rocznicą powstania WRL.

W roku ubiegłym na inwestycje przeznaczono o 11 proc. więcej nakładów niż w roku 1973. W ciągu 10 miesięcy roku ubiegłego produkcja przemysłowa wzrosła o 8,5 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku 1973. Około 88 proc. wzrostu produkcji uzyskano w drodze wzrostu wydajności pracy. W tym samym okresie dochody pieniężne ludności zwiększyły się o 10,8 proc.

Również pomyślnie rozwijały się obroty handlu zagranicznego. Eksport wzrósł o 14 proc., a import o 35 proc. Do najważniejszych zadań partii i rządu WRL należy przeciwdziałanie wpływom inflacyjnych tendencji na rynkach światowych na gospodarkę wewnętrzną i stabilizacja cen na rynku wewnętrznym. Trzeba bowiem mieć na względzie, że prawie 40 proc. dochodu narodowego WRL realizowane jest przez handel zagraniczny.

BULGARIA

Dwa wydarzenia o charakterze ogólnonarodowym dominowały w życiu Bułgarii w 1974 r. — jubileusz trzydziestolecia oraz Krajowa Konferencja Bułgarskiej Partii Komunistycznej. Był to równocześnie rok decydujący — zdaniem bułgarskich ekonomistów — o rezultatach całego planu pięcioletniego.

W ciągu trzydziestu lat socjalistycznej Bułgarii, kraj ten stał się państwem przemysłowo-rolniczym. W 1974 roku stosunek produkcji przemysłowej do rolnej kształtował się jak 81,4 do 18,6. Produkcja przemysłowa w ciągu trzech kwartałów roku ubiegłego wzrosła o 7,8 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku 1973. Największą dynamikę wzrostu odnotowały przemysły: chemiczny, maszyn liczących, elektrochemiczny, elektrotechniczny, chemiczny. Na szeroką skalę realizowano program rekonstrukcji i modernizacji przedsiębiorstw, wdrażania nowych technologii. Warto w tym miejscu wymienić uruchomienie dwóch reaktorów w pierwszej bułgarskiej elektrowni atomowej „Kozloduj” o łącznej mocy 440 MW, zakończenie pierwszego etapu budowy fabryki nawozów azotowych o mocy ponad 1,2 mln ton rocznie.

W bułgarskim rolnictwie w roku minionym główne kierunki działania zmierzały do stałego podnoszenia ilości i jakości upraw poprzez wprowadzanie przemysłowych metod produkcji, jej koncentracji oraz mechanizacji. W wielu regionach kraju utworzono kompleksy upraw sadowniczych i warzywniczych oraz zwiększono areal upraw roślin paszowych. W zakresie polityki społecznej kolejne grupy społeczeństwa otrzymały podwyżkę wypłat. W przemyśle płace wzrosły średnio o prawie 3 proc., w budownictwie — o 4 proc., a w transporcie o 4,6 proc.

W dziedzinie polityki zagranicznej aktywnie rozwijały się kontakty LRB również z krajami kapitalistycznymi. Ze Stanami Zjednoczonymi podpisano w październiku 1974 r. porozumienie o współpracy gospodarczej i handlowej. Bułgaria uzyskała również od USA klauzulę największego uprzywilejowania. Natomiast 10-letnia umowa o współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej podpisana między Bułgarią i Francją przewiduje wymianę licencji i dokumentacji technicznej, budowę wspólnych przedsiębiorstw produkujących na rynki trzecie itp.

RUMUNIA

Rok 1974 upłynął w Rumunii pod znakiem dwu wydarzeń: 30 rocznicy wyzwolenia kraju spod okupacji hitlerowskiej oraz XI Zjazdu Rumuńskiej Partii Komunistycznej. Był to również bardzo pomyślny rok dla gospodarki rumuńskiej.

Dochód narodowy wzrósł o około 12 proc. w porównaniu do roku 1973, a produkcja przemysłowa o ponad 15 proc. U podstaw polityki gospodarczej Rumunii w roku ubiegłym leżało hasło dalszego rozwoju przemysłu. Dlatego też ponad 54 proc. ogólnych nakładów inwestycyjnych otrzymała ta gałąź gospodarki. Przemysłem, który rozwijał się najbardziej dynamicznie była chemia, opierająca się na rodzimych surowcach — ropie naftowej (15 mln ton wydobyta) oraz gazie ziemnym (30 mld m sześć). Nie mniejsze znaczenie miał również przemysł maszynowy. Udział produkcji przemysłu maszynowego (w tym maszyn ciężkich) w całej produkcji przemysłowej kraju wyniósł 28 proc.

Rolnictwo zanotowało również naszym koncie rok dość pomyślny. Jeśli chodzi o plony. Zbiory kukurydzy wyniosły około 14,5 mln ton. Dobre wyniki były plony buraków cukrowych, ziemniaków, owoców i warzyw. Pogłowia bydła wzrosło prawie do 6 mln sztuk, trzody chlewnej do ponad 9 mln sztuk i owiec — 14,5 mln sztuk.

Rumuński handel zagraniczny rozwijał się zgodnie z założeniami planowymi, chociaż przyjęty wskaźnik wzrostu o 41 proc. nie został osiągnięty. W roku ubiegłym gospodarka rumuńska dawała około 30 proc. swej produkcji na eksport. Mniej więcej na tym samym poziomie kształtował się udział maszyn i urządzeń w całości eksportu.

W dziedzinie polityki zagranicznej Rumunia znacznie zacieśniła swą współpracę polityczną i gospodarczą z państwami trzeciego świata. Nadal duże wysiłki podejmuje Rumunia w zacieśnieniu współpracy z USA, rozwoju wzajemnych obrotów handlowych (negocjacje na temat przyznania Rumunii klauzuli największego uprzywilejowania).

JUGOSŁAWIA

X zjazd Związku Komunistów Jugosławii był niewątpliwie najważniejszym wydarzeniem minionego roku. Drugim istotnym wydarzeniem było wejście w życie 21 lutego czwartego z kolei Konstytucji. Głównym jej założeniem jest pogłębianie socjalistycznego systemu samorządowego, dalsze udoskonalenie systemu równouprawnienia wszystkich republik i okręgów autonomicznych oraz udoskonalenie systemu zarządzania Federacją.

Sytuacja gospodarcza w minionym roku przedstawiała się następująco: dochód narodowy brutto (GNP) wzrósł o 7 proc. w stosunku do 1973 h., produkcja przemysłowa — o 9 proc., rolna — o 4 proc., zatrudnienie — o 4 proc., a indywidualne dochody realne — o 3 proc. Równocześnie wzrósł deficyt bilansu płatniczego do około 1 mld dol. W związku z tak dużym deficytem na czoło zagadnień gospodarczych wysuwa się rozwój własnej bazy surowcowej, samowystarczalność w produkcji rolnej, wyrównanie bilansu w handlu zagranicznym, rozwój bazy energetycznej.

W rolnictwie we znaki dała się olbrzymia powódź jesienna, która spowodowała straty rzędu kilkudziesięciu miliardów dinarów. Pomimo tego zbiory pszenicy były większe o około 32 proc. niż w roku 1973, zabrano również około 8,2 mln ton kukurydzy. O wiele słabszy był natomiast urodzaj owoców, warzyw i winogron.

*) Dokładniejsze dane na temat wyników gospodarczych ZSRR w roku ubiegłym znajdzie czytelnik w „Z.G.” nr 2 z 12 stycznia 1975 r.

za granicą piszą

RADZIECKI GAZ

ZWIAZEK RADZIECKI zawarł ostatnio szereg porozumień na dostawę gazu ziemnego krajom kapitalistycznym. Do największych i najciekawszych tego typu porozumień należy trójstronna umowa radziecko-amerykańsko-japońska. Jak powiedział w wywiadzie dla „Nowych Czasów” wiceminister handlu zagranicznego ZSRR N. OSIPOW, porozumienie to przewiduje, że partnerzy japoński i amerykański dostarczą na kredyty urzędów i materiałów dla badań geologicznych na jakichś terenach gazoносnych, każdy na sumę 100 mln dolarów. Związek Radziecki zaniecha dostarczać gaz jakukolwiek zastron po 10 mld m sześciennych rocznie w ciągu 25 lat, wówczas gdy zasoby gazu zostaną oszacowane na bilion m sześciennych oraz zbudowany zostanie gazociąg i zakłady skraplania gazu, co wymagać będzie dodatkowych kredytów.

Zapytany o porozumienia w sprawie dodatkowych dostaw gazu do Francji, RFN i Austrii min. OSIPOW oświadczył:

— W czasie wizyty w Moskwie kanclerza federalnego RFN H. Schmidta, podpisano 29 października trzecią partię dokumentów o dodatkowych dostawach do RFN od roku

1978 do roku 2000 po 2,5 miliarda metrów sześciennych gazu ziemnego rocznie, czyli w sumie około 60 miliardów, o zakupie w RFN rur o dużej średnicy oraz instalacji dla przemysłu gazowego i o udzieleniu Związkowi Radzieckiemu kredytu bankowego na sumę 1,5 miliarda marek zachodniemieckich.

Następnie w czasie wizyty roboczej sekretarza generalnego KC KPZR L. Breżniewa we Francji minister handlu zagranicznego ZSRR N. Patoliczew i minister gospodarki i finansów Francji J. P. Fourcade podpisali porozumienie o dodatkowych dostawach do Francji gazu ziemnego celem doprowadzenia ogólnie wysokości tego eksportu w roku 1980 do 4 miliardów metrów sześciennych rocznie. Równocześnie osiągnięto porozumienie o dostawach do ZSRR rur o dużej średnicy, instalacji i innych urządzeniach dla przemysłu gazowego, na których zakup strona francuska przyznała kredyt w wysokości 2,5 miliarda franków.

26 listopada podpisano w Wiedniu porozumienie generalne w sprawie zwiększenia dostaw gazu ziemnego do Austrii z 1,5 do 2 miliardów m sześciennych rocznie, począwszy od 1978 roku na okres do roku 2000. Strona austriacka udzieliła kredytu

na sumę 130 milionów dolarów na zakup rur dużej średnicy i urządzeń do gazociągów.

N. OSIPOW wypowiedział się również na temat możliwości trójstronnego porozumienia o dostawach gazu ziemnego z Iranu do RFN przez terytorium Związku Radzieckiego. We wspólnym oświadczeniu o wizycie kanclerza federalnego Schmidta w Moskwie jest mowa o postępie w rokowaniach na ten temat. Min. OSIPOW powiedział w związku z tym:

— Jest to projekt na bardzo wielką skalę i dość złożony. Przewiduje się dostawy, począwszy mniej więcej od roku 1980 aż do pierwszych lat przyszłego stulecia, około 13 miliardów metrów sześciennych gazu rocznie z Iranu przez Związek Radziecki do Europy Zachodniej. Zakłada się, że połowę tego gazu wykorzystają RFN, po 20 proc. Francja i Włochy oraz 10 proc. — Austria. Gaz musi przebyć daleką drogę od źródła do odbiorców — około 6 tysięcy kilometrów, z czego przeszło 4 tysiące przypadnie na terytorium Kraju Rad i CSRS. Transport gazu na taką odległość jest niezwykle kosztowny. Dlatego zrodziła się koncepcja wykorzystania gazu irańskiego w Związku Radzieckim i dostarczania zamiast tego do Europy Zachodniej odpowiedniej pod względem kaloryczności i ilości gazu radzieckiego.

Dla realizacji tak wielkich pro-

jektów musimy zbudować na naszym terytorium nowe gazociągi. W związku z tym Związek Radziecki proponuje zakupienie od niemieckiego koncernu „Mannesman Thyssen” większej partii rur, zaś od innych dostawców stacji sprężarki oraz innych urządzeń na sumę 2 miliardów marek, na co należy uzyskać kredyty.

Zakłada się również budowę w Iranie drugiej nitki gazociągu od źródła do granicy radzieckiej. Na początku grudnia prowadziliśmy wraz z wiceprzewodniczącym Państwowej Komisji Współpracy Gospodarczej I. Kulowem w Dueseldorfe rozmowy z prezesem irańskiego Narodowego Towarzystwa Gazowego (INGK) Mosaddeghim oraz z prezesem Zachodniorniemieckiego Państwowego Towarzystwa „Ruhrgaz” G. Scheibergerem. Scheiberger występował jako przedstawiciel konsorcjum, w którego skład wchodzi również inne towarzystwa państwowe — francuskie „Gaz de France”, włoskie „ENI” i Austriacki Zarząd Naftowy (OMUS). Rozmowy toczyły się w duchu wzajemnego zrozumienia. Wyniki ich zawarte zostały w obszernym protokole. W większości zagadnień strony doszły do porozumienia. Jednakże niektóre kwestie wymagają jeszcze dopracowania. Strony postanowiły spotkać się ponownie na początku 1975 roku w Moskwie.

Na zakończenie rozmowy korespondent „Nowych Czasów” zadał następujące pytanie:

— Chodzi tu o porozumienie na bardzo wielką skalę. Ale czy czołowiek nie byłby zorientowany nie dojdzie do wniosku, iż Kraj Rad sprzedaje zbyt duże ilości gazu w warunkach tzw. kryzysu energetycznego, jaki wstrząsa Zachodem?

N. OSIPOW odpowiedział:

— Taki pogląd nie odpowiadałby prawdzie. Przytoczę przykład. Największe porozumienie o dostawach gazu jakukolwiek, do Japonii i USA przewiduje eksport 20 miliardów metrów sześciennych gazu rocznie — w ciągu 20 lat ważności porozumienia wyeksportujemy około 500 miliardów metrów sześciennych gazu, zaś zapasy gazu w Jakucji szacuje się wstępnie na 13 bilionów metrów sześciennych.

Kraj Rad posiada wielkie zasoby gazu ziemnego. Ale zalega on głównie w odległych i trudno dostępnych miejscach. Aby zbadać jego pokłady, a co najważniejsze wydobyć i dostarczyć do odbiorcy, konieczne są olbrzymie nakłady inwestycyjne, potrzebne są specjalne potężne ru-

ry i różne skomplikowane urządzenia. Mimo całej efektywności naszej gospodarki gdybyśmy nie zaangażowali partnerów z zagranicy — działalibyśmy znacznie wolniej. Uciekając się zaś do współpracy międzynarodowej zyskujemy możliwości szybszego użytkowania tego gazu dla potrzeb naszej gospodarki narodowej i na eksport. Sprzedając gaz otrzymujemy na kredyt nie tylko urządzenia, ale też znaczne sumy w dewizach, umożliwiające zakup urządzeń do dalszego rozwoju naszego przemysłu i zaspokojenie rosnących potrzeb ludzi radzieckich.

Jeśli zaś spojrzeć na sprawę szerzej — należy pamiętać, że chodzi tu o projekty na bardzo długi okres, stwarzające podstawy dla szerokiego i owocnego międzynarodowego podziału pracy. To zaś stanowi chyba najbardziej skuteczną formę międzynarodowej współpracy gospodarczej. Realizacja tego rodzaju wielkich projektów przyczynia się do umocnienia trwałych przyjaznych kontaktów między państwami, co jest obojętne korzystne i sprzyja umocnieniu pokoju na całym świecie.

konjunktura na świecie

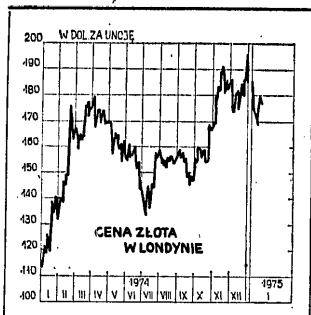
na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA W DOLARACH

ZA UNCIĘ

Tablica nr 1

Data	Londyn	Zurych	Paryż
3.I.	174,0	171,0	178,0
6.I.	173,5	174,0	178,44
8.I.	180,0	178,0	186,3
10.I.	177,25	177,0	181,25



KURSY WALUT

Tablica nr 2

	3.I.	6.I.	8.I.	10.I.
Funt szterling (w dol. za funta)	2,345	2,351	2,349	2,354
Gulden holenderski (w gulda, za dol.)	2,489	2,485	2,465	2,464
Frank belgijski (we fr. za dol.)	37,03	—	35,78	36,25
Marka RFN (w mk. za dol.)	2,40	2,375	2,385	2,376
Lir włoski (w lirach za dol.)	—	—	645,4	647,6
Frank francuski (we fr. za dol.)	2,425	4,410	4,365	—
Frank szwajcarski (we fr. za dol.)	2,527	2,535	2,538	2,561
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,070	4,038	4,060	4,056
Jen japoński (w jen. za dol.)	300,75	300,75	—	300,8

W PIERWSZEJ dekadzie stycznia ruch ceny złota był dość zróżnicowany. W ciągu pierwszych siedmiu dni nowego roku cena złota wykazywała wyraźny spadek i 7.I. była notowana w Londynie po 169,5 dol. za uncję. Już następnego dnia wyniosła ona jednak 180 dol. za uncję (a więc wzrosła aż o 10,5 dol.), po czym ponownie zmniejszała do 177,25 dol. za uncję w dniu 10.I. (por. tablica nr 1 i wykres).

Czynnikami determinującymi ruch ceny złota w pierwszej dekadzie stycznia były nadal wyniki sprzedaży złota w USA, które rozpoczęły się 1.I. po zmianie obowiązujących od 41 lat zakazu posiadania złota monetarnego przez obywateli USA. W dniu 6.I. otwarto aukcyjną sprzedaż złota z zapasów rządowych Stanów Zjednoczonych (por. „ZG” nr 2). Ceny na tych aukcjach były dość niskie (średnia cena wyniosła 165,65 dol. za uncję). Wolumen sprzedaży okazał się niższy niż przewidywano, a wśród nabywców dominowali odbiorcy zachodnioeuropejscy (Dresdner Bank of New York będący afiliacją banku zachodniemieckiego o tej samej nazwie zakupił przeszło 400 tys. uncji, czyli około 54 proc. ogólnej ilości złota przeznaczanej do sprzedaży w pierwszym etapie).

Omawiając sytuację na rynku złota, warto również zwrócić uwagę na

to, że zgodnie z porozumieniem zawartym między Geraldem Fordem i Valerym Giscard d'Estaing Francja zrewaloryzowała w dniu 9.I. swoje rezerwy złota (3140 ton) po cenie rynkowej 170,4 dolara za uncję. W przyszłości wartość francuskich rezerw złota będzie dwa razy do roku weryfikowana w oparciu na tendencjach ruchu ceny rynkowej.

Francuska decyzja o rewaluacji posiadanych rezerw złota wywołała szereg komentarzy. Minister Finansów Algierii Ismail Mahrong stwierdził, że kraje produkujące ropę naftową, będąc zmuszone przedyskutować (na spotkaniu które odbędzie się 24 stycznia w stolicy tego kraju) czy zmniejszyć za ropę nie powinny się zmniejszać, gdyż waluty w jakich są one dokonywane zostały zdewaluowane w stosunku do złota w wyniku zastąpienia oficjalnej ceny złota (42,22 dol. za uncję) jej ceną rynkową (wówczas w tym duchu wypowiedział się w szach Iranu). W komentarzach jakie ukazywały się na ten temat w francuskiej prasie, nie widać jednak złota nie stwarza niebezpieczeństwa presji inflacyjnej, a jej jedyną implikacją będą zwiększone możliwości zaglądania kredytów na sfinansowanie deficytu powstałego w wyniku wzrostu cen ropy naftowej. W komentarzach tych nie brak jednak również refleksji, że nowy parytet

między ceną ropy i złota wynosił 1 : 17 (10 dol. baryłka ropy — 170 dol. uncja złota), a więc jest zbliżony do parytetu, jaki istniał przed podwyżką ceny ropy w roku 1973 (2 dol. baryłka ropy — 42 dolary uncja złota).

Rozwój sytuacji na rynkach walutowych charakteryzował się nadal bardzo słabymi notowaniami funta szterlinga i dolara amerykańskiego. W dniu 6 stycznia dolar spadł do najniższego poziomu od 17 miesięcy. O skali spadku kursu dolara w stosunku do franka szwajcarskiego można się przekonać, jeżeli przypomnieliśmy, że przed rokiem wynosił on jeszcze 3,44 franki, podczas gdy 6.I. za dolara płacono już tylko 2,53 franki szwajcarskie. Główną przyczyną spadku kursu dolara są informacje o pogarszaniu się sytuacji gospodarczej USA. Istotne znaczenie miało tu jednak także obniżka w dniu 3.I. stopy dyskontowej banków wchodzących w skład Systemu Rezerwy Federalnej (por. „ZG” nr 2) podjęta w celu pobudzenia koniunktury.

Spadek kursu dolara zmusił banki centralne RFN i Szwajcarii do podjęcia interwencji zmierzającej do przeciwdziałania zbytniemu wzrostowi kursów obu tych walut w stosunku do dolara.

Skup dolarów przez szwajcarski bank centralny ocenia się na 40—50 mln dolarów i co warto podkreślić, była to pierwsza od dwóch lat interwencja w celu przeciwdziałania dalszej zwwyżce kursu franka. Znaczną interwencję podjął również Bundesbank. Obie te interwencje przyniosły jednak raczej zahamowanie dalszego spadku kursu dolara, niż jego wzmocnienie (por. tablica nr 3).

Omawiając sytuację na rynkach pieniężnych, trudno nie wspomnieć o tym, że w Waszyngtonie rozpoczę-

ła się sesja Międzynarodowego Funduszu Walutowego, na której dyskusyjnym będzie problem sfinansowania deficytów płatniczych powstałych w wyniku wzrostu cen ropy naftowej. Konferencja ta stoi w obliczu pogodzenia dwóch odmiennych koncepcji na ten temat. Stany Zjednoczone proponują jej rozwiązanie przy pomocy specjalnego funduszu (utworzonego przez kraje zrzeszone w OECD poza MFV), gwarantowanego głównie przez USA i RFN, która — dodajmy — nie jest tego entuzjastką. Kraje zrzeszone w EWG (w tym RFN) wypowiadają się za rozwiązaniem tego problemu w oparciu na transferze kapitałów krajów naftowych dokonywanym przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

Rozwój sytuacji na rynkach pieniężnych charakteryzowało wreszcie dążenie do uruchomienia jednych i przygotowania następnych środków finansowych nastawionych na ożywienie słabnącej nadal koniunktury gospodarczej. O sytuacji w tej dziedzinie świadczy choćby opublikowane ostatnio dane o wzroście bezrobocia w RFN. W grudniu ub. roku liczba bezrobotnych w tym kraju wyniosła już 945 tys. osób, co stanowi 4,2 proc. ogółu zatrudnionych (w końcu listopada odpowiednie dane wynosiły jeszcze 799,8 tys. osób i 3,5 proc.). Dane o bezrobociu w RFN świadczą, że w grudniu 1974 osiągnął ono w tym kraju poziom najwyższy od 15 lat (tzn. od 1959 roku, w którym liczba bezrobotnych wynosiła 1,2 mln osób, co stanowiło 5,7 proc. ogółu zatrudnionych). W związku z pogarszającą się koniunkturą gospodarczą we Francji obniżono stopę dyskontową z 13 na 12 proc. (o analogicznych decyzjach w innych krajach por. „ZG” nr 2). W USA, jak oświadczył przewodniczący doradców ekonomicznych A. Greenspan, przygotowano propozycję obniżenia podatków, co stanowi następny krok w dziedzinie uruchomienia finansowych środków nastawionych na ożywienie koniunktury gospodarczej.

na rynkach towarowych

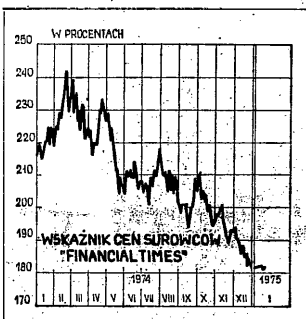
WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW

„FINANCIAL TIMES”

(I.VI.1962 r. = 100)

Tablica nr 3

Data	Wskaźnik
31.XII.	181,59
3.I.	181,5
6.I.	185,07
8.I.	181,59
Przed miesiącem	187,03
Przed rokiem	215,28



ze świata nauki i techniki

NOWA BATERIA...

...została wynaleziona w firmie Matsushita Electric Industrial Co. Nazywa się L.E. Za dodatkową elektrodę służy związek fluoru i węgla natomiast elektrodą ujemną jest najczystszy metal-lit. Elektrody te zamknięte w organicznym elektrolicie dają dwa razy większe napięcie niż konwencjonalne baterie, a stanowiącą ich część energię do wagi baterii jest o 10 razy większy. Oznacza to nie tylko przedłużenie życia baterii, ale również zmniejszenie wymiarów i wagi urządzeń przez nią zasilanych. (NEWSWEEK, 7.10)

POLSKIE MHD

Projekt koncepcyjny nowoczesnego obiektu energetyczno-karbochemicznego pozwalającego wykorzystywać zjawisko magneto-hydrodynamiczne do produkcji energii elektrycznej oraz do chemicznej przeróbki węgla przygotowuje Instytut Badań Jądrowych w Świerku k.Warszawy wraz z Politechniką Gdańską. Doświadczalną instalację MHD, która dostarczała już prąd elektryczny, przygotowuje się obecnie w IJB do wykorzystywania średnich gatunków węgla. Prace polskich naukowców w tej dziedzinie stawiają nas w gronie nielicznych w świecie państw (wśród których wyróżnić trzeba Stany Zjednoczone i Związek Radziecki), które mają poważnie zainwestowane badania w zakresie praktycznego wykorzystania zjawiska magneto-hydrodynamicznego dla celów energetyki i przetwórstwa węgla. (PT)

LEKARSTWO PRZECIW POLIO

Jak wykazały ostatnio gruntowne badania — ozonowanie wody nie tylko poprawia jej smak i jakość. Przede wszystkim jest ono skutecznym środkiem przeciwko roznoszeniu się choroby polio, znaną w Polsce jako Heine-Medina. Skrupulatne badania chemiczne dowiodły, że ozon jak żaden z innych środków zapobiega rozprzestrzenieniu się tej choroby, niszczy bowiem w zarodku wirusy poliomyelitis, uniemożliwiając przedostanie się ich do organizmu człowieka. Pierwszą aparaturą działającą skutecznie w miejscach wodociągach jest stacja ozonowania wody w Krakowie-Blaszanach. W ub.r. opierając się na wynikach tej prototypowej stacji — uruchomiono w Krakowie kolejną, większą i nowoczesniejszą. Za przykładem Krakowa poszły inne miasta w Polsce — przede wszystkim Wrocław. (PAP)

ŻYWICA CHRONI PRZED MROZEM

Specjaliści polskiego Instytutu Badawczego Dróg i Mostów są autorami nowej technologii zabezpieczania nawierzchni betonowych przedwzrostem mrozu. Technologia przewiduje nasączenie nawierzchni niskopropagowanymi roztworami żywicy epoksydowych. (NIT)

ASFALT NA PIASKU

W Stanach Zjednoczonych coraz szerzej wprowadzane jest nowa metoda budowy dróg bez podłoża kamiennego, w której

grubą warstwę masy asfaltowej układa się wprost na gruncie. Wprawdzie zużycie asfaltu znacznie wzrasta, ale metoda okazuje się bardziej ekonomiczną ze względu na szybkość budowy i zmniejszenie ilości transportowanych materiałów. Nawierzchnia tego typu jest mniej poruszalna dla wody i bardziej odporna na działanie mrozu. (INTERPRESS)

DŹWIEKOSZCZELNE SŁUCHAWKI DLA ROBOTNIKÓW

Nowy ich rodzaj wyprodukowała zachodniemiecka firma Hans Röhmer. Symbol produktu H3000. Nie uciekają uszu. Wypełnione specjalną pianką i płynem dadzą się przycisnąć do każdego kształtu. W wypadku, gdy nie używa się ich w danej chwili, można zmienić ich pozycję na kasku. (NEWSWEEK, 25.11)

METAL I CERAMIKI

W Związku Radzieckim opracowano technologię termodyfuzyjnego spiekania metali z ceramiką. Proces spiekania odbywa się w piecu w atmosferze skropionej wodą przez podgrzewanie pod ciśnieniem. Elementy nagrzewane stanowią płytki moli-bdenowej chłodzone płecią — wodą. Nowa technologia znajduje przede wszystkim zastosowanie w przemyśle maszynowym i narzędziowym. Pozwoli ona podnieść jakość wyrobów i zmniejszyć defektywność materiałów. (EKO-NOMSKA POLITYKA — WG PT)

OCHRONA STATKÓW PRZED KOROZJĄ

W Polskiej Żegludzie Morskiej zmniejszono w ostatnich latach o ponad 20 proc. koszty zabezpieczenia podwodnych części statków przed korozją. Rezultaty te uzyskano dzięki współpracy PZM z Zakładem Korozji Morskiej Instytutu Morskiego w Gdańsku. Współpraca ta przyniosła już opracowanie nowych technologii ochrony przed korozyjnymi statkami. Obecnie prowadzi się badania nad zastosowaniem aluminium do ochrony kadłubów statków. (NIT)

PARYŻ — LYON

Do 1980 r. na tej trasie zostanie zbudowana nowa linia kolejowa, pozwalająca na osiągnięcie prędkości 300 km/h. Maksymalne wzniesienia będą dochodziły do 3,5 promile, a najmniejsze luki będą miały promień 3200 m. (WEKTORY)

„JEŚĆ JAK NAJMNIEJ I JAK NAJMAŁEJ”

Na 12 Kongresie Towarzystwa dr. Wyższej RFN, obradującym w Monachium, jego uczestnicy rzucili hasło: „Jeść jak najmniej i jak najmniejszą”. Co wyklada się przede wszystkim jako odżywienie umiarkowane. Zmiana warunków życia i pracy wymaga bowiem gruntownych przekształceń naszego codziennego menu. Zdaniem lekarzy — nie tylko w RFN — właśnie niewłaściwe odżywianie się i przejadanie powoduje coraz liczniejsze zawały, choroby kręgosłupa,

niedomagania wątroby i przewodów żółciowych, rosnąca ilość zachorowań na cukrzycę, a także artretyzm i próchnicę zębów. (INTERPRESS)

DO JAZDY PO ŚNIEGU

Posiadacze samochodów mogli dotychczas używać podczas jazdy na śniegu łańcuchów bądź specjalnych opon śniegowych. Trzecią możliwością oferuje firma Detwiler Corp. z USA. „Frodo”. Elastyczne plastikowe paski można zamontować bez potrzeby używania podnośnika. Podczas normalnej jazdy paski przylegają do opony. Kiedy koła zaczynają się ślizgać, ustawiają się w pozycji „łopatek”. Nadają się również do jazdy po piasku i glinie. (NEWSWEEK, 18.1)

NOWE SPRĘŻYNY

W laboratoriach koncernu Bell Telephones w Murray stan New Jersey wyprodukowano nowe, wyższej jakości sprężyny przy jednoczesnym zaoszczędzeniu podstawowego surowca — miedzi. Nowe sprężyny Bella stosowane w urządzeniach elektrycznych wykonane ze stopu miedzi, niklu i cyny. Są tańsze, w produkcji i silniejsze niż wykonane ze stopu miedzi i berylu. W porównaniu zaś ze sprężynami wykonanymi z brązu i stali, są tańsze i łatwiej wykonane. Elastycznego, materiału powszechnie stosowanego w urządzeniach elektromagnetycznych, wg PT) jeszcze lepiej. (NEWSWEEK — wg PT)

SUKCESY POLSKICH PARAZYTOLOGÓW

W Monachium odbył się III Światowy Kongres Parazytologów, polscy naukowcy odnieśli na nim niemałe sukcesy naukowe i organizacyjne, a Polskie Towarzystwo Parazytologiczne uznane zostało za jedno z najbardziej aktywnych w świecie. Wyrazem wysokiej polskiej oceny parazytologii jest powołanie Polskiej organizacji kolejnego IV Światowego Kongresu parazytologów z tej dziedziny wiedzy, który odbędzie się w 1978 r. w Warszawie. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Kongresu został prof. dr Włodzisław Michałowicz. Naszym krajowi powierzono także zorganizowanie IV Międzynarodowej Konferencji nt. włośniczy: odbędzie się ona w 1976 r. w Poznaniu. (PAP)

WIZJA ERY WODOROWEJ

Niedawno we francuskiej prasie naukowej ukazano te wizje: na wielkich platformach, zakotwiczonych na oceanie, wykorzystywane są potężne elektrownie jądrowe. Wytworzone przez nie energię elektryczną jest wykorzystywana na miejscu do rozkładania wody morskiej w drodze elektrolizy na wodór i tlen. Użytkownicy nieprzebranych zasobów wody morskiej wodór przekazuje się na ląd do sieci podziemnych rurociągów, którymi jest kierowany do różnych odbiorców — do domów oraz dla przemysłu. Czy jest wizja realna? Warto w tym miejscu przypomnieć, że ogniwia paliwowe, o których mowa, nie są nieznany rozwiązaniem technicznym — zapatrywaliśmy one w energię wiele statków kosmicznych m. in. „Skylab”. (INTERPRESS)

wiadomości gospodarcze ze świata

NOWY REZERWUAR ROPY W USA?

Według najnowszych ocen Góry Skalistie w USA są potencjalnie jednym z największych źródeł ropy naftowej na świecie. Zalega tu podobno więcej ropy niż w którymkolwiek z innych rozpoznanych dotychczas zagłębi świata. Pozyskanie tylko 50 proc. tych zasobów oznaczałoby pełne pokrycie zapotrzebowania USA na paliwo płynne przez 140 lat.

Dotychczasowy brak zainteresowania wydobyciem ropy z Gór Skalistych wynikał z trudności i niższej opłacalności jej pozyskania: pokładami ropoносnymi są tam łupki ilaste w występujących na powierzchni skałach i by pozyskać ropę, którą te łupki są nasycone, trzeba ją ekstrahować bądź wyciskać, co nastręcza sporo kłopotów. Nowa metoda ekstrakcji na miejscu, wypróbowana już przez „Occidental Petroleum”, rokuje nadzieje na opłacalność wydobycia: koszt wydobycia byłby niższy niż przy eksploatacji złóż podziemnych. Jakość ropy uzyskanej z doświadczalnej eksploatacji jest dobra, a zawartość kłopotliwych w rafinacji związków siarki niska. Ogłoszony w tej sprawie w USA raport stwierdza, że rozpoczęcie dużej eksploatacji ropy z Gór Skalistych wymaga załadowania trzech lat prac inwestycyjnych.

RADZIECKO-IRAŃSKA WSPÓŁPRACA ENERGETYCZNA

Radziecko-irańska współpraca przy budowie elektrowni ma już długi tradycje. Na granicznej rzece Araks wzniesiono wspólnie 2 tany i 2 hydroelektrownie (te ostatnie — jedna po radzieckiej, druga po irańskiej stronie oraz zbiornika retencyjne, które mogą dostarczać duże ilości wody okolicznym terenom po

Tablica nr 2

	Jedn. p. i wagi	9.I 1975	Przed :ygodn.	Przed mies.	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
ZROŻA I PASZE						
pszenica	centy/busz	413,75	419,75	430,5	617,0	66,0
jęczmień	"	298,5	298,0	309,25	245,5	121,4
kukurydza	"	329,5	327,75	354,75	281,25	117,2
owies	"	191,75	191,75	191,25	156,0	125,0
złarno soi	dol./tona	261,0	275,5	—	259,0	101,9
INNA ŻYWNOSĆ						
kawa	centy/lb	—	—	—	69,5	—
kakao	t/szt/tona	782,5	728,0	744,5	581,0	131,2
cukier	centy/lb	36,25	45,5	46,5	13,3	272,6
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	centy/lb	41,25	44,0	47,75	78,0	56,7
włna	pensy/kg	162,0	161,0	165,0	289,0	56,1
skóry ciężkie (krowie)	centy/lb	11,5	12,5	16,0	27,5	41,8
METALE						
złom stali	dol./tona	76,82	76,83	88,5	76,17	100,8
miedź (wire bars)	t/szt/tona	322,0	325,0	375,0	394,5	57,7
cyna	"	327,0	303,0	310,0	264,0	123,5
cynk	"	329,0	304,0	337,0	311,0	61,4
ołów	"	228,5	229,5	232,5	217,0	92,5
INNE						
kaukucz	pensy/kg	25,25	5,5	37,5	57,0	44,3

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie krowie; Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — złarno soi, Nowy Jork — kawa, cukier, złom stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao, miedź elektr. (wire bars), cyna, cynk, kaukucz.

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie krowie; Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — złarno soi, Nowy Jork — kawa, cukier, złom stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao, miedź elektr. (wire bars), cyna, cynk, kaukucz.

W PIERWSZEJ dekadzie stycznia wskaźnik cen surowców „Financial Times” wykazał dość znaczną stabilizację, ale na poziomie niższym o 54 punkta niż przed miesiącem i o 33,7 punkta niż przed rokiem (por. tablica nr 3 i wykres). Dla wyjaśnienia a ogólnego ruchu cen surowców w omawianym okresie sięgnijmy, jak zwykle, do danych tablicy nr 4. Z tablicy tej wynika, że:

● Ceny zbóż i pasz wykazały dalsze osłabienie (por. „ZG” nr 2), choć utrzymują się one nadal (z wyjątkiem pszenicy) na poziomie wyższym niż przed rokiem.

● W zakresie innych artykułów żywnościowych ceny kawy nie wykazały większych zmian, a popyt na jej używkę był nadal słaby; ceny kakao — wykazały wzrost, co w komentarzach na ten temat wiąże się z działalnością spekulacyjną; znaczną niższą wykazały natomiast ceny cukru, choć utrzymują się one na poziomie o 172,6 proc. wyższym niż przed rokiem.

● Ceny surowców dla przemysłu lekkiego wykazały dalsze osłabienie. Dotyczy to zarówno wełny, jak również skór, których ceny kształtują się obecnie na poziomie o 58 proc. niższym niż przed rokiem. Słabo notowane są nadal ceny kauczuku naturalnego. Pogłębiająca się depresja w przemyśle samochodowym, wpływem bowiem coraz silniej na ograniczenie produkcji opon. W rezultacie ceny kauczuku naturalnego są obecnie o blisko 56 proc. niższe niż przed rokiem.

● Tendencje ruchu cen na rynku

metali były dość zróżnicowane. Ceny wyrobów hutniczych po osłabieniu sygnalizowanym w poprzednich przeglądach, wykazały pewną stabilizację. Na uwagę zasługuje natomiast, że Stany Zjednoczone postanowiły podjąć postępowanie antydumpingowe w stosunku do wyrobów hutniczych eksportowanych do tego kraju z Europy Zachodniej, poddając analizie zarówno obowiązuje w tym zakresie podatek od wartości dodanej, jak również stosowany system rabatów. Zwyżka cen zaznaczyła się natomiast w zakresie rudy żelaznej. Świadczy o tym podwyższenie cen rudy szwedzkiej w dostawach do RFN. Wzrost cen rudy indyjskiej w dostawach do Europy, negocjowanie przez Brazylię podwyżki cen rudy ze swymi odbiorcami czy jej zwyżka w USA i Wenezueli. W zakresie metali nieżelaznych wzrosły ceny cyny. Pewne wzmocnienie w stosunku do ub. tygodnia wykazały ceny cynku (choć są one niższe niż przed miesiącem). Słabo notowana jest natomiast nadal miedź.

● Z dniem 1.I.1975 r. Tunis podwyższył cenę eksportową fosforytów o 8 proc. do poziomu 32,5 dolarów za tonę. Zwyżka cen fosforytów tunezyjskich jest następstwem polityki cen prowadzonej przez Maroko, które są największym w świecie eksporterem tego surowca. Monopolistyczna pozycja Maroka oraz wzrastające zapotrzebowanie na fosforyty jako jeden z podstawowych składników do produkcji nawozów sztucznych spowodowało, że ich ceny w roku 1974 wzrosły czterokrotnie.

UPRAWA ROLI W W. BRYTANII

Przeciętne farmy w W. Brytanii gospodarują na 70 ha. Ciekawe, że coraz częściej gospodaruje się bez pługa. Uprawa jest rolę ciężkimi kulturowatami o sztywnych łapach i taka uprawa jest oszczędniejsza od płużnej o 30—50 proc., praca jest prostsza (wystarczy sam traktorzysta), nie tworzy się „podeszwa” płużna, więc rola jest bardziej pulchna a chwasty można łatwiej zwalczyć. Pola kulturowatują się od zbioru do siewu 3-krotnie, na głębokość 12—20 cm. Co 3—5 lat spulchnia się głęboko podglebie sztywnym 2-rzędowym pogłębia-czem.

Wielkie farmy z reguły nie stosują nawożenia organicznego, gdyż zwykle nie mają inwentarza żywego, natomiast słomę się spala lub wywozi. Doświadczenia brytyjskie wykazują zresztą, że nawożenie słomą jest nieskuteczne. Zielone nawozy stosuje się rzadko (żniwa późne, siew jesienny wczesny). Wobec tego, że 80 proc. pól uprawnych zajmuje pszenica — powstaje kwestia zmianowania i efektywności siewu pszenicy po pszenicy. Istniejąca praktyka wykazuje, że można siać wiele lat pszenicę po sobie bez ujemnych skutków. Jednak po 2—4 latach stosuje się siew innych roślin (ziemiaki, buraki itp.). Plony pszenicy poniżej 45 q/ha określa się jako niedostateczne, ponad 50 q/ha — jako dobre.

ZMIANY W RELACJI PASZE — ŻYWIEC

Za 1 kg żywca wieprzowego zbywanego w skupie państwowym pod koniec 1973 r. można było kupić w obrotach pomiędzy rolnikami 8 kg żyta lub 19 kg ziemniaków. Pod koniec 1974 r. relacja ta uległa obniżeniu do nieco ponad 7 kg żyta lub 16 kg ziemniaków. Wzrosła w związku z tym rola dostaw pasz przemysłowych w podtrzymywaniu tendencji rozwojowych w hodowli trzody. (Sb)

WZROST CEN PASZ

Ceny pasz w obrotach pomiędzy rolnikami wciąż wykazują tendencję wzrostową. Ceny żyta, które jeszcze w październiku 1974 r. były wyższe tylko o 2 proc. niż przed rokiem w listopadzie 1974 r. przewyższyły poziom z 1973 r. o 3 proc. Ceny ziemniaków, które w październiku 1974 r. były o 16 proc. wyższe niż przed rokiem w listopadzie 1974 r. wzrosły do 19 proc. poziomu z listopada 1973 r. Analogicznie ceny siana koniczyny i siana łąkowego wzrosły z ok. 7 proc. w październiku do ponad 10 proc. w listopadzie 1974 r.

Najwyższy wzrost cen żyta pod koniec 1974 r. notowano w woj. katowickim, kieleckim i rzeszowskim (w granicach 5–6 proc.), cen ziemniaków w woj. białostockim, gdańskim, kieleckim, krakowskim i olsztyńskim (o 30 i więcej procent), a siana łąkowego w woj. białostockim (o 25 proc.), krakowskim i olsztyńskim (o 18 proc.). (Sb)

ROZWÓJ HODOWLI BYDŁA

Pomimo obserwowanego pod koniec 1974 r. wzrostu cen siana łąkowego i siana koniczyny w obrotach pomiędzy rolnikami, utrzymuje się tendencja do rozwijania hodowli bydła. Znajduje ona wyraz w ogólnokrajowym wzroście cen krów i jałówek w obrotach pomiędzy rolnikami (w granicach 9–12 proc.), za wyjątkiem woj. białostockiego. Odpowiednio wysoki jest też wzrost skupu bydła rzeźnego, których w styczniu br. sądząc z zawartych kontraktów będzie o 30 proc. wyższy niż przed rokiem. (Sb)

CO Z PAPIEREM?

Osiągnięty w ub. roku wzrost produkcji papieru i tektury (w granicach nieco ponad 4 proc.) jest niedostateczny w stosunku do wzrostu potrzeb na tym odcinku. W związku z tym zwrócić wypada uwagę na podjętą w końcu ub.r. decyzję Prezydium Rządu w sprawie oszczędnej gospodarki papieru, tektury i przetworami papierniczymi.

W myśl tej decyzji ministrowie i wojewodowie przydziałać powinni papier i tekturę w pierwszej kolejności na realizację najpilniejszych zadań. Przemysł papierniczy powinien natomiast zapewnić m. in.:

• dalsze obniżenie gramatury papieru i tektur przy zachowaniu od-

powiednich parametrów jakościowych,

• zwiększenie udziału środków chemicznych w procesie produkcji papieru i tektury, zapewniające poprawę jakości wyrobów i oszczędność surowców włóknistych.

Instytucje wydawnicze i drukarskie mają zapewnić m. in.:

• ograniczenie zużycia papierów bezdrzewnych do celów wydawniczych,

• weryfikację formatów książek i druków w celu maksymalnego wykorzystania szerokości wstęgi papieru,

• ograniczenie wydawnictw periodycznych wykazujących zbyt duże zwroty,

• zmniejszenie zużycia papieru na druki, wzory planistyczne i sprawozdawcze.

Ponadto Państwowa Rada Gospodarki Materiałowej ma opracować program oszczędności papieru do 1990 roku. (Sb)

ILE WYGRALIŚMY

Wyплаты z tytułu wygranych w grach liczbowych wyniosły w 1974 r. ok. 2,3 mld zł i były o ponad 20 proc. wyższe niż w 1973 r. (Sb)

w ubiegłym tygodniu

w kraju

• **BIURO POLITYCZNE KC PZPR** 9 bm. zaakceptowało propozycję rządu o rozpoczęciu eksploatacji nowych złóż węgla kamiennego w woj. lubelskim, w rejonie miasta Łęczna. Stanie się ono zaleźnikiem nowego lubelskiego zagłębia węglowego, w którym wydobyte po zakończeniu I etapu budowy wyniesie ok. 25 mln ton rocznie. Jednocześnie Biuro Polityczne zaakceptowało propozycję rządu o budowie kombinatu paliwowo-energetycznego w oparciu o bogate złoża węgla brunatnego w rejonie Bełchatowa (woj. łódzkie). Kombinatu obejmie kopalnię i 2 elektrownie. Po zakończeniu pierwszego etapu budowy kombinatu osiągnie moc 5 tys. MW. Zlokalizowanie tych dwóch wielkich przedsięwzięć w woj. lubelskim i łódzkim oznacza stworzenie nowych okręgów przemysłowych w rejonach o stosunkowo niższym stopniu rozwoju gospodarczego. W kolejnym punkcie Biuro Polityczne zaakceptowało propozycję rządu w sprawie przeznaczenia dodatkowych środków na rozbudowę zdolności produkcyjnych zakładów przemysłu maszynowego produkującego wyroby rynkowe.

• **10 bm. PREZYDIUM RZĄDU** rozpatrzyło sprawy związane z przyspieszeniem osiągania projektowanych zdolności produkcyjnych w nowo uruchomionych i modernizowanych obiektach przemysłowych. Pod-

jęto szereg postanowień. Określają one warunki skracania okresów osiągania projektowanych zdolności wytwórczych, a w konsekwencji szybszego uzyskiwania efektów gospodarczych ze zrealizowanych inwestycji. W większości podstawowych gałęzi przemysłu obowiązujące okresy normatywne ulegają skróceniu o 2 do 6 miesięcy. Nie dotyczy to obiektów kopalnictwa węgla, przemysłu koksowniczego i petrochemicznego, a także mięsnego i piwowarskiego. Podjęte postanowienia mają na celu dalsze usprawnienie i zdyscyplinowanie procesu osiągania projektowanych zdolności produkcyjnych, a w ten sposób obniżenie społecznych kosztów inwestycji i ich eksploatacji.

• Odbyła się **NARADA SEKRETARZY EKONOMICZNYCH KOMITETÓW WOJEWÓDZKICH PZPR** pod przewodnictwem członka Biura Politycznego sekretarza KC PZPR — Jana Szysla. Omówiono społeczne i gospodarcze zadania instancji i organizacji partyjnych w 1975 r. na tle ogólnych kierunków pracy partyjnej wynikających z XVI Plenum KC PZPR. Przedyskutowano kontrolne oraz inspirujące funkcje instancji i organizacji partyjnych, a także działania wśród załóg robotniczych na rzecz pełnej realizacji celów społecznych i zadań gospodarczych ustalonych na bież. rok w narodowym planie społeczno-gospodarczym. Podkreślono dużą wagę rytmicznej realizacji zadań gospodarczych już w pierwszych miesiącach roku tak, aby w ciągu całego roku osiągnąć wyniki wyższe od zaplanowanych. Dotyczy to zwłaszcza *dodatkowej produkcji rynkowej i eksportowej oraz zdecydowanie wyższej efektywności gospodarowania.

• **NIEZWYKLE TRUDNY I PRACOWITY OKRES MAJĄ ZA SOBĄ ZAŁOGI CUKROWNI.** Wybitnie niesprzyjająca pogoda w czasie zbioru i dostaw zmuszała do nadwyzczajnych wysiłków, by pomóc rolnikom w zebraniu plonów z pól i dowiezieniu buraków do miejsc przeznaczenia. Największe zakłady przetwarzające surowiec dostarczany tego samego dnia. Przeważnie bez zapałów. Jeśli uwzględnić te nietypowe warunki, dotychczasowy przebieg kampanii cukrowniczej uważać należy za udany. Z 77 cukrowni 65 ukończyło już kampanię. W pozostałych 12 trwa jeszcze przerób surowca. Półowa z nich to cukrownie województwa lubelskiego — największego w kraju zagłębia buraczanego. Warunki zbioru w tym województwie były najtrudniejsze. Całkowite zakończenie tegorocznej kampanii cukrowniczej przewiduje się na drugą dekadę stycznia. W sumie mimo obiektywnych trudności, będzie to kampania krótsza niż w ub. roku.

• **TEGOROCZNA DZIAŁALNOŚĆ NACZELNEJ ORGANIZACJI TECHNICZNEJ** i jej ogólny zrzeszający 370 tys. osób koncentruje się na przygotowaniach do VII Kongresu Techników Polskich, który odbędzie się 15–17 września 1975 r. w Krakowie. Postulaty i wnioski środowiska technicznego zostaną przekazane wcześniej komisji pracującej nad założeniami planu 5-letniego. Przygotowuje się projekt nowego statutu NOT i zrzeszonych w niej organizacji. Postuluje się między in. przejęcie przez NOT niektórych uprawnień, np. nadawania specjalistów.

• **PODSTAWOWE ZADANIA SPÓŁDZIELCZOŚCI MIESZKANIOWEJ** w 1975 r. — to utrzymanie dotychczasowego tempa rozwoju budownictwa, sprawne przejście do realizacji zadań następnego 5-letnia. Dyskutowano na ten temat na plenarnym posiedzeniu Rady Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. W ub. roku spółdzielnie oddały do użytku 133 tys. mieszkań tj. ok. 3 tys. więcej niż przewidywał plan. Zadania na rok bież. są znacznie większe. Ogółem przewiduje się w 1975 r. oddanie do użytku blisko 121 tys. mieszkań, tj. przeszło 11 proc. więcej niż w ub. r. Wykonanie tego planu oznaczałoby, że łączna liczba wszystkich mieszkań spółdzielczych oddanych w obecnym 5-leciu byłaby o 30 tys. większa od przewidywanej. W 1975 r. — wskazywali uczestnicy obrad — więcej uwagi należy również poświęcić terminowej realizacji tzw. inwestycji towarzyszących, z czym dotychczas było wiele kłopotów. Obecnie zadania w tej dziedzinie zostaną poważnie zwiększone.

• **Wprowadzenie powszechnych ubezpieczeń** dla kontraktowanej produkcji warzyw i owoców od skutków przymrozków wiosennych i gradobicia było korzystne dla rolników. Wykazał to dobitnie ub. rok obfitujący w anomalie pogodowe m. in. przymrozki, opady gradu itd. Spowodowały one znaczne straty w planach owoców i warzyw w różnych regionach kraju. **PRODUCENCI PRZEDY UBEZPIECZYLI SIĘ PRZED SZKODAMI OTRZYMAŁI 140 mln zł EKWIWALENTU ZA ZNISZCZENIA W UPRAWACH.** Złuszczono ogółem 27 tys. szkód, które wystąpiły w przeszło 3 tysiącach miejscowości. Ogółem z ubezpieczeń w ub. roku skorzystało ok. 95 proc. kontraktowców.

• **Profesorowi dr. hab. KAZIMIERZOWI SECOMSKIEMU** nadany został tytuł doktora honoris causa podczas sesji poświęconej trzydziściemu wyzwoleniu Warszawy i wznowienia działalności Uniwersytetu Warszawskiego.

za granicą

■ W ZSRR, głównym zadaniem obecnego roku — pisze na łamach moskiewskiej „PRAWDY” akademik T. CHACZATUROW — jest dalsze podnoszenie stopy życiowej społeczeństwa przy pomocy zwiększenia efektywności produkcji i jej intensyfikacji. Po to, by z powodzeniem zrealizować zadania dalszego podnoszenia poziomu ekonomiki radzieckiej należy uruchomić dwie główne dźwignie, które pozwolą radykalnie podnieść efektywność i jakościowy poziom gospodarki narodowej, zapewnić szybkie tempo i intensywny charakter jej rozwoju oraz poczynić nowe kroki naprzód na drodze podnoszenia stopy życiowej mas pracujących. Na pierwszym miejscu autor artykułu wymienia „przyspieszenie postępu naukowo-technicznego”. Torowanie drogi postępowi technicznemu i naukowemu wymaga codziennego troski o wdrażanie i posuwanie naprzód nowoczesnych rozwiązań. Przy tym obok zasadniczo nowej techniki doniosłe znaczenie ma szerokie upowszechnienie już wypróbowanej i sprawdzonej techniki. Chodzi np. o mechanizację robót transportu pionowego i poziomego oraz prac pomocniczych, wykonywanych jeszcze częstokroć ręcznie; chodzi też o automatyzację produkcji i sterowania nią, o zwiększenie produkcji i produkcyjne zastosowanie tworzyw syntetycznych itp. Plan na rok 1975 przewiduje przedstawienie w pracy ręcznej na zmechanizowaną działalność blisko pół miliona robotników. Szybkie tempo modernizacji technicznej stwarza dla gospodarki radzieckiej niezbędna podstawę podnoszenia wydajności pracy jako jednego z decydujących mierników wzrostu efektywności produkcji. Drugą główną dźwignią podnoszenia ekonomiki na wyższy poziom jest doskonalenie mechanizmu i metod gospodarowania. W ostatnich latach wiele zrobiono dla udoskonalenia naukowej motywacji planów, wdrażania zautomatyzowanych układów obliczeń planowych oraz zastosowania automatycznych systemów sterowania przy użyciu komputerów. Zasadnicze znaczenie ma podjęcie kroków zmierzających do zwiększenia roli długookresowych planów w działalności gałęzi i przedsiębiorstw, do lepszego kojarzenia planowania branżowego i terenowego. W dziedzinie doskonalenia mechanizmu gospodarczego wielkim krokiem naprzód było stworzenie zjednoczonej produkcji i naukowo-produkcyjnych. Dzięki stworzeniu zjednoczeń — a liczba ich przekro-

czyła już półtora tysiąca — ma to niżej gospodarczy uzyskać nowe możliwości bardziej elastycznego manewrowania zasobami, wdrażania specjalizacji i kooperacji, a co za tym idzie — lepszego wykorzystania ogromnych wewnętrznych zasobów radzieckiej ekonomiki.

■ **ZSRR wydobyl w 1974 r. 40 mln ton ropy naftowej** — podał mawiały radziecki minister przemysłu naftowego W. SASZIN. Tak więc w ciągu roku wzrosło ono o około 30 mln ton. W 1975 r. przewiduje się zwiększenie wydobycia do 450 mln ton.

■ **Na Węgrzech coraz większą uwagę przywiązuje się do poszukiwania złóż ropy i gazu ziemnego.** Ostatnio przydzielono przemysłowi naftowemu 1,5 mld forintów na poszukiwania złóż i 2 mld forintów na rozwój wydobycia. Obecnie wydobycie ropy naftowej na Węgrzech wynosi prawie 2 mln ton rocznie. Około 6 mln ton importuje się z ZSRR. Znaczne ilości ropy zakupuje się też w krajach trzecich. Wydobycie gazu wynosi obecnie 5 mld metrów sześciennych, w przyszłości może wzrosnąć do 6–6,5 mld. Pozostała część zapotrzebowania Węgry pokrywać będą importem z ZSRR.

■ **W ChRL wydobycie ropy naftowej** — jak to oceniają eksperci — osiągnęło w 1974 r. około 60–70 mln ton. Ponieważ agencja SINOVA informuje o sukcesach w dziedzinie nowych wierceń, eksperci oceniają, że w br. wydobycie przekroczy 100 mln ton.

■ **Na początku ub.r. — jak informuje ministerstwo rolnictwa USA** — pogłowie bydła na świecie wyniosło 1300 mln szt., tj. było o 1,3 proc. wyższe niż przed rokiem. Światowe pogłowie trzody chlewnej wzrosło w 1973 r. o 3,1 proc, a owiec — o 1,3 proc.

■ **Z końcem grudnia 1974 r. bezrobocie w USA** powiększyło się do 6,5 mln osób, tzn. że w ciągu ub.r. armia ta zwiększyła się o 2 mln osób. Wskaźnik bezrobocia wynosi 7,1 proc.

■ **W RFN wydobycie węgla kamiennego** osiągnęło w 1974 r. 95 mln ton, tj. o 2,3 mln ton mniej niż w 1973 r.

■ **W Finlandii ceny papieru gazetowego** wzrosły w styczniu o 70 proc., inne gatunki podrożały o 15–37 proc. Spowoduje to wzrost kosztów produkcji książek, gazet i czasopism w granicach 20–30 proc.



Dobrze widoczny płaszcz ochronia to dziecko na niebezpiecznej drodze do szkoły.

Farby odblaskowe chronią życie.

Coraz większe wymagania muszą być spełniane już dziś w ruchu ulicznym. W ularkach sekund należy rozpoznać znaki drogowe, miejsca niebezpieczne i przeszkody. Konieczne są znaki i farby, które umożliwią natychmiastowe ich rozpoznanie oraz zapewnią bezpieczeństwo w ruchu drogowym kierowcom, przechodniom i dzieciom.

Naukowcy firmy Hoechst opracowali barwniki fluorescencyjne o doskonałym odblasku.

Naukowcom firmy Hoechst udało się wyprodukować odporne na warunki klimatyczne, trwałe barwniki fluorescencyjne, proste i łatwe do stosowania. Ich zdolność odblaskowa jest tak duża, że farbę widać wyraźnie nawet o zmierzchu lub w mgie.

Więcej bezpieczeństwa dzięki farbom odblaskowym.

Farby odblaskowe mają wielostronne zastosowanie: na budowach, przejściach i przejazdach kolejowych, do oznakowania dróg, np. przy zjazdach, na lotniskach i przede wszystkim do wielu rodzajów odzieży ochronnej. Dzięki tym farbom wnoszą bezpieczeństwo w komunikacji.

Rozwiązanie jednego problemu technicznego wymaga współpracy wielu specjalistów z różnych dziedzin.

Naukowcy z dziedzin barwników i tworzyw sztucznych, chemicy, fizycy i specjaliści od stosowania opracowali wspólnie barwniki fluorescencyjne. Wymieniony przykład wskazuje, jak u firmy Hoechst współpracują fachowcy różnych zawodów, aby doprowadzić do pełnego rozwiązania problemu.

Badania naukowe u firmy Hoechst — inwestycje dla przyszłości.

Z udziałem 10.500 współpracowników w laboratoriach i zakładach doświadczalnych i rocznym nakładem 480 milionów DM na badania naukowe pomaga Hoechst rozwiązać zadania dnia dzisiejszego i jutra.

Hoechst udzieli informacji.

Prosimy przysłać nam kupon z określeniem interesującego tematu:

- ☐ Informacje o barwnikach fluorescencyjnych
- ☐ Informacje o firmie Hoechst

Hoechst pracuje w następujących dziedzinach: środki lecznicze, chemikalia nieorganiczne i organiczne, nawozy sztuczne i środki ochrony roślin, barwniki, żywice syntetyczne i lakiery, włókna chemiczne i środki uszlachetniające dla włókiennictwa, tworzywa sztuczne, folie, kosmetyki, reprografia i technika informacji, technika spawania i cięcia, budowa obiektów przemysłowych.

Imię i nazwisko _____

Zawód wzgl. stanowisko _____

Adres _____

PA 0574 ZG

Hoechst

Przedstawicielstwo na Polskę:
Dom Handlowo-Agenturowy
Maciej Czarnecki i Ska, S.A.
00-683 Warszawa 1
ul. Marszałkowska 87
skr. poczt. 215, telefon 21-78-1
teleks 813278 czar pl

Hoechst wybiega myślą w przyszłość

TRUDNOŚCI OBIEKTYWNE

Z RZESZENIE Gospodarki Turystycznej PTTK raczej optymistycznie ocenia stan doświadczeń schronisk górskich. Tak w każdym razie można przeczytać w „Gazecie Robotniczej”, za którą komentuje tę ocenę „Życie Warszawy”.

Przypomnijmy, że przeszło rok temu wiele pism w tym m. in. „Życie Literackie” i „Kultura” przedstawiało skandaliczne zaniedbania, które spowodowały dewastację sprawnych jeszcze technicznie budynków. Zwykle początkiem takiej dewastacji

stawał się remont. Tak m. in. było ze schroniskiem na Szrenicy, które podczas remontu zostało częściowo spalone. Ten remont trwa, trwa, trwa...

Remont jest tym trudniejszy, że przeszkadzają pewne czynniki — nazywamy je — obiektywne. A więc, trudne warunki klimatyczne i terenowe. Te pierwsze — to niewątpliwie niezwykle ciężkie od czterech lat zimy. Co prawda ciężkie dla narciarzy. Te drugie — to brak dróg dojazdowych. Jak z tego wynika, schroniska górskie powinny być budowane i remontowane w dolinach: cieplej tam i dojazd łatwy. „Gazeta Robotnicza” pisze też

o przyczynach poważnych: braku pracowników, fachowców i słabości PTTK-owskiego Zakładu Remontowo-Budowlanego, który jeszcze „nie okrzepł”.

Dowiadujemy się też, że Zrzeszenie Gospodarki Turystycznej zamierza w przyszłej pięcioletniej wybudować kilka schronisk i baczówek, m. in. na miejscu zdewastowanych uprzednio. Dowiadujemy się też, że jeżeli przedsiębiorstwo remontowe będzie się nadal borykało ze Szrenicą, to nie będzie mogło realizować tych ambitnych planów.

Wydaje się, że chodzi tu o rzecz bardzo znaną naszym budowniczym.

Po co bawić się pracochłonnym remontem za 43 miliony złotych, kiedy łatwiej zacząć budowę typowych obiektów na łatwo dostępnych przełęczach — bo tam lokalizowane będą nowe schroniska. Nawet schronisko im. Bronka Czecha, spalone przed kilku laty, ma odrodzić się w postaci typowego, projektowanego na wzór domu wypoczynkowego w Krynicy budynku. Typizacja i masówka gwarantują wykonanie planu finansowego przedsiębiorstwa.

Turysci zastanawiają się jednak nad losami istniejących już pięknych schronisk sudeckich. „W tej sytuacji Zrzeszeniu powinny przyjść z pomo-

cą władze turystyczne woj. wrocławskiego i władze terenowe” — pisze gazeta. A więc Zrzeszenie Gospodarki Turystycznej powinno zajmować się miłą i przyjemną budową nowych schronisk, a pracochłonnymi remontami niech się martwi władza wojewódzka.

Może władza wojewódzka powinna powołać Zakład Remontowo-Budowlany nr 2, który zająłby się tylko działalnością remontową. Jaka jest jednak gwarancja, że zakład taki nie zechciałby pójść w ślady obecnie babrzącego na Szrenicy? Właśnie!

Askar

Żywocik gospodarczy

● Ogłoszenie (wielkie) z „Dziennika Zachodniego”, które świadczy o tym jak szeroka jest skala naszych przedsięwzięć handlowych:

„Ośrodek Wypoczynkowy w Rogożniku sprzedaje 4 łabędzie nieme, jednoroczne. Informacji udziela i oferty przyjmuje Dział Zaopatrzenia Ośrodka.” Towar niestety jest wybrakowany, bo niemy, podczas gdy wzięcie mają łabędzie śpiewające po francusku.

● Z początkiem grudnia 1974 ekipa Kombinatu Budownictwa Ogólnego ROW budująca leśniczkę przychodnie rejonową Osiedla III c w Jastrzębcu zgłosiła zakończenie robót. Przybyła komisja, by obiekt odebrać. Stwierdziła ona, że brakuje: dróg dojazdowych, elewacji budyn-

ku, instalacji gazowej, kotłowni, wentylacji, ściany pracowni róg dopiero się robi, nie ma instalacji elektrycznej, system wodociągowy nie został skompletowany. Poza tym nie ma na razie podłóg (z płytek PCW i gumolitu). Tak więc pojęcie zakończenia inwestycji jest jeszcze bardziej elastyczne, niż sądziliśmy.



● Obrazki z otwarcia samoobsługowego sklepu „1001 drobniaków” w Rzeszowie. Klienci stoją na ulicy. W sklepie jest tylko 10 koszyków, wpuszcza się do środka 10 klientów. Personelu zaś — 12 osób. Z tych 12 trzy osoby stoją przy drzwiach i regulują wpuszczanie. Wojewódzki dyrektor „Argedu” skomentował te zdarzenia: jest to pierwszy tego rodzaju sklep w województwie, więc uruchomiony został tytułem eksperymentu.

● Obywatelskie podejście do trudności nękających gastronomicznie lokalny klient wrocławskiego lokalu, którego nie podobają się, że do befsztyki tatarskiej otrzymał gruboziarnistą solą bydlęcą, podczas gdy personel wyjaśniał, że trudno, taką solę otrzy-



mał. Zamiast awanturować się lub brudzić książkę zażaleniem klient wstał od stołu, poszedł do sklepu, nabył 5 kg porządnej soli i wręczył kierownikowi lokalu jako upominek od wdzięcznego klienta. Jest to inicjatywa godna upowszechnienia.

● W białostockim „Cristalu” na bal sylwestrowy goście mieli prawo wstępu tylko czwórkami. Czwórki należało dobierać przed rozpoczęciem balu. Porządek czwórkowy jest wyższą formą porządku, niż dwójkowy lub trójkowy.



● Ostatnio w sprzedaży ukazał się towar o nazwie: „wsuwki męskie lu-



zem”. W związku z tym, że niektóre osoby albo nie wiedzą co to jest, albo co gorsza stroją sobie żarty z poważnej produkcji informujemy, że wsuwkami nazywane są odepnięte przedmioty, które kiedyś nazywano rannymi pantoflami. Wsuwki męskie powinny więc być wstawiane tylko przez mężczyzn i tylko na stopy.

na rynku

PRZEWROTNA „BALLADYNA”

Znana m.in. z doskonałych „wiśni w czekoladzie” poznańska „Goplana” wypuściła na rynek przed kilkoma dniami nowy wyrób o nazwie: „Czekolada kakaowa deserowa BALLADYNA”. Tabliczka 100 g za jedyne 15 złotych. Bardzo ładne opakowanie przyciąga wzrok nabywcę.

Ale jakże tenże nabywca zostaje nabrany, gdy kupi ową „Balladynę”. Wyrób ten nie nadaje się absolutnie na deser po żadnym posiłku. Smak „Balladyny” można porównać ze zleżałym i pleśniejącym omletem.

Studiujemy skład surowcowy podany na opakowaniu: cukier, tłuszcz roślinny, palmokan, kakao, esencja pomarańczowa. W zasadzie zbliżony jest do składu dotychczas produkowanej czekolady. Ale tylko w zasadzie. Zamiast „ziarna kakaowego” figuruje „kakao”.

Zwróciliśmy się do ekspertów o wyjaśnienie tej różnicy. Otóż czekolada jest to wyrób, który powinien zawierać minimum 26 procent miazgi z ziarna kakaowego. „Balladyna” nie zawierając ziarna kaka-

wego nie jest więc czekoladą i producent użył bezprawnie tego określenia, które wprowadza w błąd nabywcę.

Przy produkcji czekolady powstaje produkt uboczny zwany kuchem. Po zmieszeniu tego kuchen otrzymujemy się proszek odpadowy, który najprawdopodobniej — domyślali się eksperci — użyty został do produkcji owej „Balladyny”.

Są ludzie, którzy za delikie uważają zapleśniały ser. Przypuścić więc należy, że znajdują się tacy co zjedzą „czekoladę” o smaku pleśniejącego omletu. Jednakże naszym zdaniem wszyscy pozostali powinni być uprzedzeni, że „Balladyna” (podobnie jak i nowo wprowadzona „Halszka”) nie jest normalną czekoladą, a co najwyżej wyrobem czekoladowym podobnym. Ta informacja — gdyby producent był solidny — powinna znaleźć się na opakowaniu.

Sprawę kierujemy do powołanego ostatnio przez Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług Rady do Spraw Konsumenta, dziwiąc się niepomiar- nie, jak mogła tak renomowana firma, jaką jest od 60 lat „Goplana”,

pozwolić sobie na taki wybrzyk w stosunku do konsumentów.

BUTELKI DLA OSESKÓW

W zasadzie w sklepie można kupić butelkę szklaną dla niemowląt o pojemności 250 cm³. Czasem w komisach — po 120 zł — uda się kupić atrakcyjniejszą buteleczkę spacerową. W grudniu ub. roku brakowało jakiegokolwiek buteleczki z podziałką.

Zwróciliśmy się o wyjaśnienie do przedstawiciela jednego producenta — huty szkła „Feniks” z Bełchatowa koło Łowicza.

— Rozpoczęliśmy produkcję — stwierdza Henryk Frac z „Feniksa” — nowego wzoru buteleczki z podziałką. Wytrzymała będzie temperatura do 120 stopni C, będzie miała szerszą szyjkę. Wytwarzać będziemy buteleczki o trzech pojemnościach: 250, 150 i 100 cm³. Roczna produkcja ok. 3,8 mln sztuk. Niestety nie zaspokoiłmy potrzeb rynku.

Z innych źródeł dowiedzieliśmy się, że ów wzór nie uzyskał znikąd jakości z powodu dość dużej „tolerancji” wymiarów. Poszczegół-

ne buteleczki różniły się o kilkanaście procent objętością. Dodajmy, że rocznie importujemy około 1,5 mln buteleczek szklanych dla niemowląt.

Wszystko wskazuje na to, że i w 1975 r. będą kłopoty z buteleczkami. Co ma w tej sprawie do powiedzenia Zjednoczenie „Vitrocer”? A może wskazane byłoby wyznaczenie do pomocy drugiego producenta?

UTRATA FUTRA

Pań Zofia Eliszewska, zamieszkała w Warszawie przy ul. Elbląskiej 45 m 36 przysłała nam list, który jest kolejnym świadectwem na to, że nasze pralnie pracują fatalnie, i że zlecenie im usługi jest wielkim ryzykiem. Oto krótka historia zmarowania futra przez spódniceczną pralnię „Zjednoczenie”:

„Futro używałam tylko jeden sezon. Lubie, by noszona przeze mnie garderoba była czysta i wyglądała jak nowa. Oddałam więc futro do najbliższego punktu przyjęć spódniczek „Zjednoczenie” przy ul. Elbląskiej 67. Producent zaleca pranie płaszcza na sucho, więc oddając go, zwróciłam na to uwagę przyjmującego go pani.

Gdy zgłosiłam się w wyznaczonym terminie, kierowniczka punktu powiedziała mi, że płaszcz otrzymała źle uprany, więc zmuszona była go odesłać do powtórnego czyszczenia. Czekalam więc na rezultat. Był fatalny — włos futra był bardzo zmachacony. Po włożeniu na siebie stwierdziłam, że futro zbiegło się pod pachami tak, iż nie nadawało się do użytkowania. Złożyłam reklamację — sprawa ciągnie się rok...”

Ekspert z Zakładu Badawczego Pralnictwa, mgr inż. Alina Furmańska stwierdziła między innymi, że „płaszcz nie wykazuje symptomów znacznego skurczenia się, bowiem nie występuje nienormalny nadmiar podszewki”. W rezultacie orzekła, iż za niekorzystne zmiany płaszcza pralnia nie może ponosić odpowiedzialności.

Sprawę badali kolejno: zastępca prezesa, prezes „Zjednoczenia” Edmund Bernatowicz, zastępca prezesa Stołecznego Związku Spółdzielni Pracy Gustaw Barański, a w końcu zastępca inspektora PIH-u, mgr Bolestaw Laskowski. Wszystkie orzeczenia wydano na niekorzyść klientki „Zjednoczenia”. Wreszcie p. Zofia Eliszewska dostaje pismo wyzywające do odbioru futerka z ostrzeżeniem, że jeśli nie od-

bierze go do końca maja 1975 roku, to pralnia sprzeda go na licytacji bądź, zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 16.III.1971 r. — przekaze na własność państwa.

Nasza Czytelniczka kupiła futerko, bo było ładne. Nie wiedziała, że jest ono wykonane z tkaniny celulozowej drukowanej, że ma runo z włókna poliakrylonitrylowego, iż podszewka jest z włókna wiskozowego. Nie powiedziano jej w sklepie, o ile włókna te zbiegają się, ani jakie środki szkoda każdemu z tych włókien. Oddała je do czyszczenia w ręce fachowców i srode się zawiodła.

Czy rzeczywiście usługodawca zwolniony jest od wszelkiej odpowiedzialności wobec klienta? Czy jego fachowość przejawiać się ma głównie w „ręczowych” pismach wyjaśniających dlaczego rzecz się w praniu zniszczyła?

Miejmy nadzieję, że po naszej interwencji, zarząd „Zjednoczenia” zechce powtórnie oddać futro do rzeczoznawcy, który będzie mógł orzec coś więcej ponad to, że futro i podszewka zbiegły się proporcjonalnie. Zyczylibyśmy też sobie, by wyjaśnienie dotarło do redakcji przed licytacją futerka p. Zofii Eliszewskiej.

giełda samochodowa

RUSZYŁ Rajd Monte Carlo. W ubiegłym roku to widowisko nie odbyło się, ze względu na kryzys naftowy. W tym roku zainteresowanie rajdem wśród producentów samochodów znacznie spadło. Na uczestnictwo mogą pozwolić sobie tylko firmy najbogatsze. Ale my, Polacy, lubimy takie imprezy. I ręce, gdyby pozwolił, nawet naszym „niedzielnym” kierowcom na uczestnictwo, ruszyłoby na trudne szlaki rajdowe. Hotel „Forum”, gdzie mieściło się biuro obsługi rajdu ruszającego z Warszawy był oblegany już w niedzielę przez miłośników kierowcy, a rajdowe wozy budziły powszechne zainteresowanie.

A co było na giełdzie w ostatnią niedzielę? Na placu stało o wiele więcej samochodów niż dwa tygodnie temu. Jednak pomimo to nie było wielu kibiców ani osób chętnych do kupna. Nie jest to jeszcze okres szczytu koniunktury. Zaczęłam od Rajdu Monte Carlo, ale ta impreza

wywarła swój wpływ również na giełdzie, przynajmniej jeśli chodzi o jedną markę samochodów. Stało się to dzięki naszemu międzynarodowemu asowi kierowcy — Sobieśławowi Zasadowi. Trudno było uwie- rzyc doniesieniom prasy, że kierowca ten pojedzie na „FIATCIE 126 P” i to z produkcji seryjnej. Znalazło to swój odzwierciedlenie u tych, którzy wystawili w ostatnią niedzielę swoje „maluchy” na sprzedaż.

Ceny na „FIATY 126 P” kształtowały się powyżej przeciętnej z poprzednich giełd. Egzemplarz z końca ubiegłego roku kosztował 110 tys. złotych, a z końca 1973 r. po 45 tys. km przebiegu wyceniono na 96 tys. złotych. Jeden ze sprytnych właścicieli wystawił obok ceny — 112 tys. złotych (koniec ubiegłego roku, 900 km przebiegu) — informację następującą treści: „Na takim samym samochodzie pojedzie do Monte Carlo S. Zasada”. Nie chwycił jednak ten slogan reklamowy. Samochód do po-

łudnia nie został sprzedany. W ogóle trzeba powiedzieć, że po godzinie 11 ceny na „FIATY 126P” spadły i oscylowały wokół granicy 105 tys. złotych.

„FIATY 125 P”, 1300 ccm osiągały ceny w granicach 125 — 140 tys. złotych. Np. egzemplarz z maja ubiegłego roku kosztował 134 tys. złotych, a z grudnia — 138 tys. złotych.

„FIATY 125 P” 1500 ccm. Egzemplarz z września ubiegłego roku kosztował 142 tys. złotych, z 1973 roku — 137 tys. złotych, a wóz nowy — 150 tys. złotych. Najwyższą cenę w tej klasie osiągnął samochód z wersji eksportowej — 155 tys. złotych.

Natomiast nie wzbudzały prawie zainteresowania „FIATY 127 P”. Na ostatniej giełdzie ich ceny wahały się w granicach 130 — 142 tys. złotych. Są to sumy o wiele niższe niż ceny oficjalne, a przecież oferowane egzemplarze były wozami dość no-

wymi. Najnowszy pochodził z początków ubiegłego roku. Wydaje się, że zmotoryzowana część naszego społeczeństwa nie jest przyzwyczajona do tego typu i tej klasy samochodów.

Ostatnia giełda była kolejnym sukcesem cenowym „WARTBURGÓW” i „SKODY”. „WARTBURG 353” z 1974 r. wyceniano na 158 tys., a egzemplarz z końca 1973 r. na 156 tys. złotych. „SKODA 100L” z 1973 r. kosztowała 144 tys. złotych, z 1974 r. — 153 tys. zł. „SKODA 100 S” 1974 r. 136 tys. złotych.

Za inne marki samochodów proponowano następujące ceny: „SYRENA 104” — 52 tys. złotych, „ZASTA-WA 750” — 52 tys. złotych, „DACIA 1300” (jedyna na giełdzie) — 142 tys. złotych, „TRABANT” — 80 tys. złotych i 78 tys. złotych.

Najdroższym samochodem, który został sprzedany, był „FIAT 132P” za cenę 230 tys. złotych.

A.CH.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE

25-83-32. redakcyjny 25-53-42. 25-38-54. sekretariat redakcji

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Wydawnictwo „Współczesne”, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach wojewódzkich i powiatowych zamawiają i odpłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych oddziałach i delegaturach RSW „Prasa — Książka — Ruch” w terminie do 25 listopada na rok następny. Instytucje i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów i Delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”, jak również prenumeratę indywidualną, odpłacają prenumeratę tylko we właściwych dla doreczonych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doreczycieli — w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest droższa o 40 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych w Warszawie, ul. Wronia 35, konto PKO nr 1-6-100024.

Sprzedawca egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienia prowadzi Centralia Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 38.

Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” — 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5 Numer indeksu 18603/38506

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (zastępca redaktora nacz.), Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dąbrowski (zastępca redaktora nacz.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Anna Kuszko, Marian Sikora, Jerzy Surdykowski, Karol Szwarz (sekretarz redakcji), Wiesław Syndler, Zbigniew Wyczesany. ZESPÓŁ KONSULTANTÓW: Mirosław Dynner, Mieczysław Kabała, Marian Krzak, Zbigniew Madaj, Mieczysław Mieczysławski, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Piarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Barbara Wiśniewska.

Wydawca: RSW „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH” Wydawnictwo „Współczesne”, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11

ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Huza 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-950 — Warszawa) Telefon: redaktor naczelny 28-06-25, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-06-25. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.